

MIESIĘCZNIK ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ

drogi

MIŁOSIERNIA

Nr 1 (149)
styczeń 2023

cena 4,00 zł
(w tym 8% VAT)

ISSN 2082-2391



9 772082 239302



ODDAJMY MU POKŁON

Białostocka kolęda,
którą zna cały świat

s. 10

Postanowienia
i życzenia

s. 12

Między
Wschodem
a Zachodem

s. 13

Zdrowaś Maryjo,
Bogarodzico

s. 30

PROGRAMY KATOLICKIE W TVP3 BIAŁYSTOK

KOMENTARZ DO NIEDZIELNEJ LITURGII SŁOWA

USŁYSZĘC EWANGELIĘ

premiera sobota 18.55; powtórka niedziela 10.30

MAGAZYN KATOLICKI

ŻYJĄCY KOŚCIÓŁ

premiera niedziela 19.00; powtórka poniedziałek 8.00 i 19.30

ARCHIDIECEZJALNE RADIO I POLSKIE RADIO BIAŁYSTOK

Nowe audycje w niedzielnym paśmie rodzinnym „Radio i” – Białystok 103,3 FM, Mońki 90,9 FM

godz. 15.30 – Ster na wychowanie
godz. 16.30 – Radio i Matężństwo
godz. 20.00 – Radio i Niedzielne Zamyślenia

Zapraszamy do słuchania!

w każdą niedzielę o godz. 6.15

EWANGELIA I ŻYCIE

audycje są dostępne jako podcasty na www.radio.bialystok.pl

BIURO PIELGRZYMKOWE
 ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha), Białystok
 czynne: pn-pt 10.00-16.00
 tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl

PIELGRZYMKI 2023

STYCZEŃ 29.01- 04.02 Rodzinne wczasy w Zakopanem – Murzasichle (7 dni) – 1190 zł
MARZEC 14-24.03 ZIEMIA ŚWIĘTA i JORDANIA (11 dni) – 2000 zł + 1090 USD; **19-25.03 MEDJUGORJE** – czas modlitwy (7 dni) 1790 zł
KWIECIEŃ 18-20.04 CZĘSTOCHOWA i LICHEŃ (3 dni) – 690 zł
MAJ 12-19.05 MALTA – Śladami św. Pawła (8 dni, samolot) – 3890 zł
CZERWIEC 03-18.06 SANKTUARIA EUROPY – Fatima, Santiago de Compostela, Lizbona, Lourdes, Lisieux, Mont Saint Michel, Madryt, Barcelona, Montserrat, Monte Carlo (16 dni) – 4300 zł; **07-10.06 SANKTUARIA WYBRZEŻA GDAŃSKIEGO** – Gdańsk, Gdynia Sopot, Hel, Kalwaria Wejherowska, Swarzewo (4 dni) – 1100 zł; **16-24.06 LIBAN** – Śladami św. Charbela (9 dni) – 1900 zł + 850 USD **21-25.06 SZLAKIEM PAPIESKIM** – Kraków, Zakopane, Wadowice, Kalwaria Zebrzydowska, Wieliczka, Dom Jana Pawła II (5 dni) – 1250 zł; **28.06-09.07 MEDJUGORJE** – Chorwacja, Czarnogóra, Albania, Ludbreg, Mostar, Dubrownik, Sarajewo, Budva, Kotor, Tirana – 4 dni nad morzem, wypoczynek – (12 dni) – 3150 zł
LIPIEC 06-08.07 SANDOMIERZ – Sanktuarium Świętego Krzyża w Górach Świętokrzyskich, Kazimierz Dolny (3 dni) – 690 zł; **12-22.07 GRECJA** – Śladami św. Pawła, plażowanie (11 dni, samolot) – 4200 zł; **29.07-07.08 WŁOCHY** – Rzym, San Giovanni Rotondo, Monte San Angelo, Cascia (św. Rita), Padwa, Wenecja, Monte Cassino, Manfredonia (wypoczynek nad morzem) (10 dni) – 2890 zł
SIERPIEŃ 08-12.08 LITWA, ŁOTWA, ESTONIA, FINLANDIA – Helsinki (5 dni) – 1490 zł
WRZESIEŃ 11-16.09 BRATYSŁAWA, WIEDEN, BUDAPESZT (6 dni) – 1790 zł; **19-23.09 BIESZCZADY** (5 dni) – 1290 zł;
22-29.09 JORDANIA (samolot) (8 dni) – 2000 zł + 900USD
PAŹDZIERNIK 07-14.10 ARMENIA kraj pierwszych chrześcijan (8 dni) – 2000 zł + 820 USD

Od redakcji

Rozpocznijmy Nowy Rok w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego

Przed nami Nowy Rok 2023. Wielu pyta o to, jaki będzie, choć chyba wszyscy zdają sobie sprawę, że odpowiedź na to wykracza dziś poza obszar naszej wiedzy i naszego poznania.

Nowy Rok wielu wita światłami fajerwerków oraz życzeniami pomyślności, spokoju, szczęścia i zdrowia. Życzenia te przypominają trochę owe fajerwerki, których rozbłyski na niebie trwają krótko, są hałaśliwe i niewiele po nich zostaje. Co więc można zrobić, aby wypowiedane przez nas słowa życzliwości wobec innych nabrały nowej mocy i aby trwały? Przede wszystkim należy nie bać się włączyć w nie Pana Boga. Jemu powierzyc przyszłość naszą i naszych bliskich.

Jeśli chcemy, aby nie był to kolejny rok, który napawa nas lękiem, niech Pan Bóg będzie wpisany w jego dni. Niech będzie Alfą i Omegą, ponieważ jest początkiem wszystkiego co dobre, i w Nim wszystko ma swoje zwińczenie. To w Bogu terażniejszość i przyszłość stają się jednością. My naszą przyszłość będziemy poznawali każdego dnia. Bóg, który ją zna, poprowadzi nas ku niej bezpiecznie, jeśli Mu ją zawierzmy.

Tyle rzeczy i sytuacji nas martwi i niepokoi. Lekarstwem, które da nam wewnętrzny spokój, niech będzie zaufanie. Na zaufaniu przecież budujemy naszą relację z Bogiem. Ufność sprawia, że nawet trudności życia, czy lęk o nie, nas nie przerażają, gdyż to w ręce naszego Pana złożyliśmy nasze losy i naszą przyszłość.

Czego więc mamy sobie życzyć w Nowym Roku? Papież Franciszek, przekazał nam w tych dniach następujące życzenia: „Wszystkim Polakom chciałbym życzyć błogosławionych świąt Bożego Narodzenia. Zgodnie z waszą tradycją w czasie Wigilii zostawiacie przy stole puste miejsce dla niespodziewanego gościa. W tym roku zajmą je rzesze

uchodźców z Ukrainy, przed którymi z wielką hojnością otworzyliście drzwi swoich domów. Niech narodził się w Betlejem Syn Boży napełnia miłością każdego z was, wasze rodziny i tych, którym pomagacie. Niech przyniesie pokój wszystkim ludziom dobrej woli. Z serca wam błogosławię”.

Na progu Nowego Roku życzenia pokoju najbardziej wyrażają to, co nosimy w sobie i co przeżywamy. Pokój rodzi się najpierw w ludzkim sercu, w dobrych myślach. Potwierdzany jest w gestach solidarności z potrzebującymi, w budowaniu pomostów między ludźmi. Pokój to działanie długofalowe, a nie pojedynczy gest. To przełamywanie barier i uprzedzeń, aby dostrzec cierpiącego i potrzebującego człowieka. To wreszcie ów „Boży pokój”, który wyspiewywali aniołowie, ogłaszając pasterzom wieść o narodzinach Zbawiciela. To pokój „ludziom dobrej woli”, czyli tym wszystkim, „którzy pomimo przeszkód, pomimo słabości, wybierają – na każdy dzień, na każdą chwilę – to, aby być dobrym. I wybierają to na każdą chwilę, bo ten wybór wymaga powtórzeń” – pisał przed laty ks. prof. Józef Tischner. Dodawał: „Tutaj nie chodzi o to, ażeby być dobrym jutro, pojutrze. Tutaj chodzi o to, żeby być dobrym teraz. Żeby teraz być dobrym. Bo dobro wybiera się na teraz. Nie na jutro, nie na pojutrze. Jeżeli teraz, dziś, nie jesteś dobry, to znaczy nigdy dobrym nie będziesz, bo dobrym można być tylko i wyłącznie w terażniejszości”.

Niech więc Boży pokój i Boże dobro, dzięki nam rozprzestrzenia się. Niech dociera wszędzie tam, gdzie o Bogu zapomniano. Niech będzie w naszych życzeniach i w naszym codziennym życiu przez cały Nowy Rok.

ks. JAROSŁAW JABŁOŃSKI

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI
 z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA
 sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ
 Zespół redakcyjny: Katarzyna KAKOWSKA,
 Elżbieta KOZŁOWSKA-SWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta),
 Zbigniew ŁASZCZ (red. techniczna), Teresa MARGAŃSKA (serwis foto),
 Robert OSTROWSKI (oprac. graficzne)

Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis,
 ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok

Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, ul. Poznańska 36, 18-400 Łomża

Adres redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25,
 e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do skracania, zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów.
 Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

W numerze



Dążenie do szczęścia

9



Białostocka kolęda, którą zna cały świat

10



Postanowienia i życzenia

12



Między Wschodem a Zachodem

13



Adoracja Eucharystyczna

20



I znowu od początku, ale nie tak samo

23



Emigracje i święcenia diakonatu Fernanda

24



Wierzę w Kościół Chrystusowy

28



MSZA ŚW. ZA OJCZYZNĘ I OFIARY STANU WOJENNEGO

Do narodowej jedności w trosce o wspólne dobro zachęcał abp Józef Guzek wiernych zgromadzonych na Mszy św. w intencji wszystkich ludzi „Solidarności” i ofiar stanu wojennego odprawionej w kościele pw. św. Rocha w Białymstoku. W homilii ks. dr Adam Szot zauważył, że spór o ludzką wolność, o jej kształt, który nabrał w ostatnim czasie szczególnie dramatycznego charakteru, rozwiązać może jedynie praktykowanie wskazanej przez Chrystusa postawy służby i wzajemnej miłości. Po wspólnej Eucharystii i modlitwie pod pomnikiem ofiar katastrofy smoleńskiej, pod tablicą poległych, poświęconą ofiarom stanu wojennego przy ul. Lipowej miał miejsce uroczysty apel oraz złożenie kwiatów.

BETLEJEMSKIE ŚWIATŁO POKOJU DLA BIAŁOSTOCZAN

„Każdy, kto otrzymał światło wiary i nadziei od Jezusa narodzonego w Betlejem, nie chce zatrzymać go tylko dla siebie. To jest światło dla Ciebie! Chcę się nim podzielić!” – mówił podczas Mszy św. w białostockiej archikatedrze abp Józef Guzek. Podczas Eucharystii metropolita białostocki odebrał od harcerzy, a po niej, na placu przed katedrą, przekazał mieszkańcom miasta Betlejemskie Światło Pokoju, które harcerze ze Związku Harcerstwa Polskiego Chorągwi Białostockiej odebrali od słowackich skautów 11 grudnia, w konkatedrze Siedmiu Boleści Najświętszej Maryi Panny w Popradzie. Hasło Betlejemskiego Światła Pokoju 2022 brzmiało: „Światło dla ciebie”. W tym roku jest na Podlasiu już po raz 32.



foto. Wojciech Ktlias

WIGILIA DLA SAMOTNYCH I POTRZEBUJĄCYCH

Ponad 350 osób potrzebujących, samotnych i bezdomnych zasiadło w wigilijne popołudnie do wspólnej wieczerzy. Na spotkanie zorganizowane przez Caritas Archidiecezji Białostockiej i Zespół Szkół Katolickich im. Matki Bożej Miłosierdzia przybyli metropolita białostocki abp Józef Guzek oraz prezydent Białegostoku Tadeusz Truskolaski. „Kiedy powracamy do wydarzenia sprzed ponad dwóch tysięcy lat widzimy, że Jezus, razem z Maryją i Józefem, nie doświadczali samotności – najpierw przyszli pasterze, prosił ludzkie, i podzielił się tym, czym dysponowali. Później przybyli Mędrcy ze Wschodu. To jest niezwykle ważne, abyśmy nigdy nie czuli się samotni” – mówił do zgromadzonych metropolita białostocki.



foto. bialystok.caritas.pl

UROCZYSTA PASTERKA W ARCHIKATEDRZE BIAŁOSTOCKIEJ

„Życmy sobie nawzajem i tak postępujemy, aby stawać się powodem zdumienia wielu, którzy w zachwycie powiedzą: «Spotkałem człowieka!». Spotkałem Boga w szlachetnym człowieku!” – mówił podczas pasterki w białostockiej archikatedrze abp Józef Guzek, przypominając, że przesłanie o „byciu człowiekiem dobrym, wrażliwym i szlachetnym” jest podstawowym przesłaniem płynącym z betlejemskiej grotty. Metropolita białostocki wyjaśniał, że odpowiedzią na pytania, dlaczego w czasie świąt Bożego Narodzenia spotykamy tak wiele gestów przebaczenia, życzliwości i pomocy drugiemu człowiekowi, jest przyjdzie na świat Syna Bożego, który dokonał rewolucji w świecie wartości.



foto. Wojciech Ktlias

Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe w serwisie internetowym ArchiBial.pl oraz na Twitterze @BialArchi

Śp. ks. kan. JÓZEF KAKAREKO

12 grudnia 2022 r., w wieku 88 lat, w 64. roku kapłaństwa, zmarł ks. kan. Józef Kakareko.

Urodził się 20 sierpnia 1934 r. w Dudkach (parafia Kalinówka Kościelna). Święcenia kapłańskie przyjął 21 czerwca 1959 r. z rąk bp. Władysława Suszyńskiego. Pracował jako wikariusz w Kundzinie (1959-1962), Janowie (1962-1964), Turośni (1964-1966), Najświętszego Serca Jezusa w Białymstoku (1966-1968), Dąbrowie Białostockiej (1968-1972), św. Antoniego w Sokółce (1972-1982) oraz w białostockich parafiach: Świętej Rodziny (1982-1983), św. Wojciecha (1983-1990), Zmartwychwstania Pańskiego (1990-1991), św. Kazimierza (1991-2000) i katedralnej (2000-2010). Od 2010 r. przebywał na emeryturze, zamieszkując w Domu Księża Emerytów w Białymstoku. W 2009 r. został wyróżniony godnością kanonika honorowego Białostockiej Kapituły Metropolitalnej.

Uroczystości pogrzebowe śp. ks. Józefa Kakareko pod przewodnictwem abp. Józefa Guzka, Metropolity Białostockiego, odbyły się 15 grudnia w kościele parafialnym w Kalinówce Kościelnej. Ciało zmarłego Kapłana zostało pochowane na cmentarzu parafialnym w Kalinówce.



XXIII DZIEŃ MODLITWY I POMOCY MATERIALNEJ KOŚCIOŁOWI NA WSCHODZIE

Druga niedziela Adwentu w Kościele katolickim w Polsce jest tradycyjnie od 2000 r. Dniem Modlitwy i Pomocy Materialnej Kościołowi na Wschodzie. Chodzi o duchowe i rzeczowe wspieranie naszych siostr i braci w wierze na terenie dawnego ZSRR, przede wszystkim tuż za naszą wschodnią granicą, a więc na Białorusi i Ukrainie, gdzie żyją największe skupiska katolików, w większości pochodzenia polskiego. Wsparcie za pośrednictwem parafii, zgromadzeń zakonnych czy takich instytucji jak Caritas-Spes Ukraina, kierowane jest przede wszystkim do ludzi mieszkających na obszarach szczególnie dotkniętych skutkami wojny. Dotychczas na pomoc Ukrainie Zespół ds. Pomocy Kościołowi na Wschodzie wydał 1 504 000 zł, za które zakupiono żywość, artykuły medyczne, środki czystości oraz generatory prądotwórcze, a w ostatnim czasie finansowany jest zakup piecyków do ogrzewania i płyt do zabezpieczania okien, jak również dostarczana jest pomoc humanitarna – takich transportów Zespół zorganizował dotychczas 26. Na wsparcie uchodźców przybyłych do Polski przeznaczono 156 000 zł – na pomoc doraźną oraz dla ośrodków, które ich przyjmowały.

BOŻE NARODZENIE NA JASNEJ GÓRZE

Tegoroczne święta Bożego Narodzenia na Jasnej Górze upływały w duchu solidarności z cierpiącymi okrucieństwo konfliktu zbrojnego sąsiadami z Ukrainy. Ojcowie paulini zachęcali, by modlitwą i materialną troską przełamywać ciemność niepokojów, kryzysów i wojen. Z intencją o pokój w Bazylice sprawowana była Msza św. w języku ukraińskim w rycie rzymskokatolickim. Wzięły w niej udział karmelitanki bose z Charkowa, które znalazły schronienie przy Jasnej Górze. Rozpoczęła się również zainicjowana przez przeora świąteczna zbiórka pieniędzy i różnych źródeł światła na rzecz pozbawionej prądu Ukrainy. Niedzielną Msza św. w języku ukraińskim odprawiana jest na Jasnej Górze już od 13 marca.

REKTOR KUL PRZYPOMINA O WARTOŚCI TEJ KATOLICKIEJ UCZELNI

„Wykładowcy i studenci naszej uczelni to ludzie, którzy są świadomi tego, że tylko Bóg jako najwyższa, osobowa Mądrość i Miłość pozwala widzieć rzeczywistość we właściwych proporcjach” – zaznaczył rektor KUL ks. prof. Mirosław Kalinowski w liście, który skierował do przyjaciół KUL na Boże Narodzenie 2022 r. W drugi dzień świąt, w dużej części polskich parafii odbywała się zbiórka na Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II. Rektor KUL, który szeroko opisał znaczenie relacji między Bogiem a człowiekiem, zwrócił uwagę również na to, że związek ten ukazuje uniwersytet katolicki. „Katolicki Uniwersytet Lubelski od ponad stu lat stara się służyć zbliżeniu człowieka do Boga. Można powiedzieć, że jest miejscem spotkania Stwórcy i stworzenia; przestrzenia, w której ta relacja powinna być wciąż odnawiana i nasświetlana z różnych punktów widzenia” – stwierdził Ksiądz Rektor.

PAPIEŻ DO MŁODZIEŻY: NIE SIEDŹCIE NA KANAPIE, PATRZĄC NA TELEFON KOMÓRKOWY

„Nie siedźcie na kanapie, patrząc na telefon komórkowy” – taki apel wystosował papież Franciszek do włoskiej młodzieży z Akcji Katolickiej w czasie Adwentu. Ojciec Święty prosił, aby wirtualny świat nie zastępował kontaktów z osobami, które są obok. Zwracając się do dzieci i młodzieży, papież podkreślił: „Ktoś mógłby pomyśleć, że po to, aby być dobrym chrześcijaninem trzeba przede wszystkim rozmyślać, medytować. Tymczasem Jezus mówi: idźcie!”. „To – wyjaśnił – decydujący czasownik, bo zamienia apostoła w ucznia, czyni z niego misjonarza”. „Idźcie! Ale dokaż, do kogo? Do innych, do, jak mówi Jezus w Ewangelii, wszystkich narodów, bez wykluczania kogokolwiek. Pan nie chce, abyśmy spędzali dnie zamknięci sami w sobie” – zaznaczył papież. Franciszek wyraził przekonanie, że po to, by głosić miłość Jezusa trzeba działać „w drużynie”, a nie indywidualnie i „odkryć, że jest się braćmi i siostrami w świecie, który ma tendencję do izolacji, do dzielenia nas, przeciwstawiania nas sobie nawzajem, który mówi: myśl o sobie samym i nie przejmuj się innymi”.

PAPIEŻ NA URBI ET ORBI: NASZE CZASY DOŚWIADCZAJĄ POWAŻNEGO GŁODU POKOJU

„Choć dany nam jest Książę Pokoju, to wichry wojny nadal wieją lodowatym chłodem nad ludzkością a nasze czasy doświadczają poważnego głodu pokoju”. Papież Franciszek mówił o tym w bożonarodzeniowym przesłaniu, po którym udzielił błogosławieństwa Urbi et Orbi, czyli Miastu i Światu. Tradycyjnie już bożonarodzeniowe orędzie jest nie tylko okazją do złożenia życzeń, ale i przeglądem najboleśniejszych wydarzeń współczesności, do których, jak podkreślił Papież, trzeba, aby wszedł Jezus, który jest nie tylko Księciem Pokoju, ale i drogą pokoju. „Niech nasze spojrzenie wypełnią twarze naszych ukraińskich braci i siostr, którzy przeżywają te święta w ciemnościach, w zimnie lub z dala od swoich domów, z powodu zniszczeń spowodowanych dziesięcioma miesiącami wojny” – mówił Franciszek. „Niech Pan uczyni nas gotowymi do konkretnych gestów solidarności, aby pomóc cierpiącym i oświecić umysły tych, którzy mają władzę, aby uciszyć broń i położyć natychmiastowy kres tej bezsensownej wojnie! (...) Bóg, który jest źródłem wszelkiego dobra, staje się ubogim i prosi o jałmużnę naszego biednego człowieczeństwa. Pozwólmy, by dotknęła nas Boża miłość i naśladowmy Jezusa, który ogołocił się ze swej chwały, aby uczynić nas uczestnikami swojej pełni” – zachęcał Ojciec Święty.

PONTYFIKAT FRANCISZKA W 2022 W LICZBACH

W mijającym roku Franciszek odbył 4 podróże zagraniczne do 4 krajów w Europie, Ameryce Północnej i Azji, tyle samo razy odwiedzał 4 miasta Włoch (poza Rzymem) oraz mianował 176 nowych biskupów, w tym 6 dla Kościoła w Polsce. Przyjął też 63 polityków z 41 krajów i 13 organizacji międzynarodowych. To tylko kilka liczb obrazujących działalność papieża w różnych dziedzinach. W 2022 Franciszek odbył 43 audiencje ogólne, spotkał się z wiernymi 55 razy na niedzielnej i świątecznej modlitwie Anioł Pański bądź Regina Caeli oraz ogłosił: 1 konstytucję apostolską *Praedicate Evangelium*, 20 listów, 7 listów apostolskich, 8 „motu proprio” i 51 różnych orędzi, a także orędzia na Światowe Dni: Wyżywienia (14 X), 56. Środków Przekazu Społecznego (24 I), 37. Młodzieży (20 XI), 30. Chorego (11 II), 108. Migracji (25 IX), 56. Pokoju (1 I), 6. Ubogich (2 II), 26. Życia Konsekrowanego (2 II), 59. Modlitw o Powołania Kapłańskie i Zakonne (8 V), 2. Dziadków i Osób Starszych.

Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi

1 stycznia 2023 – Ewangelia: Łk 2,16-21

LE CZ MARYJA ZACHOWYWAŁA WSZYSTKIE TE SPRAWY I ROZWAŻAŁA JE W SWOIM SERCU

Ojcowie Kościoła mawiali, że Maryja jest osobą utkaną ze Słowa Bożego. W ten sposób wyrażali prawdę, że Jej serce było otwarte na to, co pochodziło od Boga. Ona wiedziała, że Stwórca to Dobry Ojciec i dlatego pragnie szczęścia dla swojego Stworzenia. Postawa wdzięczności i otwartości, jaką miała w sobie Miriam sprawiła, że Bóg wybrał Ją na Matkę swego Syna.

To wielka tajemnica wiary, że stworzenie rodzi Stworzyciela. Oczywiście teologia dogmatyczna wyjaśnia to w bardzo fachowy sposób, ale popatrzmy na ten dogmat nieco inaczej. Jak? Przede wszystkim dostrzeżesz tutaj ogromną pokorę Boga. Jemu tak bardzo zależy na człowieku, że jest w stanie zrobić dosłownie wszystko, aby skrócić dystans i okazać jak najczulej miłość do człowieka.

Maryja nie jest Bogiem. Maryja nie jest czwartą osobą „czwórca świętej”. Ona nawet nie zabiega o to. Matka Boża wciąż pragnie jednego. Ona nieustannie woła: ZRÓBCIE WSZYSTKO COKOLWIEK POWIE WAM MÓJ SYN. Jej pasja to wskazywanie na jedyną DROGĘ, która prowadzi do Boga. Ona nieustannie „rodzi” nas dla Jezusa. Obumiera ze swojej wielkości i wskazuje na wolę Tego, który daje życie w obfitości.

Przed Tobą nowy rok kalendarzowy. To aż 365 dni, w których będziesz mógł doświadczać jak dobry jest Pan. Złap Maryję za rękę, pozwól, że Ona będzie Ci towarzyszyć. Dyskretnie, ale stanowczo podpowie i wskaże na właściwe rozwiązanie – na Jezusa Chrystusa.

Uroczystość Objawienia Pańskiego

6 stycznia 2023 – Ewangelia: Mt 2,1-12

GDZIE JEST NOWO NARODZONY KRÓL ŻYDOWSKI? UJRZELIŚMY BOWIEM JEGO GWIAZDĘ NA WSCHODZIE I PRZYBYLIŚMY ODDAĆ MU POKŁON

Na minionym mundialu swoistym objawieniem turnieju stało się Maroko. Ta afrykańska drużyna zaskoczyła dosłownie wszystkich. Nikt na nią nie stawiał, a jednak ona okazała się największą sensacją tej prestiżowej imprezy sportowej.

W branży muzycznej oraz filmowej również wybiera się objawienia danego roku artystycznego. Eksperci wskazują na artystów, którzy pojawiali się jakby znikąd i totalnie zaskoczyli branżę oraz publiczność. Tabloidy rozpisują się: *To było tego-roczne objawienie! Nikt się nie spodziewał, a właśnie oni zrobili największą furorę.*

My, jako katolicy każdego roku obchodzimy Uroczystość Objawienia Pańskiego. To dzień, który przypomina, że Bóg także potrafi zaskoczyć i działać w totalnej nowości. Stwórca wszechświata zdecydował się odsonić kurtynę swojej tajemnicy i pojawił się na Ziemi. Objawił się jako Dziecię, które porodziła Niewiasta w bardzo skromnych warunkach.

Dzisiaj wspominamy, że tę prawdę odkryli poganie. Ludzie, którzy nie studiowali *Tory*, ale czytali świat w kluczu mądrości. To wyniki ich intelektualnych dociekań doprowadziły Trzech Mędrców do Ziemi Świętej. Tam złożyli hołd Jezusowi. Ofiarowali Mu: złoto, kadzidło oraz mirrę. I tak złoto oznacza wprost królewską godność Jezusa i przysługującą Mu władzę. Kadzidło, kojarzące się z kultem, symbolizuje Jego Boską naturę i należną Mu w związku z tym cześć. Mirra będąca pachnidłem i kosmetykiem, oznacza Jego człowieczeństwo – kruche i wymagające troski.

Jezus Chrystus jest największym „objawieniem” wszechświata! Dlaczego? Bo to On pokazuje, jaki w swej istocie jest Bóg.

Niedziela Chrztu Pańskiego

8 stycznia 2023 – Ewangelia: Mt 3,13-17

TEN JEST MÓJ SYN UMILOWANY, W KTÓRYM MAM UPODOBANIE

Współcześnie coraz częściej można spotkać się z postawą, która wzywa do życia bez Boga. Niektórzy młodzi ludzie zadają pytanie: *Czy jest sens chrzczyć małe dzieci? Może jak dorosną, to same zdecydują?*

Ktoś inny powiedział: *Skoro mamy czekać z decyzją na chrzest, to może poczekajmy także z nauką pisanie i czytania oraz wychowania do dobrych manier. Dopiero jak dziecko dorosnie, to samo zdecyduje, czy chce zostać analfabetą, a może jednak chce posiadać zdolność czytania i pisanie.*

Myślę, że takie ironiczne przepychanki nie mają sensu. Każdy, kto doświadczył żywej wiary, ma pewność, że warto się tym dzielić. Nie powinno się z tym zwlekać, ale trzeba jak najszybciej wdrażać w tę rzeczywistość innych, a zwłaszcza najmłodszych.

Warto w tym miejscu przytoczyć inną myśl. Otóż ktoś, kto wnikliwie analizuje *Ewangelię* stwierdził: *Jezus błogosławił dzieci, a katechizował dorosłych. A my często robimy na odwrót. Katechizujemy dzieci, a błogosławimy dorosłych.* Rodzice i chrzestni podczas obrzędu chrztu św. zobowiązali się do wychowania dziecka w wierze katolickiej. A to zmienia postać rzeczy. Skoro zobowiązujemy się do danej rzeczywistości, to powinienem się z tego wywiązać. Kościół oczywiście pomaga w tym procesie, niemniej główne zadanie leży po stronie rodziców i chrzestnych.

Dzisiaj zachęcam Cię do krótkiego, ale głębokiego rachunku sumienia w tej dziedzinie. Jak wychowuje lub jak wspieram religijne wychowanie swojego dziecka? A nawet pójdźmy krok dalej. Czy czuję się do obowiązku, aby pomagać Kościołowi, by inni mogli wzrastać do dojrzałej wiary?

2 niedziela zwykła

15 stycznia 2023 – Ewangelia: J 1,29-34

OTO BARANEK BOŻY, KTÓRY GŁADZI GRZECH ŚWIATA

Jan Chrzciel to postać kojarzona z Adwentem. Ten okres roku liturgicznego już za nami, a jednak Ewangelia przypomina nam tego Proroka. Dlaczego? Bo syn Zachariasza i Elżbiety nieustannie pragnie przypominać, że jedynym Barankiem, który gładzi grzech człowieka jest Jezus Chrystus. Poza Jezusem nie ma Zbawienia. Ta prawda nie może umrzeć w naszej świadomości wraz z końcem okresu Bożego Narodzenia. To właśnie codzienność winna skłaniać nas do wybierania Jezusa i powierzania Mu swojego życia.

Istnieje pokusa, że po duchowo obfitym Adwencie i Bożym Narodzeniu nieco odpuścimy sobie. Wówczas mogą zrodzić się następujące myśli: *Przecież okres zwykły to nic szczególnego. Może dopiero w Wielkim Poście wezmę się za siebie.* To niebezpieczna postawa, która może być opłakana w skutkach.

W okresie zwykłym jesteśmy zaproszeni do męczeństwa w kolorze „szarym”. Świętość to wysoka jakość codziennego życia. Rzetelne wypełnianie obowiązków wynikających ze swojego stanu oraz nieustanne budowanie więzi z Chrystusem to podstawa.

Odwagi, bo okres zwykły, naprawdę jest niezwykły. Kapłan podczas każdej Mszy św. – nawet tej w okresie zwykłym – podnosząc konsekrowane postacie eucharystyczne mówi: *Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata. Błogosławieni, którzy zostali wezwani na Jego ucztę.* To zaszczyt i przywilej być na takim wydarzeniu.

A może spowszedniała Ci Eucharystia? Jeśli tak, to proś dzisiaj za przyczyną Jana Chrzciela, aby Bóg rozbudził w Tobie głód MIŁOŚCI. Taki, jaki był w Proroku. On dosłownie stracił głowę dla Jezusa. Wiedział, co jest najważniejsze.

3 niedziela zwykła

22 stycznia 2023 – Ewangelia: Mt 4,12-17

NAWRACAJCIE SIĘ, ALBOWIEM BLISKIE JEST KRÓLESTWO NIEBIESKIE

Myślę, że łatwiej jest nawracać innych niż siebie. Praktycznie każdy człowiek ma taką tendencję, aby poprawiać innych oraz szukać winnych poza sobą. Dzisiaj Jezus wzywa do zupełnie innej postawy. Zaprasza do tego, aby swoje serce przemieniać mocą Słowa.

Mamy swoje projekty oraz plany na życie. To dobrze. Warto jednak skonfrontować je z wolą Boga. Ona wbrew pozorom nie jest przysłowiową „kulą u nogi”, ale wspaniałym drogowskazem do szczęścia. Nawrócenie to przemienianie myślenia. To proces, który trwa nieustannie. Owocną przestrzenią weryfikacji swoich poglądów jest modlitwa. Ksiądz Marek Dziewiecki powiedział: *Modlić się to pójść na spacer z Bogiem, aby uzgodnić wspólne marzenia.*

Nawrócenie nie jest jedynie mozolnym wysiłkiem oraz niekończącym się trudem. Owszem jest ono wspinaczką, ale każdy kto był w górach wie, że trud zdobywania góry jest wspaniałą. A widok ze szczytu rekompensuje każdy wysiłek.

Chrystus nieustannie motywuje i zachęca, aby nie ulegać pozorom szczęścia. Podróbek udanego życia jest co niemiara. *Social media* epatują idealnymi ludźmi. Niestety, rzeczywistość często wygląda zupełnie inaczej. Gdy gasną reflektory, rozbłyskuje samotność i pustka. Relacja z Jezusem daje pokój, a Jego Słowo daje życie w obfitości. Ciekawie skomentował to papież Franciszek: *Ewangelia jest piękna jak wiosna, ale trudna jak krzyż.* Zawracaj z bezdroży! Droga pewna i bezpieczna to ta, którą daje Jezus Chrystus w swojej Ewangelii.

4 niedziela zwykła

29 stycznia 2023 – Ewangelia: Mt 5,1-12a

WTEDY OTWORZYŁ USTA I NAUCZAŁ ICH TYMI SŁOWAMI: BŁOGOSŁAWIENI...

Naród Wybrany wielokrotnie doświadczał Bożej obecności na górze. To miejsce było szczególną przestrzenią spotkania ze Stwórcą. Świadkiem tego był Mojżesz. To właśnie On na Górze Synaj otrzymał Dekalog. Dosłownie dziesięć słów, które miały stanowić swoisty kręgosłup przymierza Boga z Izraelitami.

W dzisiejszej *Ewangelii* widzimy jak Jezus wychodzi na górę i tam naucza swoich uczniów. Jest „nowym” Mojżeszem, który podaje drogowskazy do szczęścia. Osiem błogosławieństw to swoista konstytucja Królestwa Bożego. Jest pełna nadziei. Chrystus wskazuje, że ci, którzy doświadczają smutku będą pocieszeni. Ponadto Jezus zachęca, aby nie ustawać w czynieniu sprawiedliwości oraz miłosierdzia.

Poszczególne błogosławieństwa to niczym stopnie na drabinie, które wprowadzają nas w tajemnicę SZCZĘŚCIA, jakie daje Ojciec. Pierwszym, który je wypełnia jest sam Chrystus. On jest Tym, który żyje błogosławieństwami. Możemy tego doświadczyć przy uważnej lekturze *Ewangelii*.

Jezus to taki nauczyciel, który jest także genialnym praktykiem. On nie tylko naucza jak żyć, ale przede wszystkim żyje według tego, czego naucza. Dlatego można zaufać tej KONSTYTUCJI. Warto wdrażać ją w życie szczególnie wtedy, gdy świat będzie domagał się veta. Każdy, kto żyje błogosławieństwami i jest wytrwały, staje się błogosławionym. Szczęście to bycie w bliskiej relacji z Jezusem. To budowanie więzi z Miłosiernym, to poddawanie poszczególnych sfer swego życia Jego panowaniu.

W obliczu trwającej wojny szczególnie istotne wydaje się błogosławieństwo mówiące o pokoju. Módlmy się o pokój na Ukrainie, ale nie zapominajmy o pokoju w naszych relacjach rodzinnych oraz społecznych. Wszak ci, którzy wprowadzają pokój, będą nazywani synami Bożymi.

rozważania przygotował ks. KAMIL DĄBROWSKI

Darami od Boga służył Kościołowi

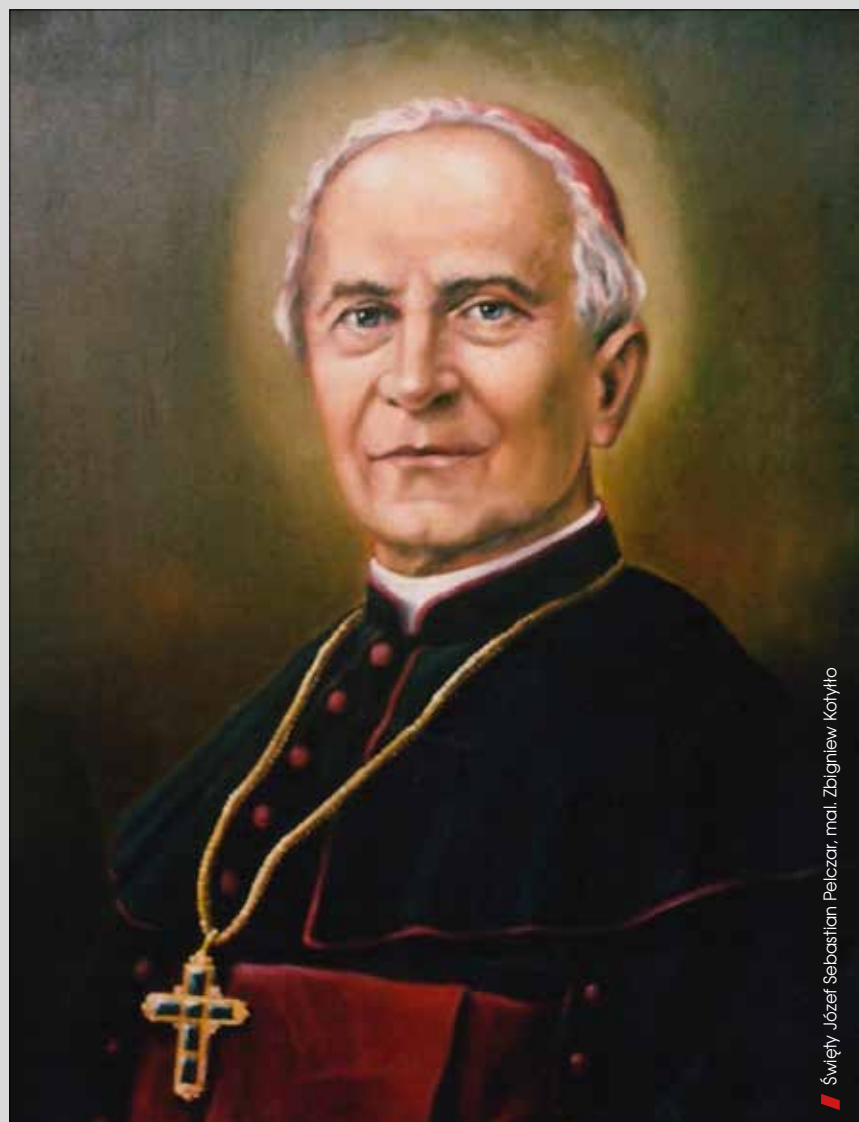
Święty JÓZEF SEBASTIAN PELCZAR, biskup, przyszedł na świat 17 stycznia 1842 r. w Korczynie koło Krosna. Jego ojciec był bogatym gospodarzem.

Wychowywał się w pobożnej i światłej rodzinie, w jego rodzinnym domu była biblioteczka, matka dzieciom przekazywała zamiłowanie do poezji i muzyki. Naukę, rozpoczętą w rodzinnym domu, kontynuował w szkole parafialnej w Korczynie, potem w gimnazjum w Rzeszowie. Tam rozpoznał powołanie do kapłaństwa. Wstąpił do Seminarium w Przemyślu. Był zdolnym studentem, otrzymywał najlepsze oceny, równocześnie dbał o rozwój duchowy, od dziecka był dobry i pobożny, ale zwalczał zauważony u siebie egoizm, lekkomyślność, próżność.

Święcenia kapłańskie otrzymał w wieku 22 lat. Po roku gorliwej pracy w Samborze wysłano go na studia do Rzymu. Zakończył je uzyskaniem doktoratu z prawa kanonicznego i z teologii. Wrócił do pracy duszpasterskiej w diecezji przemyskiej. Po roku powołano go do pracy w Seminarium Duchownym w Przemyślu. Był nie tylko dobrym wykładowcą, ale też troszczył się o kleryków: o ich rozwój duchowy i o sprawy materialne, np. o wyżywienie. Po 8 latach w Seminarium podjął pracę na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. W ciągu 22 lat dał się poznać jako naukowiec, był cenionym wykładowcą i organizatorem. Przyczynił się do odnowienia Uniwersytetu. Przez rok był rektorem tej uczelni i rozpoczął budowę jej nowej siedziby, która do dziś jest głównym budynkiem Uniwersytetu Jagiellońskiego – Collegium Novum. Prowadził szeroką działalność charytatywną, miesięcznie część swojej profesorskiej pensji przeznaczał na potrzeby kuchni dla ubogich studentów.

Przyczynił się, we współpracy z Klarą Szczęsną, do założenia Zgromadzenia Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego. Siostry opiekowały się dziewczętami i kobietami, które ze wsi przychodziły do pracy w Krakowie, przygotowywały je do pracy w mieście, uczyły prac domowych, wychowywały, dawały możliwość zamieszkania, chroniły przed wyzyskiem. Siostry opiekowały się też chorymi i ubogimi.

W 1899 r. powołano go na biskupa przemyskiego. Jako biskup troszczył się przede wszystkim o rozwój duchowy



Święty Józef Sebastian Pelczar, mal. Zbigniew Kotyła

wy kapłanów. Zreformował program studiów seminaryjnych, wprowadził nowe przedmioty, by klerycy mogli dobrze przygotować się do pracy kapłańskiej. Biskup Pelczar 24 lata sprawował posługę biskupią w Przemyślu. Pomagał ludziom zubożonym po I wojnie światowej. Wprowadził nabożeństwo 40-godzinne przed Wielkim Postem. W czasie jego posługi wybudowano 100 kościołów i kaplic; zachęcał, by kościoły były otwarte w ciągu dnia, by wierni mogli się modlić. Założył Muzeum Diecezjalne. Z jego inicjatywy wybudowano dom dla chłopców z ubogich rodzin wiejskich, którzy kształcili się w różnych szkołach rzemieślniczych w Przemyślu. Z jego inicjatywy powstawały kuchnie dla ubogich, schroniska dla bezdomnych, szkoły gospodarcze dla dziewcząt, szkoły dla służących,

czytelnie i wypożyczalnie książek. Podejmował różne działania mające zapobiegać alkoholizmowi i emigracji zarobkowej. Oprócz tego, że prowadził tak szeroką działalność religijno-społeczną, mimo słabego zdrowia pisał dużo artykułów i książek.

Gorliwy biskup przemyski zmarł 28 marca 1924 r. w Przemyślu, w wieku 82 lat.

Otrzymał wiele darów od Boga, wykorzystał je służąc Kościołowi jako utalentowany naukowiec i troskliwy pasterz diecezji przemyskiej. Niektóre zainicjowane przez niego dzieła nadal służą Kościołowi.

Biskup Józef Sebastian Pelczar został beatyfikowany 2 czerwca 1991 r., a kanonizowany 18 maja 2003 r. przez Jana Pawła II.

REGINA PRZYLUCKA



ks. TOBIASZ STASIŃSKI

Jeden z zafałszowanych obrazów świętości zakłada, że jest ona w swojej istocie cierpieniem. Taki pogląd wynika prawdopodobnie stąd, że osoby opisujące życie Błogosławionych skupiają się często na trudach i doczesnych klęskach znoszonych w imię Ewangelii.

Heroiczność cnót, charakteryzująca osoby wyniesione na ołtarze, zakłada w pewien sposób, że owe cnoty rzeczywiście zostały wypróbowane w ogniu przeciwności.

Święci przeważnie nie byli ludźmi szukającymi cierpienia. W znakomitej większości, próbowali uniknąć bólu, smutku i rozczarowania, o ile miłość względem Boga i ludzi pozwalała im na to w danej sytuacji.

Słusznie głosi Deklaracja Niepodległości Stanów Zjednoczonych, że Stwórca obdarzył wszystkich ludzi nienaruszalnymi prawami, a w ich skład wchodzi prawo dążenia do szczęścia. Do szczęśliwego życia dążyli także Święci.

Święta **GENOWEFA TORRES MORALES** (4 stycznia) była Hiszpanką żyjącą na przełomie XIX i XX w. Jest znana jako założycielka Zgromadzenia Sióstr Najświętszego Serca Jezusa i Świętych Aniołów.

We wczesnym dzieciństwie straciła niemal całą najbliższą rodzinę. Jako trzynastolatka zachorowała na nowotwór. W wyniku powikłań amputowano jej nogę. Okres dojrzewania i wchodzenia w dorosłość spędziła pod opieką zakonnic, a niepełnosprawność przekreśliła jej pragnienie wstąpienia do zakonu.

Tak liczne, trudne doświadczenia młodego wieku mogłyby doprowadzić do załamania niejedną osobę. Genowefa rozumiała jednak, że dążąc do szczęścia

musi pogodzić się ze swoimi ograniczeniami i szukać innej drogi.

Tym, w czym była dobra, okazało się krawiectwo. Pozornie była to umiejętność niemająca większego znaczenia dla osoby pragnącej zostać zakonnicą. Jednakże po opuszczeniu sierocińca wspólny zawód zjednoczył Genowefę z jej dwiema równie pobożnymi towarzyszkami. Podobnie jak w przypadku św. Pawła oraz Świętych Akwili i Pryscylli (którzy byli wytwórcami namiotów) szycie stało się przyczynkiem do współpracy apostołskiej i źródłem utrzymania całej trójki.

Dzięki skupieniu się na swoim talencie Genowefa osiągnęła więcej niż ktokolwiek mógłby przypuszczać. Cierpienie dało jej ogromne pokłady empatii, która z biegiem lat stała się źródłem szczęścia także dla innych.

Człowiekiem świadomym swojego talentu był również św. **GRZEGORZ z NAZJANZU** (2 stycznia), żyjący w IV w. pierwszy patriarcha Konstantynopola, urodzony na terytorium dzisiejszej Turcji. Ze względu na swój intelekt i wielkie zasługi dla teologii został przez potomnych zaliczony do grona doktorów Kościoła.

Grzegorz miał szczęście urodzić się w inteligentnej, dobrze sytuowanej i pobożnej rodzinie. Być może „pobożna” to nawet zbyt skromne określenie, albowiem babcia, siostra i brat również dostąpili chwały ołtarzy.

Wobec tego nie może dziwić fakt, że Grzegorz pragnął prowadzić ciche i skupione życie wewnętrzne. Od najmłodszych lat wiedział, że ostatecznie tylko Bóg da mu szczęście.

Jego ogromny potencjał nie mógł jednak zostać stłumiony. Grzegorz przeczuwał, że wyzwania, do realizacji których powołał go Bóg są ponadprzeciętne,

ale współmierne do otrzymanego talentu. Brak wyznaczenia sobie ambitnych celów i osiągnięcia ich, byłoby przeciwstawieniem się planom Stwórcy.

Sprzecznność dziełaca pragnienie skupienia się na Bogu i ambicje jest pozorna. Stają się tym samym, gdy cele zostają uzgodnione z wolą Najwyższego. Prawdopodobnie z tego powodu, pragnący bliskości Boga Grzegorz, zgodził się zostać metropolitą i dokończyć Sobór Powszechny.

Oprócz błogosławionej rodziny, Grzegorz miał również przyjaciela – św. **BAZYLEGO WIELKIEGO**, z którym dzieli dzień wspomnienia (2 stycznia). On również pochodził z Kapadocji, a jego krewni przewyższyli liczebnie świętych domowników Grzegorza. Świętymi zostali babcia, rodzice, dwóch braci i siostra Bazylego.

Pobożność w rodzinie szła w parze z zamożnością i społecznym szacunkiem. Jego ojciec, również Bazyl, przekazał synowi nie tylko imię, ale i szkołę w spadku. Mogła ona być środkiem pozwalającym wieść spokojne, poukładane chrześcijańskie życie. Ale to, co było elementem szczęśliwego życia ojca, niekoniecznie musiało współgrać z dążeniami syna.

Bazyli Wielki odrzucił styl życia ojca. Co ważne, w tym sposobie funkcjonowania nie było nic złego. Źródłem radości dla niego była modlitwa, studiowanie *Pisma Świętego* i życie wspólnotowe, a nie prowadzenie szkoły retorskiej.

Podobnie jak Grzegorz, Bazyli został metropolitą i został znany doktorem Kościoła. Ich zadowolenie z życia oraz szczęście św. Genowefy nie było jednak dziełem przypadku czy przeznaczenia, ale efektem działania mocy Bożej, wytrwałości i słuchania głosu serca. ▮

BIAŁOSTOCKA KOLEDA, KTÓRĄ ZNA CAŁY ŚWIAT

O „królowej polskich kołęd” – *Pieśni o Narodzeniu Pańskim*, czyli kolędzie *Bóg się rodzi* Franciszka Karpińskiego, która wraz z innymi utworami, składającymi się na napisane przez tego wybitnego poetę epoki Oświecenia *Pieśni nabożne*, wybrzmiała po raz pierwszy w starym kościele farnym w Białymstoku w 1792 r. – rozmowa z krytykiem literackim **WALDEMAREM SMASZCZEM**



Stary kościół farny w Białymstoku. fot. Teresa Margańska

– To już 230 lat jak rozbrzmiewają w kościołach, ale nie tylko, pieśni Franciszka Karpińskiego, którego nazwał Pan „zjawiskiem jedynym i niepowtarzalnym w naszej literaturze”. Dlaczego?

Nie tylko ja. Ostatnie lata (chciałoby się powiedzieć: nareszcie!) są wyjątkowo przychylnie Franciszkowi Karpińskiemu, autorowi nieśmiertelnych *Pieśni nabożnych*, którego słowami od ponad dwustu lat modlimy się, wzruszamy, zachwycamy. Zbigniew Herbert umieścił go w swoim duchowym testamencie wśród sześciu zaledwie poetów, wybranych z całej naszej tradycji, nazywając przy tym „poetą wielkim”. Ksiądz Jan Twardowski przy każdej okazji podkreślał, że Karpiński jest mu najbliższy spośród wszystkich polskich poetów.

Najpiękniejsze jednak słowa na jego temat wyszły spod pióra znakomitego poety Jana Lechonia, który w słynnych wykładach paryskich z roku 1940 mówił: „Poezja religijna Karpińskiego to jeden z tonów najczystszych, najbardziej polskich naszej poezji, tonów, które Karpiński zdołał uczynić własnymi, wyrazić jak nikt inny przed nim i po nim (...). Cały naród polski zna (...) na pamięć i śpiewa *Wszystkie nasze dzienne sprawy...*, *Kiedy ranne wstają zorze...*, przede wszystkim zaś ową kolędę potężną, owego poloneza religijnego, w którym zarówno muzyka, jak i słowa są podniosłe, doskonałe, stanowią całość tak polską, że po prostu nierozdzielna od naszego życia zbiorowego. I gdyby komuś przyszło na myśl uczynić ową kolędę naszym hymnem narodowym, wyraziłby on bardziej niż jakakolwiek okolicznościowa poezja – to, co stanowi o jedności narodu, samą istotę uczucia. (...) Jest w owych niebywałych słowach: «Niemąło cierpiało, niemąło żeśmy byli winni sami», zawarta całego narodu i każdego z nas spowiedź i rozgrzeszenie, które ze zbiorowego śpiewu tej kolędy czynią akt skruchy i sam w sobie potężny akt religijny”.

– Wielu znawców literatury podaje, że Karpiński napisał ten tekst na zamówienie żony marszałka wielkiego koronnego Stanisława Lubomirskiego – Izabeli Lubomirskiej z Czartoryskich, podczas pobytu w Dubiecku nad Sanem pod Przemysłem. Przed frontonem tego pałacu istnieje nawet rzeźba przedstawiająca najslawniejszego gościa tego zamku...

„Coś ty Atenom zrobił, Sokratesie...” – napisał w jednym z najbardziej znanych wierszy Cyprian Norwid, który sam podzielił los wielu wielkich zapomnianych za życia, a o których po śmierci spierały się różne miejscowości, czy nawet narody. Podobną sytuację mamy i w Białymstoku – kilka miejscowości przypisuje sobie zaszczyt powstania tej bez wątpienia najpiękniejszej pieśni bożonarodzeniowej, królowej polskich kołęd, *Bóg się rodzi*. Niestety, autor nie napisał, gdzie powstała, a w Polsce utrwaliło się przekonanie, że było to w Dubiecku nad Sanem, podczas pobytu poety w tym miasteczku.

Kiedy jednak próbujemy wpisać wydarzenie to w biografie poety, nic się nie zgadza. Karpiński istotnie był w Dubiecku na przełomie lata i jesieni 1784 r., co opisał w utworze *Podróż z Dobiecka na Skagę*. W tym czasie przebywał już, od roku 1780, w Warszawie, zachowując jednak dzierżawę wsi Dobrowody na Podolu. Pod koniec 1783 r., zrażony do stolicy, opuścił miasto i powrócił na krótko do swego majątku – powstał wówczas jeden z najgłośniejszych jego utworów, *Powrót z Warszawy na wieś*.

Pierwsza i jedyna wzmianka o powstającym zbiorze *Pieśni nabożnych* pochodzi z roku 1787, już po likwidacji dzierżawy w Dobrowodach. Letnie miesiące tego roku Karpiński spędzał, podobnie jak czynił to od kilku lat, u Izabeli z Poniatowskich Branickiej w Białymstoku. Poznał ją w roku 1785 w Warszawie i odtąd, korzystając z jej zaproszenia, przyjeżdżał do tej iscie królewskiej rezydencji. Stamtąd właśnie wysłał list do

ks. Marcina Poczubota, rektora Akademii Wileńskiej, z bezcennym dla nas dopiskiem: „Za wiersze przysłane dziękuję; przylącam moje pieśni dla pospólstwa, które tu zrobiłem i śpiewać je wkrótce w kościele będą”. I załączył trzy pieśni: *Poranną – Kiedy ranne wstają zorze; Podczas pracy – Boże, z Twoich rąk żyjemy* oraz *Wieczorną – Wszystkie nasze dzienne sprawy*.

Profesor Roman Soból, jeden z najwybitniejszych znawców dokonań Karpińskiego, przy wydaniu *Korespondencji Franciszka Karpińskiego z lat 1763-1825*, którą opatrzył niezwykle erudycyjnymi komentarzami, napisał: „Z listu wynika, że poeta już w r. 1787 pracuje nad tekstami pieśni kościelnych; wczesne redakcje przesłanych Poczubotowi utworów powstały niewątpliwie w Białymstoku, w lecie r. 1787. Zapowiedź Karpińskiego «i śpiewać je wkrótce w kościele będą» była przedwczesna. Cykl *Pieśni nabożnych* drukował poeta dopiero w roku 1792, w Supraślu. (...) Porównanie tekstów przesłanych Poczubotowi z pierwodrukiem *Pieśni* ujawnia kilka drobnych różnic redakcyjnych. Nie jest jednak wykluczone, że zarówno *Psalterz*, jak i *Pieśni* pisał Karpiński na zamówienie duchowieństwa. W takim wypadku mogły one być śpiewane w kościołach jeszcze przed publikacją książkową”.

Można uznać to za podwójny argument na rzecz Białegostoku jako miejsca powstania *Pieśni*, zarówno ze strony Karpińskiego, który gdyby miał już napisaną pieśń *Bóg się rodzi*, z całą pewnością wysłałby ją ks. Poczubotowi, jak i prof. Sobola, który – gdyby wiedział o powstaniu wcześniej w Dubiecku *Pieśni o Narodzeniu Pańskim*, nie użyłby określenia „już pracuje”, a raczej: od kilku lat pracuje.

Trudno przekonać do pewnych swoich racji, ale skoro pierwsze teksty *Pieśni nabożnych* niewątpliwie powstały w Białymstoku, mamy prawo łączyć powstanie i innych utworów z owej niewielkiej książeczki z Białymstokiem. Ponadto są jeszcze inne okoliczności wskazujące na związek *Pieśni nabożnych* z miastem Branickich. To z Białegostoku zawiózł Franciszek Karpiński swój zbiorek do Warszawy, by ofiarować go królowi na imieniny (8 maja 1792 r.), dołączając osobny list, na który król odpowiedział z datą 15 czerwca tegoż roku.

– Są prawdy, których nie jest w stanie wyrazić język naukowy, czy nawet najbardziej wysublimowana teologia. Może je oddać jedynie poezja. Kiedy zaś mówimy o poezji, sięgamy przede wszystkim do ojczyźnego języka. Jan Paweł II najchętniej nawiązywał właśnie do *Pieśni o Narodzeniu Pańskim* Franciszka Karpińskiego zarówno w rozmowach, jak i w swoich tekstach oraz przemówieniach. Powtarzał, że jest to jedna z tych kołęd, które najgłębiej oddają teologię Bożego Narodzenia.

Nie mam co do tego żadnych wątpliwości. Pierwsza strofa pieśni *Bóg się rodzi* to niebywałe spiętrzenie kontrastów, wydaje się obejmować całą nieogarniętą przestrzeń między niebem a ziemią. Poeta jakże prostymi środkami wyrazu w sposób doskonały potrafił połączyć to, co Boskie, z tym, co ludzkie.

Tylko poezja ma moc unoszenia człowieka „z powrotem ku źródłu”; zderzenie dwu czy więcej dobrze dobranych słów wywołuje w nas – niczym wyładowania elektryczne – błysk rozjaśniający ciemność, wydobywa z niej ukryte, zaskakujące często sensory: „Bóg się rodzi / moc truchleje, Pan Niebiosów / obnażony; Ogień krzepnie / blask ciemnieje, Ma granice / nieskończony. Wzgardzony / okryty chwałą; Śmiertelny / Król nad wiekami!”.

Wobec przyścia Boga na świat traci moc, „truchleje” wszelka ziemską potęga, co może wywołać zdziwienie wobec skrajnego ubóstwa „Pana Niebiosów”. Okazuje się wszakże, że nie ma to żadnego znaczenia; „obnażony” Bóg nie traci nic ze swojej potęgi – Jego przyście powoduje, że „ogień krzepnie,

blask ciemnieje”, a Stwórca nawet w ludzkim ciele, pozostaje „nieskończony”. „Śmiertelny” jest „Królem nad wiekami”, „Wzgardzony” – nie było dla Niego miejsca w gospodarce – od początku okryty jest „chwałą”, gdy „mnóstwo zastępów niebieskich (...) wielbiło Boga słowami: «Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania»”.

Prawdziwie mistrzowskie, zwłaszcza w odniesieniu do omawianej pierwszej strofy, okazało się wykorzystanie cytatu z *Prologu Ewangelii według św. Jana*. Mistrzowskie zarówno w wymiarze teologicznym, jak i artystycznym. W pierwszej strofie nastąpiło tak niebywałe rozpięcie przestrzeni, że trudno było znaleźć słowa, które mogłyby ją zamknąć w konsekwentny obraz poetycki. Poeta „spiał” owe kontrastowe *sui generis* paralele jednym znanym powszechnie zdaniem: „A Słowo Ciałem się stało, / I mieszkało między nami”.

Kolejne strofy różnią się zasadniczo od pierwszej, co prowadziło niekiedy do uproszczonych opinii o inwencji artystycznej poety, której jakoby wystarczyło na jedną strofę. Autor nie pragnął jednak zadziwić odbiorców swoją maestrią poetycką, przeciwnie, nawet o tych jakże trudnych prawdach starał się mówić językiem zrozumiałym dla najszerzych kręgów wiernych wypełniających świątynie. W pozostałych zwrotkach ukazywana sytuacja uległa diametralnej zmianie – mowa jest o Bogu, który jest już wśród swego ludu jako Syn Człowieczy. Ale i w tych fragmentach odnajdujemy prawdziwe – użyjmy tego słowa – „perełki”, świadczące o skali poetyckich możliwości autora. Niestety, docierają do nich jedynie nieliczni, „zdolni – jak pisał poeta Jan Lechoń – dzięki modlitwie i poezji obcować z nieokreśloną, a wszystko kryjącą muzyczną i metafizyczną sferą”.

– Mówiąc krótko: Karpiński mistrzowsko „przerobił” teologię na poezję...

Język poetycki łączy linię ziemi i linię nieba. Dla tzw. ateuszy – linię znanego i nieznanego. W tych dwóch światach jednocześnie żyć się nie da – byłoby to swoistą schizofrenią. Te dwa światy łączy poezja, którą, jak powiedział Norwid, trzeba traktować jako „najwyższe z rzemiosł apostoła / i jak najniższą modlitwę anioła”. Po pierwszej zwrotce wszystko dzieje się już tu, na ziemi. Niewidzialny Bóg staje się dla człowieka widzialny. Przyjmując ciało, zgodził się przejść całą drogę ludzkiego życia. I jak w pierwszej strofie człowiek potrzebował Boga, tak w kolejnych – Bóg potrzebuje człowieka.

– Ale nadal Boże pozostają „wszystkie wioski i miasta”. Podkreśla Pan, że należy „upomnieć się” o ten drobny zapis.

Wprawdzie cała Polska śpiewa: „(...) i wszystkie wioski z miastami”, ja jednak jestem przekonany, że poeta zapisał: „Twoje” – czyli Boże. Po pierwsze: wszystkie – czyli które? W potocznym rozumieniu „wszystko” oznacza „nic”. Poza tym – znalazłem dowody. W 1992 r. Wiesław Szczepaniak z Supraśla wydał reprint pierwodruku *Pieśni nabożnych*, w którym zapisane było: „I Twoje wioski...”. Ponadto, choć już nie w rękopisach, w latach 1980-1982 miałem okazję dotrzeć do krakowskiego wydawnictwa karmelitańskiego, które w swoich zbiorach, przygotowanych do opracowania muzycznego, potwierdziło ten zapis.

Dodatkowym argumentem jest dla mnie odwołanie się do Mickiewicza. To on, który w znacznej mierze wyrastał z Karpińskiego, w *Panu Tadeuszu* – we wspomnieniach lat dziecińczych – pisał wyraźnie: „Jak świat był Boży, tak on był nasz własny”. Czyli świat jest Boży, wioski z miastami są Boże! Tak wówczas myślno, tak postrzegano wszystko, co zostało przez Boga stworzone.

rozmawiała TERESA MARGAŃSKA

POSTANOWIENIA I ŻYCZENIA

ks. JERZY SĘCZEK

Miałem Adwent, chciałem zrobić jakieś postanowienie, miałem ambitne plany pracy nad sobą. Wyszło jak zwykle: coś tam się udało, ale to nie o to chodziło. Nic to, za chwilę początek roku. Nowe otwarcie. Trwa ono około siedmiu dni, a jak dobrze pójdzie, to do miesiąca. Znowu porażka. Później Wielki Post, posypię głowę popiołem, może wtedy zaczęną porządną samodoskonalenie. A po Wielkanocy popracuję nad sylwetką. Może zdążę przed wakacjami...

Znamy to doświadczenie bardzo dobrze. Porażki przeplatane postanowieniami pełnymi trwającego krótko entuzjazmu. Robi się jeszcze ciekawiej, kiedy w postanowieniach chcemy zmienić nawyki kogoś innego: żona – męża, mąż – żony, rodzice – dzieci, przyjaciel – przyjaciela i o zgrozo: proboszcz – wikarego, pracodawca – pracownika. Wobec bliźnich możemy formułować nasze oczekiwania, ale niech nie będą to ukryte rozkazy, nieznoszące sprzeciwu. I nie daj Boże wypowiedziane w życzeniach Bożonarodzeniowych, w stylu: „I żebyś schudł lub żebyś znalazł lepszą pracę, lub żebyś miała więcej czasu dla nas itp.” Może zostaną dobrze przyjęte takie lub podobne wypowiedzi: „Zrobisz jak uważasz, jesteś wolny, będę kochać Cię nawet, jeśli postąpisz inaczej. Zależy mi na Twoim dobru, więc mówię Ci tylko, jak to widzę”.

Powstaje pokusa „sformatowania” bliźniego – stosując do tego terminologię komputerową, określającą formatowanie dysku. Nie da się w ten sposób stworzyć człowieka na swój obraz i podobieństwo. Raz już zostaliśmy przez Boga stworzeni na Jego obraz i podobieństwo.

I mamy być podobni do Niego, a nie do obrazu wymyślonego przez człowieka. Bóg od nas stale wymaga przemiany, która ma prowadzić do powrotu do stanu pierwotnej świętości. Jest nadzieja, że tak się kiedyś stanie i będzie trwało już niezmiennie przez całą wieczność. Tu na ziemi Pan Bóg stwarza nas na nowo w procesie nawrócenia.

Ten proces dostrzegam jako naznaczony wielkim szacunkiem do naszej historii. Mówimy, że Bóg ma moc wyciągania dobra ze zła. On kocha nas niezmiennie. Nasze grzechy nie zmniejszają Jego miłości do nas. Wręcz przeciwnie, dzieje się coś niesamowitego: „Gdzie jednak wzmógł się grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska” (Rz 5,20). Nie jest to dar akceptujący nasze nieprawości, ale dar mobilizujący do powrotu do Ojca. Jego miłosierdzie zachwyci a jest największym motywatorem do przemiany. Nawrócenie jest do Niego, a nie do naszego idealnego obrazu. Postanowienia adwentowe czy wielkopostne, czy wręcz noworoczne nie mogą służyć naszej satysfakcji bycia lepszym niż dotychczas, ani tym bardziej satysfakcji z bycia lepszym od innych. Celem raczej powinien być On sam – Bóg Ojciec, Syn Boży, Duch Święty, Stwórca i Odkupiciel człowieka, Ten, od którego wyszliśmy i do którego wracamy. Warto przed wzięciem postanowień zadać sobie pytanie: „Dlaczego mam to robić? I czy jest to postanowienie związane z efektem krótkotrwałym, czy może owocujące na 5, czy 10 lat?”. Trzeba stawiać sobie poprzeczki odpowiednio wysoko, na tyle, żeby cele były realnie osiągalne, a nie zniechęcały i powo-

dowały frustracje. Nie potrzebujemy wielkich postanowień. Warto wybrać drogę małych kroków, dostosowanych do naszych możliwości. A motyw: dla Niego i dla nich. Dla Boga i ludzi. Chrześcijanin, dzięki Bogu, może mieć mocną motywację: stawanie się miłującym jak Ojciec i służą jak Chrystus.

W pracy nad sobą potrzebne są trud i wytrwałość. Jednak postanowienie nie może stać się obsesją. Bardzo dobrze porządkują to św. Piotr i św. Paweł. „Dlatego też właśnie wkładając całą gorliwość, dodajcie do wiary waszej cnotę, do cnoty poznanie, do poznania powściągliwość, do powściągliwości cierpliwość, do cierpliwości pobożność, do pobożności przyjaźń braterską, do przyjaźni braterskiej zaś miłość” (2 P 1,4-7). „Chlubimy się także z ucisków, wiedząc, że ucisk wyrabia wytrwałość, a wytrwałość – wypróbowaną cnotę, wypróbowana cnota zaś – nadzieję. A nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5,4-5).

Można mnożyć recepty i lekarstwa na lepsze jutro. Ważne, aby sobie tym nie zaszkodzić. Niech ostrzeżeniem będzie sformułowanie przeczytane kiedyś w sieci: „Jeśli masz tendencję do perfekcjonizmu, a twoje postanowienia zakrawają pod sadyzję, przed użyciem konsultuj się ze specjalistą, przyjacielem lub spowiednikiem, gdyż każde postanowienie niewłaściwie stosowane może zagrażać twojemu życiu lub zdrowiu”.

MIĘDZY WSCHODEM A ZACHODEM

rozmowa z o. ANDRZEJEM ZALEWSKIM SVD – misjonarzem werbistą, grekokatolikiem, proboszczem parafii grekokatolickiej pw. Trójcy Przenajświętszej w Białymstoku

– Jak to było z przybyciem Księdza do Białegostoku?

To, że jestem tutaj, w Białymstoku, uważam za działanie Bożej Opatrzności. Gdybym był w Rosji w czasie, gdy wybuchła wojna na Ukrainie, której do końca nikt nie przewidział, to prawdopodobnie siedziałbym w więzieniu, albo też stałoby się ze mną coś o wiele gorszego... Gdybym nie wyjechał, władze prawdopodobnie pozbyłyby się mnie w inny sposób. Kiedy trzy lata temu, gdy byłem proboszczem w Kaliningradzie, w Federacji Rosyjskiej wprowadzono prawo, zgodnie z którym każda organizacja religijna miała podlegać rejestracji. Kościół grekokatolicki nie był zarejestrowany. Biskup polecił mi zebrać potrzebne dokumenty i zgłosić do odpowiednich urzędów.

Po tym zgłoszeniu zjawiała się u mnie służba bezpieczeństwa, zaczęła wypytywać m.in. o książki w języku ukraińskim, które stały na półkach. Został spisany protokół, na podstawie którego posądzono mnie o nielegalną działalność misyjną. Dla mnie nie ma piękniejszego świadectwa – sam rosyjski sąd wydał na mnie wyrok za nielegalną działalność misyjną. W związku z tym nałożyli na mnie kary.

Nie zważając na nie, przygotowywałem „mikołaja” dla dzieci z mojej parafii. Wyjechałem do Polski na zakupy, bo do Braniewa miałem ok. 50 km. Wiadomo, w Polsce lepsze produkty i trochę taniej. Gdy wracałem autobusem pełnym podarków, zatrzymano mnie na granicy – dostałem zakaz wjazdu na terytorium Rosji. Chcąc nie chcąc musiałem zostać w Polsce. Moi parafianie zostali sami, a parafia była ku czci Bożego Narodzenia i na te bardzo ważne święta zostali bez duszpasterza.

Przez rok posługiwałem na Śląsku, gdzie są cztery parafie grekokatolickie. W międzyczasie zaczęła się pandemia, zastępowałem więc dojeżdżających księży. Dwa lata temu, w listopadzie papież Franciszek dokonał nowego podziału administracyjnego, tworząc w Polsce trzecią diecezję grekokatolicką – eparchię olsztyńsko-gdańską. Biskup Arkadiusz Trochanowski, gdy dowiedział się, że jestem w Polsce, poprosił, żebym przyjechał do Białegostoku, bo jest tu wspólnota, ale nie ma kapłana. Dotychczas, od 2007 r., przyjeżdżał tu ksiądz z Chrzanowa koło Ełku.

– Od kiedy istnieje wspólnota grekokatolicka w Białymstoku? Jak jest liczna?

Oficjalnie zawiązała się w 2015 r. Nie mamy tu swojej cerkwi, modlimy się w dolnym kościele pw. Ducha Świętego. Terytorialnie parafia obejmuje niemalże całe Podlasie. Do parafii zapisanych jest ok. 70 osób, ale ostatnio przybywa wiernych z Ukrainy. W tej chwili w niedzielę przychodzi ok. 100, choć na Święta Wielkanocne było ponad 300. To właśnie okazało się opatrnościowe – przyjeżdżają tutaj i w ich trudnej sytuacji mogą mieć swojego duszpasterza i swoją liturgię. Tu do parafii kierowali swoje pierwsze kroki tuż po przyjeździe. Tu szukali pierwszej pomocy, zarówno materialnej, jak i duchowej, pomocy w znalezieniu mieszkania, pracy, szkoły dla dzieci.

– Jak udało się Ojcu zorganizować, dodajmy, że w bardzo krótkim czasie, pomoc dla uchodźców z Ukrainy?

Muszę powiedzieć, że sam w pierwszym dniu wojny doświadczyłem wielkiej pomocy od ks. Jurko [Jerzego Sęczonego – dop. red.] z białostockiej Caritas. Już pierwszego dnia rano za-

dzwonił do mnie, mówiąc, że to właśnie do mnie w pierwszej kolejności ludzie będą przychodzić po pomoc. I rzeczywiście tak było. Pomoc była wzajemna: to przede wszystkim moi parafianie pomagali w pierwszych tygodniach, kiedy do Białegostoku przyjeżdżali ludzie mówiący tylko po ukraińsku. Pomagali jako tłumacze, informowali, wyjaśniali, gdzie co można załatwić, gdzie jaką pomoc uzyskać. To w parafii miała miejsce weryfikacja osób zgłaszających swoją chęć pomocy Ukraińcom, w różnych formach, np. użyczenia transportu. Odbywało się to, by uniknąć prób oszustwa i wszelkiego rodzaju nieuczciwości.

Do parafii także zgłaszały się osoby, które oferowały zatrudnienie, chciały użyczyć swojego mieszkania czy domu. Byłem zdumiony, że tak wielu Polaków zgłaszało taką chęć. Dzwonili, przyjmowali Ukraińców z otwartym sercem. Jako proboszcz gwarantowałem, że nie są to ludzie przypadkowi, z ulicy, tylko ci, którzy naprawdę pomocy potrzebują. Także wielu księży dzwoniło do mnie, mówiąc, że mają na terenie swojej parafii rodziny grekokatolickie, które przywozili do Białegostoku na liturgię. Co więcej: nie tylko przywozili, ale też zostawali na liturgii. Często wspólnie modliliśmy się i razem płakaliśmy. Ci z Ukrainy, choć mogli poczuć się jak u siebie, płakali z tęsknoty za tym, co musieli zostawić. To byli ludzie, którzy stracili cały dorobek życia, nieraz ucierpieli na zdrowiu; to były dzieci, które przeżyły ogromną traumę... Ci, którzy ich przyjmowali, płakali ze wzruszenia. Można powiedzieć: cała cerkiew płakała.

- Z jakim nastawieniem Ukraińcy przyjmowali tę pomoc?



Prosfora

Z przeogromną wdzięcznością. Ci ludzie zostali wyrwani ze swojego środowiska, rzuceni w niepewność. Każdy z nas szuka harmonii w trzech wymiarach: chce mieć poczucie bezpieczeństwa, poczucie kontroli i poczucie własnej wartości. A oni? Nagle: nie mają poczucia bezpieczeństwa, bo nie wiedzą, co będzie jutro; nie mają kontroli nad sytuacją, no bo kto może mieć kontrolę nad wojną; i nikt się z nimi nie liczy. Oni mieli i mają swoje zdanie na temat wojny, ale nikt ich o to zdanie nie pytał i nie pyta. Tak więc ta dysharmonia w sferze psychicznej i duchowej była ogromna. Stąd pomoc Polaków i świadomość, że tu jest parafia ukraińska dawały im ogromne poczucie bezpieczeństwa. I tak jak Polacy, którzy jeszcze do niedawna wyjeżdżali na Zachód szukali na obczyźnie przede wszystkim polskiej parafii, mimo że w Polsce nieraz daleko im było do Kościoła.

Najwięcej pomocy, przy ogromnym wsparciu Caritas, udzielił mi lutego do kwietnia. Sam niewiele miałem, a tu nagle zaczęły do mnie przychodzić dziesiątki osób z prośbą o pomoc. To od ks. Jurko dostawaliśmy ubrania, żywność, środki higieniczne... I przychodzili do mnie po pomoc ludzie, którzy często wszystko stracili. Ale, nie mając nic, krepowali się przyjąć cokolwiek. Mówili: „Niech ojciec da to komuś, kto może bardziej od nas potrzebuje...”. Nieraz musiałem wręczyć

zmuszać ich do przyjęcia pomocy, bo oni sami mieli poczucie winy, czy nawet grzechu, że odbierają komuś, kto może jest w większej potrzebie. A jak już z posłuszeństwa tę pomoc przyjmowali, cieszyli się nawet z najdrobniejszych rzeczy.

- Czy trafiali do Księdza także wyznawcy prawosławia?

Do tej pory, prosząc o pomoc, często przychodzą do mnie osoby wyznania prawosławnego, głównie kobiety z dziećmi. Nigdy jej nie odmawiam, bo sprawa jest bardziej skomplikowana. Mieszkałem w Rosji osiem lat. Jak ktoś mówi, że jest prawosławny, to nie znaczy, że za tym idzie treść. Słowo prawosławny jest synonimem raczej narodowości niż wyznania religijnego. Wiele z tych osób, które deklarują się jako prawosławne, nawet nie zostało ochrzczonych. Na Wschodzie raczej nikt nikogo o wiarę nie pyta. Ponadto, w Cerkwi prawosławnej nie ma obowiązku niedzielnego uczestnictwa w nabożeństwie, a swoją drogą dziesięciolecia ateizacji zrobiły swoje. Dopiero po przemianach, po upadku Związku Radzieckiego, zaczynają coś słyszeć o Bogu, ale za tym nie

idzie katecheza, chrześcijańska formacja. Są to prawosławni niepraktykujący. Nie mówię tu o grekokatolikach, bo to jest jednak Kościół katolicki, jest dbałość o sakramenty, jest katechizacja. Jak przyjeżdżają Ukraińcy wyznania grekokatolickiego – od razu szukają cerkwi. Ukraińcy prawosławni – raczej nie.

Dodam takie moje spostrzeżenie. Czasami mam wrażenie, że oni nie tylko uciekli przed wojną, ale też przyjechali do Polski po wiarę. Często mieszkają tutaj u ludzi bardzo religijnych, bo ogromna większość z tych, którzy przyjęli ich do siebie to ludzie wierzący. Oddawali do dyspozycji swoje mieszka-

nia, domy, nie oczekując nic w zamian; robili to bez strachu, że uchodzący coś ukradną czy zniszczą. Wszyscy byliśmy pod wrażeniem tej ogromnej otwartości, życzliwości, ogromu miłosierdzia, jakiego doświadczył od Polaków naród ukraiński. Przez to oni uczą się wiary, patrząc na ludzi wierzących uczą się, co to znaczy wierzyć.

- Nie dla wszystkich chrześcijan w Polsce 25 grudnia jest świątecznym dniem Narodzenia Pańskiego...

Wschodni chrześcijanie, w tym wierni grekokatolicy, świętują Boże Narodzenie 13 dni później, to jest 7 stycznia. Różnica ta wynika z używania różnych kalendarzy przez Kościoły Wschodni i Zachodni. Kościół grekokatolicki używa tzw. kalendarza juliańskiego, w odróżnieniu od kalendarza gregoriańskiego, używanego przez Kościół łaciński. Według kalendarza juliańskiego 25 grudnia przypada dopiero 7 stycznia.

- Jakie są podobieństwa i różnice w świętowaniu uroczystości Bożego Narodzenia w obydwu wyznaniach?

Należałoby zacząć już od duchowego przygotowania do tych świąt. W Kościele grekokatolickim nie ma Adwentu, jest 40-dniowy post bożonarodzeniowy, tzw. Płypiwka. W odróżnieniu od duchowego przygotowania się do świąt w ob-

rzędki łacińskim, ma charakter bardziej pokutny. W tym czasie katolicy obrządku wschodniego powstrzymują się od obfitych, głównie mięsnych posiłków – dniami postnymi są poniedziałek, środa i piątek, a zakonnicy nie jedzą w ogóle mięsa. Choć w swoim czasie noszono się z zamiarem, żeby ten post ograniczyć, to wierni są do niego przyzwyczajeni. Starsi ludzie poszczą każdego dnia, często ograniczają się jedynie do ziemniaków, chleba, oleju lnianego, czy zupy.

W tym czasie nie ma jakichś specjalnych nabożeństw, wyrzeczenia związane są przede wszystkim z jeźdzeniem, by przygotować ciało na czas trzydniowego świętowania – bo wtedy wszystko nabiera innego smaku. W tym wszystkim nie tyle chodzi o to, że ja sobie narzucam post, ale o posłuszeństwo Kościołowi, który zobowiązuje mnie do wstrzemięźliwości. Jeśli to uczynisz, jesteś posłuszny, masz udział w łaskach, których Bóg poprzez Kościół udziela. Post zawsze jest związany z łaską. Nie jest to więc tylko twoja decyzja, że czegoś sobie odmawiasz, bo jeśli sam sobie coś narzucasz, to i sam możesz to odwołać. Podkreślam, chodzi o posłuszeństwo Kościołowi. Ścisły post obowiązuje również w dzień Wigilii, zwanej „Świątym Weczerem”. O zmierzchu rodzina zasiada do uroczystej kolacji. Posiłek rozpoczyna się od modlitwy i odśpiewania hymnu – *Troparionu*, sławiącego Narodzenie Chrystusa. Następnie odczytywany jest fragment *Pisma Świętego*. Potem wszyscy składają sobie życzenia, nie ma jednak dzielenia się opłatkiem; grekokatolicy składając sobie nawzajem życzenia dzielą się prosforą, chlebem na zakwasie, niekiedy z miodem czy z czosnkiem.



Ikona Bożego Narodzenia

Przy stole zasiada cała rodzina, od najstarszego do najmłodszego. Wśród dwunastu potraw, do głównych należy kutia przygotowana m.in. z pszenicy (symbol rodzącego się życia), miodu (symbol wiecznego szczęścia), maku, orzechów i bakalii. Tradycyjnie je się z jednej miski. Każdy nabierając swoją łyżką wypowiada słowa: *Chrystos Narodywsia!*, a wszyscy odpowiadają: *Stawimo Joho!* Późnym wieczorem w cerkwiach odbywa się nabożeństwo, tzw. *Naweczirja Rizdwa* – uroczyste wigilijne nieszpory, podczas których wielokrotnie rozbrzmiewają słowa z 9 rozdziału *Proroctwa Izajasza*:

„Z nami Bóg, zrozumcie narody i ukórcie się; Bo z nami Bóg. Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłysło. Albowiem Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany, na Jego barkach spoczęła władza. Nazwano Go imieniem: Przedziwny Doradca, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, Księżę Pokoju”.

Kościół grekokatolicki w pierwszy dzień Bożego Narodzenia świętuje Narodzenie Jezusa Chrystusa, w drugim czci Sobór Bogurodzicy, czyli najstarsze maryjne święto, (w Kościele

rzymskim znane jako Matki Bożej Rodzicielki. Sobór w języku ukraińskim czy *synaksa* w greckim oznaczają, zebranie wszystkich świętów poświęconych Bogurodzicy, również tego dnia wspomina się św. Józefa Oblubieńca, św. Króla Dawida i św. Apostoła Jakuba brata Pańskiego, a w trzecim obchodzi wspomnienie pierwszego męczennika i diakona – św. Stefana (Szczepana). W świątyniach wystawiana jest w tych dniach specjalna ikona przedstawiająca Narodzenie Chrystusa. W centrum, na tle grotty, spoczywa Matka Boża, obok której, w żłóbku przypominającym ołtarz, leży Dzieciątko. Jest Ono ściśle obwiązane opaskami, tak że przypomina zmarłego w grobie – jest to symbol misji, jaką ma do spełnienia na świecie. Ciemność grotty narodzin symbolizuje możliwość odrodzenia, bo w ciemności zajaśniała światłość. Nad grotą widnieje gwiazda, rzucająca światło na Maryję i Jej Syna. Oznacza ono łaskę zesłaną ludziom przez Boga w Jezusie.

– Jak będą wyglądać święta w białostockiej wspólnocie grekokatolików?

Na pewno zorganizują wigilię parafialną. Naszą wspólnotę tworzą przeważnie matki z dziećmi, które często mieszkają u kogoś. Chcę ich zaprosić do parafii, żeby nie czuły się może jakoś nieswojo, nie chcąc narzucać się osobom, które je przyjęły, ze swoimi tradycjami. Każdy coś ze sobą przyniesie na wspólny posiłek, żeby podkreślić, że jesteśmy wspólnotą. We wspólnocie radość się mnoży, a naszym zadaniem – jako Kościoła – jest dawać ludziom nadzieję, sprawić, żeby choć na te parę dni zapomnieli o wojnie.

- Czy widzi Ojciec jakieś światełko nadziei na szybkie zakończenie wojny na Ukrainie?

Święty Paweł mówi, że „nadzieja zawieść nie może”. Ta nadzieja jest w Jezusie Chrystusie i jest związana z obietnicą. A my mamy obietnicę, że zło zostanie pokonane, co więcej – już zostało pokonane dwa tysiące lat temu na Golgocie. Wierzę, że to piekło wojny wkrótce się skończy. Ja to tak odczytuję, że Chrystus sprawdza wiarę narodu ukraińskiego. Ukraińcy od 988 r. szczytą się tym, że są narodem chrześcijańskim. W tymże roku książę Włodzimierz przyjął chrzest w niepodzielonym jeszcze Kościele. I dziś Chrystus jakby zdaje się mówić do Ukraińców: „Pomóżcie mi zbawić naród rosyjski. Ofiara waszego życia i waszego cierpienia pomoże mi zbawić ten naród, który żyje bez Boga, który morduje, gwałci i niszczy...”. Cierpienie ma zbawczą moc. Zdają sobie sprawę, że to jest niezwykle trudne przyjąć na siebie taki ogrom cierpienia, ofiarowując je za kogoś. Nasz Kościół grekokatolicki na Ukrainie tak to odczytuje, a swoje zadanie widzi w nadawaniu sensu temu cierpieniu. Bo bez Boga żadne cierpienie nie ma sensu, z Bogiem zaś każde cierpienie zyskuje sens zbawczy.

rozmawiała TERESA MARGAŃSKA

Prawda i wolność w relacjach

ks. KAROL GODLEWSKI

łowem, które szczególnie do mnie przemówiło w czasie, kiedy myślałem nad tematem artykułu do styczniowego numeru „Dróg Miłosierdzia”, był fragment 21. rozdziału *Ewangelii według św. Mateusza*:

„Gdy Jezus przyszedł do świątyni i nauczał, przystąpili do Niego arcykapłani i starsi ludu, pytając: «Jakim prawem to czynisz? i kto Ci dał tę władzę?» Jezus im odpowiedział: «Ja też zadam wam jedno pytanie: jeśli odpowiecie Mi na nie, i Ja powiem wam, jakim prawem to czynię. Skąd pochodził chrzest Janowy: z nieba czy od ludzi?» Oni zastanawiali się między sobą: «Jeśli powiemy: 'z nieba', to nam zarzuci: 'Dlaczego więc nie uwierzyliście mu?' A jeśli powiemy: 'od ludzi', to boimy się tłumu, bo wszyscy uważają Jana za proroka». Odpowiedzieli więc Jezusowi: «Nie wiemy». On również im odpowiedział: «Zatem i Ja wam nie powiem, jakim prawem to czynię».

To Słowo pokazuje dwie odmienne postawy. Jedną prezentują faryzeusze, drugą Jezus. Przyjrzyjmy się im pokrótce.

Faryzeusze są nieszczerzy zarówno w spotkaniu z Jezusem, jak i z ludem, to też nie stają do spotkania jako prawdziwi „oni”, ale jako projekcja tego, kim – jak sądzili – powinni być w oczach swoich odbiorców. Nie odpowiadają Jezusowi na pytanie, nie uzyskują także odpowiedzi na swoje pytanie. Stąd też nie dochodzi do prawdziwego SPOTKANIA („spo-tkania”, czyli – jak mawiał ks. Krzysztof Grzywocz – „tkania społem” czegoś nowego, czego przed owym „spo-tkaniem” nie było), a każdy rozchodzi się w swoją stronę.

Jezus zaś, w niesamowitej wolności, oferuje wszystkim bez wyjątku PRAW-DZIWEGO SIEBIE.

Powyższy fragment *Ewangelii* poprzedzają niełatwe wypowiedzi Jezusa,

a także bardzo kontrowersyjny gest wyrzucenia handlarzy ze świątyni. Te *verba et gesta* pokazują, że Jezus jest zdecydowanie daleki od upiększania siebie, jak produktu na sprzedaż, którego ciemne strony trzeba jakoś zatuzować. On składa w ofercie SIEBIE, takiego, jaki jest, a odbiorców tej oferty zostawia w kompletnej WOLNOŚCI: chcesz, to bierz, nie chcesz, to nie bierz.

Taka postawa to coś w rodzaju sita, przez które „przeleci” tylko to, co PRAW-DZIWE – prawdziwe relacje, prawdziwi przyjaciele, prawdziwa miłość. To, co pozorne, odpadnie. Odpadnie także każdy przejaw fałszywego „oczarowania”, które – to znowu myśl ks. Grzywocz – z czasem mogłoby przerodzić się w zupełne „rozczarowanie”.

Jezus uczy nas, by każdy z nas budował relacje innych ZE SOBĄ, nie zaś z nieistniejącą, a potwornie męczącą wypadkową cudzych oczekiwań.

Bardzo pomocną cechą w procesie budowania prawdziwych odniesień do ludzi jest przejrzystość. Jej przykład daje nam pojawiająca się w adwentowo-bożonarodzeniowym okresie częściej, niż w pozostałych etapach roku liturgicznie postać św. Jana Chrzciciela.

Jan Chrzciciel, niepewny, czy ma do czynienia z prawdziwym Mesjaszem, najnormalniej w świecie „posyła uczniów z zapytaniem, czy Jezus jest Tym, który miał przyjść, czy też innego mają oczekiwać”. Nie kombinuje, nie kręci, nie gmatwa się w fałszywej dyplomacji, a w konsekwencji nie naraża się na męczącą niepewność.

Gdybyśmy umieli być przejrzysti i tak naturalni w stawianiu pytań, jak Jan Chrzciciel, oszczędzilibyśmy sobie wielu niepotrzebnych nieporozumień.

Krażyła kiedyś anegdota o starym małżeństwie, świętującym jakiś zacny jubileusz. Przy rozmowie z tej okazji

małż powiedział, że jego żona bardzo lubi górną część bułki, stąd też on zawsze się poświęcał i brał dół. Zdziwiona żona odparła, że ona zawsze brała górę, choć woli dół, bo była przekonana, że mąż przepada za tą dolną częścią. W ten sposób, przez brak przejrzystości i otwartego stawiania pytań, ci małżonkowie – choć w bardzo drobnej sprawie – męczyli się przez całe życie, bo tak naprawdę to mąż lubił górę bułki, a żona dół, a przez lata jedli odwrotnie do swoich upodobań.

To na pewno nie jest łatwe. Jednak tak Jan, jak i Jezus, uczą nas nie tyle zatrzymywania opartych na fałszu relacji za wszelką cenę, ale przeciwnie: puszczania ludzi wolno. Antoine de Saint-Exupéry napisał w *Małym Księciu* następującą, bardzo korespondującą z niniejszymi rozważaniami radę: „Jeśli coś kochasz, puść to wolno. Jeśli wróci, będzie Twoje. Jeśli nie wróci, nigdy Twoje nie było”.

Co ważne, taka postawa zdefiniowana przez francuskiego pisarza, a prezentowana przeciw Jezusa, nie stoi w sprzeczności z misyjnym ukierunkowaniem Jego życia.

Po przywołanym na początku fragmencie *Ewangelii* znajdziemy u św. Mateusza m.in. przypowieść o gospodarzu winnicy, który dla pozyskania niewdzięcznych sług posłał swojego syna. Syn ten został zabity i odrzucony. Ta Winnica to figura Kościoła, zaś Zabity Syn Gospodarza to oczywiście Jezus.

Wynika stąd, że Jezus nie lekceważy tych, którzy Go odrzucają. Stara się jednak o ich serca nie „przymilaniem” i fałszem, ale ofiarą z siebie. Co ważne, ta ofiara to nie wiktylizacja, cierpienie wymuszone i pogwałcające wolność, ale *sacrificium* – dobrowolne, święte „oddaniem życia za przyjaciół”, a konkretnie za ludzi, co do których ma nadzieję, że dzięki Jego ofierze staną się z czasem Jego przyjaciółmi. ■

Prawo do chrześcijańskiego wychowania

ks. TOMASZ SULIK

Wśród praw, jakie ustawodawca kościelny umieszcza w tytule dedykowanym wszystkim wiernym, znajduje się kanon mówiący o wychowaniu chrześcijańskim: „Kan. 217 – Wierni, z racji powołania przez chrzest do prowadzenia życia zgodnego z doktryną ewangeliczną, mają prawo do wychowania chrześcijańskiego, przez które mają być odpowiednio przygotowywani do osiągnięcia dojrzałości osoby ludzkiej i jednocześnie do poznania i przeżywania misterium Zbawienia”.

Przytoczona norma prawna zawiera kilka istotnych terminów, które wskazują na prawo każdego wiernego do wychowania chrześcijańskiego. Istotne jest w tym kontekście podkreślenie znaczenia sakramentu chrztu. Jest on sakramentem, którego przyjęcie nie tylko łączy w Mistyczne Ciało Chrystusa, lecz również uzdalnia do prowadzenia życia, które będzie potwierdzało tę przynależność. Życie zgodne z wyznawaną wiarą jest powołaniem i zarazem obowiązkiem każdego chrześcijanina. Z obowiązku tego wypływa prawo każdego wiernego do chrześcijańskiego wychowania.

O tym prawie mówi pierwsza część zacytowanej normy. Użyte określenie „doktryna ewangeliczna” wskazuje na Jezusa Chrystusa, jako tego który przyszedł, „aby wypełnić prawo”. Syn Boży, objawiający miłość Ojca powołuje do tego, aby na nią odpowiedzieć. To powołanie zawiera już wskazówkę, że odpowiadać na miłość Boga można tym bardziej, im bardziej się Go poznaje. Jest to proces dokonujący się ciągle, ponieważ Bóg jest nieskończony. Każdy wierny zatem powinien wiedzieć o tym, że poznawać Tego, który go umiłował, jest to jego prawem wypływającym z chrztu św.

Druga część kan. 217 wskazuje na cele chrześcijańskiego wychowania: ma ono przygotowywać do osiągnięcia dojrzałości oraz umożliwiać poznanie i przeżywanie misterium Zbawienia. Wychowanie zatem spełnia istotną funkcję w procesie formowania osoby. Wychowanie katolickie orientuje formowanych na Jezusa Chrystusa i pomaga im odkrywać zadania, jakie mają pełnić we wspólnocie Kościoła.

Sobór Watykański II dedykował cały dokument kwestii wychowania. Jest nim soborowa deklaracja *Gravissimum educationis*. Wysłał w ten sposób wiernym czytelny sygnał, że Kościół rozpoznaje znaki czasu i zauważa coraz większy wpływ wychowania na rozwój całego społeczeństwa. Jest to m.in. związane z tym, że coraz więcej ludzi ma swobodny dostęp do edukacji. Pociąga to za sobą zwiększenie osobistej świadomości dotyczącej posiadania własnego miejsca we wspólnocie, co z kolei wyzwala chęć coraz większego poświęcania się dla jej rozwoju: „Ludzie bowiem bardziej świadomi swojej godności i swego obowiązku pragną coraz aktywniej brać udział w życiu społecznym, a zwłaszcza w życiu ekonomicznym i politycznym; prawdziwy postęp techniki i badań naukowych, nowe środki porozumienia społecznego dają ludziom, mającym więcej wolnego czasu od zajęć, sposobność łatwiejszego dostępu do spuścizny myślowej i kulturalnej, jak też do wzajemnego uzupełniania się przez ściślejsze powiązania tak między grupami społecznymi, jak i między samymi narodami” (GE).

Ojcowie Soborowi przypominają że Kościół otrzymał od Jezusa nakaz głoszenia orędzia zbawienia wszystkim narodom. Nakaz ten zawiera istotę posłannictwa Kościoła, który ma głosić Chrystusa wszędzie i każdemu. Dokonuje się to również w procesie chrześcijańskiego wychowania. Sobór wskazuje na jego złożoność. W pierwszej kolejności dotyka on rodziców wychowujących swoje dzieci, ale również rozciąga się na duszpasterzy, szkoły, uniwersytety.

Nauczanie Soboru w kwestii wychowania zostało ujęte w normy prawne. *Kodeks Prawa Kanonicznego* w kan. 793 stanowi: „Kan. 793 – § 1. Rodzice oraz ci, którzy ich zastępują, mają obowiązek i zarazem prawo do wychowania potomstwa; rodzice katolicy mają ponadto obowiązek i prawo dobierania takich środków i instytucji, za pomocą których, uwzględniając miejscowe warunki, mogliby lepiej zadbać o katolickie wychowanie swoich dzieci. § 2. W celu zapewnienia katolickiego wychowania dzieci, rodzice mają również prawo do korzystania ze środków świadczonych przez społeczność świecką. Warto zauważyć, że Ustawodawca kościelny

mówiąc o wychowaniu zaznacza, że jest to obowiązek i prawo. Rodzice zobowiązują się do zapewnienia chrześcijańskiego wychowania swoim dzieciom, kiedy przynoszą je do chrztu. Posiadanie prawa do wychowania oznacza m.in. możliwość wykorzystania środków i instytucji, które najlepiej temu posłużą.

Prawo i obowiązek wychowania spoczywa również na Kościele. Duszpasterze w sposób szczególny są zobowiązani, aby umożliwić wiernym korzystanie z przysługującego im prawa do wychowania w duchu chrześcijańskim: „Kan. 794 – § 1. Ze szczególnego tytułu prawo i obowiązek wychowania należy do Kościoła, któremu została zlecona przez Boga misja niesienia ludziom pomocy, aby mogli osiągnąć pełnię życia chrześcijańskiego.

§ 2. Obowiązkiem duszpasterzy jest czynić wszystko, by każdy wierny mógł otrzymać katolickie wychowanie”.

Kościół podkreśla, że wychowanie dotyczy różnych aspektów życia ludzkiego. Formowanie chrześcijańskie osoby ludzkiej powinno ukazywać ostateczny cel życia człowieka na ziemi, jakim jest Zbawienie, ale też wskazywać na realizację tego celu poprzez troskę o dobro wspólne. Dzieci i młodzież zdobywając formację intelektualną, duchową, ludzką, nabywają poczucie odpowiedzialności za wspólnotę, w której żyją. Mogą wtedy również dostrzec, że realizując własne powołanie zmierzają ku Zbawieniu: „Kan. 795 – Ponieważ prawdziwe wychowanie powinno zmierzać do integralnej formacji osoby ludzkiej, zarówno w odniesieniu do celu ostatecznego, jak i w odniesieniu do dobra wspólnego społeczności, dlatego dzieci i młodzież powinny być wychowywane tak, by mogły harmonijnie rozwijać swoje przymioty fizyczne, moralne oraz intelektualne, zdobywać coraz doskonalszy zmysł odpowiedzialności i właściwego korzystania z wolności oraz przygotować się do czynnego udziału w życiu społecznym”.

Bibliografia:
Sobór Watykański II, Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim *Gravissimum educationis*. T. Trojnar, *Prawo do wychowania chrześcijańskiego*, w: M. Saj (red.), *Obowiązki i prawa wiernych w świetle Kodeksu Prawa Kanonicznego*, Warszawa 2017, s. 173-195.

Co byś dzisiaj zrobił, gdybyś wiedział, że jutro umrzesz?

Łk 19,1-10

ks. TOMASZ MAZUREK

„SYN CZŁOWIECZY PRZYSZEDŁ ODSZUKAĆ I ZBAWIĆ TO, CO ZGINĘŁO” Łk 19,10

W licznych wywiadach z popularnymi ludźmi pojawia się pytanie o to, co by zrobili, gdyby dowiedzieli się, że dziś jest ostatni dzień ich życia. Wielu z nich, odpowiadając na to pytanie, twierdzi, że swój ostatni dzień chciałoby spędzić z tymi, których kochają.

Jezus, wiedząc że za parę dni niesprawiedliwie, w wielkich męczarniach, odda swe życie na krzyżu, postanowił przejść przez Jerycho (por. Łk 19,1). Okazuje się, że poszedł tam, by odnaleźć zagubioną owcę – Zacheusza, bogatego zwierchnika celników. Czyżby Jezus aż tak kochał grzesznika, że ostatnie chwile swego życia zaprzagnął spędzić właśnie w jego domu (por. Łk 19,5)?

„JEZUS PRZECHODZIŁ PRZEZ MIASTO” Łk 19,1

Jerycho, leżące w depresji (ok. 270 m p.p.m.), jest uznawane za najstarsze miasto świata. Jego nazwa pochodzi

od hebrajskiego *jārēha* (księżyc), starosemickiego bożka czczonego w tym miejscu. Obwarowane murami, położone w depresji Jerycho jest w Biblii symbolem ludzkiego zamknięcia na Boga, zapaści moralnej, depresji oraz ciemności. I to właśnie przez to miasto Jezus postanowił przejść tuż przed swoją śmiercią na krzyżu.

Każdy z nas ma w sobie takie miejsca zamknięte na Boga. Przestrzenie, gdzie czujemy się zdołowani, gdzie przeżywamy jakąś osobistą ciemność. Jezus nie brzydzi się tymi sferami naszego życia. Raz po raz przechodzi przez nie, nic na nas nie wymuszając, ale czekając na najmniejszy gest z naszej strony. On jest gotowy wykorzystać każdą okazję, którą Mu stworzymy, by wydobyć nas z ciemności.

„PEWIEN CZŁOWIEK, IMIENIEM ZACHEUSZ, KTÓRY BYŁ ZWIERZCHNIKIEM CELNIKÓW I BYŁ BOGATY” Łk 19,2

W Jerychu żył pewien człowiek o imieniu Zacheusz. Z języka hebraj-

skiego (*zakkai*) może być tłumaczone jako: czysty, niewinny. Następnie dowiadujemy się jaki zawód ów człowiek wykonywał: „był zwierchnikiem celników”. Na koniec Ewangelista dodaje, że był on bogaty. Wiemy też coś o jego wyglądzie fizycznym: „był niskiego wzrostu”. Zacheusz znany jest zatem nie tylko z imienia. To, co go charakteryzuje, to jego pozycja społeczna, status materialny oraz cechy fizyczne.

Nie tylko imię określa człowieka. Opis Zacheusza powinien skłonić nas, czytelników Ewangelii, do dogłębnej refleksji nad sobą. Kim tak naprawdę jesteśmy? Co określa naszą prawdziwą tożsamość? Jak patrzymy na siebie my sami i jak widzają nas inni?

„STARAŁ SIĘ ZOBACZYĆ JEZUSA” Łk 19,3

Było coś jeszcze, co określało Zacheusza. Dosłownie możemy przetłumaczyć, że „szukał (*edzētei*) [on] zobaczyć Jezusa” (Łk 19,3). Nie chodziło zatem jedynie o jego chęć czy pragnienie, ale o czynny wysiłek, który podjął, by móc

zobaczyć Mistrza z Nazaretu. Ewangelista nie zdradza nic na temat powodów, dla których pragnął Go zobaczyć. Czy był wiedziony jedynie ciekawością, czy może jednak liczył na coś więcej ze strony słynnego nauczyciela? Nie wiemy, jakie Zacheusz miał motywacje, jednak widzimy, że uczynił konkretny krok, który pozwolił mu zobaczyć Jezusa: „pobiegł naprzód i wspiął się na sykomorę” (Łk 19,4).

Bez względu na to, kim jesteśmy i co mówią o nas ludzie, mamy w sobie liczne pragnienia. Jeśli pochyliliśmy się nad tym artykułem, oznacza to, że wśród nich jest także potrzeba spotkania Jezusa. Może mamy poczucie, że jeszcze nigdy Go nie widzieliśmy, a może spodziewamy się, że właśnie On mógłby zaspokoić jakieś nasze braki? Warto, jak Zacheusz, uczynić konkretny krok, który będzie dowodem na to, że rzeczywiście nam zależy. Jezus z pewnością nie pozostawi tego bez odpowiedzi.

„GDY JEZUS PRZYSZEDŁ ... SPOJRZAWSZY W GÓRĘ, ZOBACZYŁ GO I POWIEDZIAŁ DO NIEGO” Łk 19,5

Wydawało się, że to Zacheusz starał się zobaczyć Jezusa, jednak okazuje się, że to Jezus był tym, który dostrzegł go jako pierwszy. Aż dwoma czasownikami: „patrzeć w górę” (*anablepō*) i „widzieć” (*horaō*), św. Łukasz opisuje to, co wydarzyło się pod drzewem, a przez to podkreślił wagę i doniosłość spojrzenia Jezusa. To spojrzenie było prawdopodobnie inne od pozostałych spojrzeń, z którymi na co dzień spotykał się Zacheusz. Wszyscy patrzyli na niego „z góry”, i to pewnie nie tylko dlatego, że był niskiego wzrostu. Zawód celnika, był w tamtych czasach jednym z najbardziej pogardzanych. Jezus spojrzał inaczej, patrzył „z dołu”, wzniósł swój wzrok. Spojrzeniu pełnemu miłości, towarzyszyło także słowo. Jezus zwrócił się do niego po imieniu, bardzo osobiście, udowadniając, że naprawdę go zna.

Wzrok Jezusa nigdy nie jest poniżający. Patrzył z miłością, a nie potępieniem na Zacheusza (por. Łk 19,5), na celnika Mateusza (por. Mt 9,9), na kobietę pochwyconą na cudzołóstwie (por. J 8,11), na Piotra, tuż po tym, jak się Go wyparł (por. Łk 22,61), na współszkańca umierającego na krzyżu (por. Łk 23,43). Z miłością patrzy także dzisiaj na każdego z nas. Nawet jeśli swoim życiem zasłużyliśmy raczej na pogardę i brak

szacunku, to On wciąż widzi w nas umiłowane dzieci Boże. Warto dać szansę Jezusowi, by mógł spojrzeć nam w oczy. Możemy uczynić to podczas adoracji Najświętszego Sakramentu, w modlitwie Słowem Bożym. Przestańmy zatem uzależniać poczucie swojej wartości od tego, jak widzą nas inni. Ważne, że Ten, który zna naszą najgłębszą tożsamość, patrzy na nas oczyma pełnymi miłości i akceptacji, a nie oceny i potępienia.

„DZIŚ MUSZĘ ZAMIESZKAĆ W TWOIM DOMU” Łk 19,5

Jezus nie rozpoczął rozmowy od żądania nawrócenia. Wyraził swoje głębokie pragnienie „zamieszkania” (*menō*) w domu Zacheusza. Słowo użyte w tekście Ewangelii wskazuje na dłuższe przebywanie, a nie jedynie przelotne odwiedziny. Ciekawe, że ten, o którym napisane było, że starał się jedynie „zobaczyć” Jezusa, w konsekwencji z radością przyjął Go do swego domu (por. Łk 19,6). Może zatem za pragnieniem ujżenia Jezusa, kryło się coś więcej?

Często boimy się zbyt osobistego spotkania z Jezusem. Idziemy za Nim, ale raczej tak w tłumie, w „bezpiecznej” odległości. Może nieraz jak Zacheusz, kryjący się w konarach drzewa, my również pozornie chcemy zobaczyć Jezusa, lecz w rzeczywistości, świadomi naszych grzechów i ciemności, ukrywamy się przed Nim. Stąd nieraz nie mamy ochoty na pogłębioną modlitwę medytacyjną, na adorację w milczeniu, czy dobrą, szczerą spowiedź. Boimy się za bardzo wystawić na widok Jezusa, ponieważ podejrzewamy, że nie wszystko, co jest w nas, mogłoby Mu się spodobać. Jezus jednak nigdy nie patrzy na nas potępiającym wzrokiem. To, co chce nam przekazać, to swoje pragnienie bliskości, zamieszkiwania razem, głębokiej i trwałej relacji z nami. On kocha nas bezwarunkowo i dlatego chce wejść do domu naszych serc, nawet jeśli w tych sercach jest jeszcze mnóstwo nieporządku i ciemności. Jezus nie czeka aż będziemy czyści, by móc się z nami spotkać. Jest wręcz odwrotnie. On chce się z nami spotkać, po to by nas oczyścić i pomóc uporządkować nasze życie.

„ZACHEUSZ STANAŁ I POWIEDZIAŁ DO PANNA: ... ODDAJĘ...” Łk 19,8

Nie wiemy, co dokładnie się wydarzyło w domu Zacheusza. Wiemy natomiast, że zaprosił Jezusa do wne-

trza, pozwolił Mu ze sobą zamieszkać (*menō*). I to dopiero obecność Zbawiciela dokonała w bogatym celniku cudu przemiany. Przytłoczony swoim grzesznym życiem, w spotkaniu z Jezusem, w końcu „stanał” na nogi, odzyskał godność, której nigdy nie odnalazł w bogactwie i władzy. A później postanowił wynagrodzić krzywdy, które wyrządził i oddać ubogim swój majątek. Święty Łukasz zwraca uwagę, że nawrócenie powinno dokonać się w sposób konkretny, czynny, a nie jedynie intencjonalny. Nawrócenie jest więc momentem przywrócenia godności grzesznikowi, ponownym staniem na nogi, które skutkuje konkretnym dobrem czynionym innym.

Prawdziwe spotkanie z Jezusem, także to w sakramencie pokuty i pojednania, nigdy nas nie poniża, wręcz przeciwnie, przywraca nam godność. Podobnie jak powracający do ojca marnotrawny syn, otrzymał na nowo godność dziecka (por. Łk 15,22), tak każdy z nas w spotkaniu z Jezusem może doświadczyć przywrócenia utraconej przez grzech godności dziecka Bożego. Autentyczność naszego spotkania z Jezusem i prawdziwość relacji z Nim jest weryfikowana naszymi czynami, tym czy potrafimy szukać dobra i możliwości naprawienia wyrządzonych przez nas krzywd.

„WIEDZĄC, ŻE NADESZŁA GODZINA JEGO ... UMIŁOWAWSZY SWOICH NA ŚWIECIE, DO KOŃCA ICH UMIŁOWAŁ” J 13,1

Spotykając się z ludźmi, którym zostały dni, lub godziny ziemskiego życia, zauważyłem, że na łożu śmierci nikt nie żałuje straconych pieniędzy, niezdobytch awansów zawodowych, czy braku tytułów naukowych. Ludzie, którzy odchodzą z tego świata zazwyczaj żałują zniszczonych relacji, czasu, którego nie poświęcili innym, miłości, której dali zbyt mało. Nieraz chcieliby cudownie cofnąć czas, by ponaprawiać to, co kiedyś zniszczyli.

Jezus nie musiał żałować niczego, nie musiał niczego naprawiać. Pomimo iż był świadomy bliskiej śmierci żył tak, jak przedtem, ponieważ całe swoje życie wypełnił miłością do innych. Żyjmy tak, aby w chwili rozstania z tym światem, nie żałować zmarnowanych szans na kochanie tych, których wciąż nie ukochaliśmy jeszcze „do końca” (por. J 13,1).

Adoracja Eucharystyczna

ks. ZBIGNIEW SNARSKI

Mówiąc o adoracji należy stwierdzić, że właśnie tajemnica Bożego Narodzenia, którą aktualnie przeżywamy, jest ściśle z nią związana. Oto do betlejemskiego żłóbka przybywają zarówno prości pasterze, jak i Mędrcy ze Wschodu, aby w geście adoracji uczcić Mesjasza. Pierwszy gest człowieka w stronę Nowonarodzonego Dziecięcia był więc adoracją. Czynili to również Józef i Maryja zadziwieni Tajemnicą Ich Dziecka. Ten „bożonarodzeniowy” przykład stanowi, że „adoracja jest zasadniczą postawą człowieka, który uznaje się za stworzenie przed swoim Stwórcą” (KKK 2628).

Adoracja jest jednym z istotnych elementów każdej religii. O ile gdzie indziej ma ona za przedmiot różne przymioty Bóstwa, np.: jego siłę, mądrość czy piękno, to w chrześcijaństwie przedmiotem adoracji nie tyle są przymioty Boga, co On sam.

Szczególną formą adoracji Boga jest adoracja eucharystyczna. W swoim liście *O Tajemnicy i kulcie Eucharystii* św. Jan Paweł II napisał: „Uwielbienie Chrystusa w Sakramencie miłości winno znajdować sobie wyraz w różnych formach pobożności eucharystycznej, jak na przykład: nawiedzenia Najświętszego Sakramentu, adoracje, wystawienia, godziny święte, błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem, procesje teoforyczne. Jezus oczekuje nas w tym Sakramencie miłości. Nie zabijmy naszego czasu na spotkanie z Nim w adoracji, na kontemplację pełną wiary i gotowości wynagradzania wielkich win i występków świata” (nr 3).

Niewątpliwie, każda szczerze wierząca osoba odczuwa pragnienie i potrzebę adoracji Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Kiedy jednak już się znajdzie w kościele czy kaplicy najczęściej chwytają za różaniec albo recytuje dobrze sobie znane modlitwy ustne i w ten sposób adoruje Pana. Jest to oczywiście modlitwa. Ale od razu trzeba powiedzieć, że „w adoracji nie chodzi o to, aby coś zrobić, mówić, szeptać” (ks. Marek Chmielewski). Najgłębszym sensem adoracji jest przyjacielskie, pełne miłości spotkanie z Chrystusem. Jest umiejętnością albo darem nawiązania serdecznego kontaktu z Jezusem obecnym rzeczywiście w Hostii.

To spotkanie od strony adorującego wymaga bezinteresowności, wymaga czasu, słuchania i pozostawienia swoich spraw. Wydawać by się mogło, że taka modlitwa jest zwykłą stratą czasu, ponieważ w tym czasie można by było

zrobić wiele innych rzeczy, które mogłyby dać o wiele więcej zadowolenia. Tymczasem, pozostając możliwie przez długi czas w spokoju i milczeniu przed Jezusem w Najświętszym Sakramencie, przybliżamy się do Niego, zaczynamy odczuwać Jego pragnienia względem nas, odrzucamy własne plany, aby zrobić miejsce planom Chrystusowym. Światło Boga przenika stopniowo do serca i je uzdrowia. Bóg delikatnym promieniowaniem ogarnia człowieka od wewnątrz, uzdrowia go, napełnia i oświeca. Chrystus zabiera trudne intencje, lęki, sprawy, z którymi trudno sobie poradzić i wlewa w to miejsce pokój. Po adoracji inaczej się rozmawia z ludźmi, inaczej na nich patrzy, inaczej załatwia sprawy organizacyjne.

By ten proces dokonywał się stopniowo na dnie serca, nie wystarczy poświęcić mu 15 minut codziennie. Nie wystarczy nawet pół godziny, choć już pół godziny daje przedsmak tego, czym jest adoracja. Godzina dziennie przed Najświętszym Sakramentem może zdjąć z pleców największe ciężary, po ludzku nie do udźwignięcia.

Dzieje się to jednak na poziomie głębszym niż myśli, słowa i uczucia – jest dziełem łaski. Człowiek nie wie nawet, jak to się dzieje, nie wie, czy na pewno się modli, czy też może śpi. Jest to postawa, którą można nazwać kontemplacją eucharystyczną. Wielcy mistrzowie duchowi określali kontemplację jako: „spojrzenie, wolne, przenikające i nieruchome” (Hugo od św. Wiktora) albo jako „uczuciowe spojrzenie na Boga” (św. Bonawentura). Podobnie mówił do swego świętego proboszcza wieśniak z Ars, zapytany o to, jak się modli klęcząc przed tabernakulum: „Wpatruję się w Niego, a On wpatruje się we mnie”.

Kontemplacja wymaga odwrócenia się od siebie samego. Modlący się jest zmuszony zapomnieć o sobie i stracić

siebie z pola widzenia. Kto kontempluje, nie kontempluje siebie. Kontemplować to intuicyjnie skupić się na rzeczywistości Bożej i radować się jej obecnością. Kontemplację można nazwać po prostu towarzyszeniem Jezusowi. Jest to pozostawanie w zasięgu Jego spojrzenia, dając także Jemu radość kontemplacji nas, bo chociaż stworzenia nic nieznaczące i grzeszne, to jednak jesteśmy owocem Jego Miłości, tymi, za których On oddał życie.

Kontemplacji eucharystycznej nie przeszkadza więc sama z siebie oschłość, której czasem się doświadcza, niezależnie od tego, czy jest ona spowodowana naszym rozproszeniem, czy też jest dopuszczona przez Boga dla naszego oczyszczenia. Wystarczy nadać jej sens, rezygnując z własnego zadowolenia, które daje gorliwość, aby uczynić Jego szczęśliwym i mówić, jak mawiał św. Karol de Foucauld: „Twoje szczęście Jezu mi wystarczy!”

To wszystko dokonuje się w możliwie największym milczeniu, zarówno zewnętrznym jak i wewnętrznym. Jeżeli nawet pojawiają się jakieś słowa, to są „niczym iskry, które zapalają ogień miłości” (KKK 2717). Milczenie jest umiłowaniem obłubieńcem kontemplacji. W każdym człowieku jest miejsce, w którym trwa zupełna cisza, miejsce wolne od hałaśliwych myśli, trosk i życzeń. Jest to miejsce, w którym całkowicie jesteśmy sami w sobie. Miejsce to jest czymś najbardziej wartościowym w człowieku, punktem, w którym może nastąpić prawdziwe spotkanie z Bogiem. Do tego „miejsca milczenia” musimy dotrzeć. Nie musimy go stwarzać, ono w nas jest, tylko jest zasypane gruzem naszych myśli i trosk. Jeśli spod tych zwałów odkopamy to „miejsce milczenia” wtedy spotkamy Boga, takiego, jakim jest. ■

OKADZENIE W CZASIE LITURGII – PRAKTYKA

ks. ŁUKASZ ŻUK

JAK I CO OKADZAMY W CZASIE LITURGII

We Mszy św. wspólnotowej sprawowanej przez biskupa bądź w bardziej uroczystej, kadzidła należy używać podczas: procesji na wejście; na początku Mszy, do okadzenia krzyża i ołtarza. Jeżeli krzyż stoi na środku ołtarza, najpierw okadza się krzyż, a dopiero potem ołtarz. Kadzidła używa się również po przygotowaniu darów – wtedy okadza się dary, ołtarz i krzyż. Okadza się podczas ukazania Hostię i kielich po konsekracji.

Kadzidło z godnie z zatwierdzonymi przepisami ksiąg liturgicznych używa się również przy poświęceniu kościoła i ołtarza; przy poświęceniu krzyżma św., kiedy niesie się w procesji pobłogosławione oleje; podczas wystawienia Najświętszego Sakramentu w monstrancji oraz przy obrzędach pogrzebowych.

Ponadto kadzidła używa się jeszcze podczas procesji w święto Ofiarowania Pańskiego, w Niedziele Palmową, we Mszy Wieczerzy Pańskiej, w Wigilię Paschalną, w uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, w czasie uroczystego przeniesienia relikwii i podczas uroczystych procesji.

Należy tylko pamiętać, że kadzidło, które używa się w czasie liturgii winno być samo czyste kadzidło o przyjemnym zapachu. Jeżeli jest dodawany inny produkt, to należy zadbać o to, aby kadzidła było o wiele więcej.

SPOSÓB OKADZANIA

Ten, kto okadza „trzymając w lewej ręce zwieńczenie łań-



Okadzenie krzyża.

cuszków podtrzymujących kadzielnicę, w prawej zaś te same łańcuszki razem złożone nad kadzielnicą i tak podtrzymuje kadzielnicę, aby wygodnie mógł nim poruszać i pociągać ku sobie”. „Niech uważa, aby poruszał się w sposób poważny i estetyczny, bez wykonywania ruchów ciałem i głową podczas poruszania kadzielnicą; lewą ręką podtrzymując zwieńczenie łańcuszków winien trzymać nieruchomo przed piersiami; prawą zaś ręką i przedramieniem poruszać wraz z kadzielnicą w sposób zręczny i płynny” (por. *Ceremoniał biskupów*, wyd. 1886, I, XXIII, 4 i 8).

Trzema rzutami kadzielnicy okadza się Najświętszy Sakrament, relikwie św. Krzyża i obrazy Chrystusa Pana wystawione do publicznej czci, dary złożone na ofiarę we Mszy św., krzyż ołtarzowy, Ewangeliarz, paschał, biskupa lub prezbitera celebrującego, przedstawiciela władzy świeckiej, który urzędowo

trzema rzutami kadzielnicy, kiedy dwoma, a kiedy pojedynczymi ruchami kadzielnicy. „Rzut” to gest jednego wzniesienia dymiącej kadzielnicy w stronę okadzonej osoby lub rzeczy. Dokument nie precyzuje sposobu wykonania samego gestu. Są różne tradycje, które zasługują na uszanowanie, np. benedyktyńska.

Rozróżniano, kiedyś *ictusy ductusy*, czyli jak wykonało się ruch ręką i pozwalało kadzielnicę zakołysać dwa razy *ductus* albo od razu się nią wracało *ictus*. Do dzisiaj niektórzy w liturgii przekonują, co trzeba okadzać „trzy po trzy”, „trzy po dwa” czy po ileś. Obecne przepisy się z takich podziałów wycofały się, zostawiając tylko rozróżnienie na trzy i dwa rzuty.

POSTAWA W CZASIE OKADZENIA

Podczas okadzenia darów ofiarnych, krzyża i ołtarza wszyscy siedzą. Podczas okadzenia głównego celebransa wszyscy wstają (rozpoczyna się okadzenie osób). Po okadzeniu głównego celebransa następuje okadzenie koncelebransów i ludu – należy pamiętać, że dokonujący okadzenia diakon, akolita albo ministrant stoi z boku ołtarza, a nie tyłem do ołtarza. Należy pamiętać, że ministranci ołtarza podchodzą do lavabo dopiero po okadzeniu głównego celebransa.

Zgodnie z przepisami, przed okadzeniem i po jego wykonaniu oddaje się głęboki ukłon w stronę okadzonej osoby lub rzeczy, z wyjątkiem ołtarza i darów złożonych na ołtarzu. ■



Narodziny Pana są narodzinami pokoju

Niech Pan Jezus narodzony z Maryi Dziewicy przyniesie Wam wszystkim Bożą miłość, źródło ufności i nadziei; i niech wraz z nią przyniesie dar pokoju, który aniołowie zapowiedzieli pasterzom z Betlejem: „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom, w których sobie upodobał” (Łk 2, 14).

W tym świątecznym dniu kierujemy nasz wzrok ku Betlejem. (...) Jezus rodzi się pośród nas, jest Bogiem z nami. Przychodzi, by towarzyszyć naszej codzienności, by dzielić

Podczas gdy jest nam dany Książę Pokoju, to wichry wojny nadal wieją lodowatym chłodem nad ludzkością.

„Narodziny Pana są narodzinami pokoju” (Mowa 26,5).

Jezus Chrystus jest także drogą pokoju. On przez swoje wcielenie, mękę, śmierć i zmartwychwstanie otworzył drogę ze świata zamkniętego, uciskanego przez ciemności nieprzyjaźni i wojny, do świata otwartego, wolnego, by żyć w braterstwie i pokoju. Bracia i siostry, podążajmy tą drogą! Ale żeby móc to uczynić, żebyśmy mogli iść za Jezusem, musimy ogołocić się z ciężarów, które nas krępują i trzymają w miejscu.

A jakie są te ciężary?

z nami wszystko – radości i cierpienia, nadzieje i niepokoje. Przychodzi jako bezbronne dziecko. Rodzi się w chłodzie, ubogi wśród ubogich. Potrzebujący wszystkiego puka do drzwi naszego serca, by znaleźć ciepło i schronienie.

Jak pasterze w Betlejem, pozwólmy się ogarnąć światłem i idźmy zobaczyć znak, który dał nam Bóg. Pokonajmy letarg duchowej gnuśności i fałszywe obrazy świętowania, które sprawiają, że zapominamy, kto świętuje. Porzućmy wrzawę, która znieczula serce i skłania bardziej do przygotowania dekoracji i prezentów, niż do kontemplacji wydarzenia: Syna Bożego, który narodził się dla nas.

Bracia, siostry, zwróćmy się do Betlejem, gdzie rozbrzmiewa pierwsze kwilenie Księcia Pokoju. Tak, bo On sam, Jezus, On jest naszym pokojem: tym pokojem, którego świat dać nie może, a który Bóg Ojciec dał ludzkości, posyłając na świat swojego Syna. Święty Leon Wielki użył słów, które w zwieźłości języka łacińskiego podsumowują przesłanie tego dnia: „Natalis Domini, Natalis est pacis”,

Co jest tym „balastem”? Są to te same negatywne namiętności, które nie pozwoliły królowi Herodowi i jego dworowi rozpoznać i przyjąć narodzin Jezusa: mianowicie przywiązania do władzy i pieniędzy, pycha, obłuda, kłamstwo. Te ciężary uniemożliwiają nam pójście do Betlejem, wykluczają nas z łaski Bożego Narodzenia i zamykają dostęp do drogi pokoju. I rzeczywiście, musimy z bólem zauważyć, że podczas gdy jest nam dany Książę Pokoju, to wichry wojny nadal wieją lodowatym chłodem nad ludzkością. (...)

Bracia i siostry, Betlejem ukazuje nam prostotę Boga, który objawia się nie mądrym i uczonym, lecz maluczkim, tym, którzy mają serca czyste i otwarte (por. Mt 11,25). Podobnie jak pasterze, my również pójdźmy bezzwłocznie i dajmy się zadziwić niewyobrażalnym wydarzeniem, jakim jest Bóg, który staje się człowiekiem dla naszego zbawienia. On, który jest źródłem wszelkiego dobra, staje się ubogim i prosi o jałmużnę naszego biednego człowieczeństwa.

Urbi et Orbi, Watykan, 25 grudnia 2022



Spotkać Boga to spotkać człowieka

„Słowo stało się ciałem i zamieszkało pośród nas”. W Betlejem dokonało się niezwykle wyniesienie ludzkiej natury. Bóg w osobie Jezusa Chrystusa stał się jednym z nas, abyśmy odkryli w sobie i w innych, jak piękny jest człowiek i człowieczeństwo. Stąd okrzyk zachwytu św. Leona Wielkiego, papieża: „Poznaj swoją godność, chrześcjaninie! Stałeś się uczestnikiem Boskiej natury...”. Ciesz się z tego, że – stworzony na obraz i podobieństwo

Boże – posiadasz niezwykłą godność i prawo do szacunku. Jednocześnie uważaj, abyś

nigdy nie gardził człowiekiem, nie poniżał jego godności i nie zadawał mu ran, wszak zranisz i poniżysz samego Boga, który „stał się człowiekiem”. Pamiętaj, o tym, co powiedział Jezus: „Wszystko, cokolwiek uczynicie jednemu z moich braci najmniejszych, Mnie samemu czynicie” (por. Mt 25,40).

Z literatury starożytnej Grecji jest znana wymowna i zarazem pouczająca opowieść o Diogenesie. Według niej grecki filozof miał przechadzać się w słoneczny dzień po mieście z zapaloną latarnią. Zapytany, dlaczego to czyni, odpowiedział: „Szukam człowieka!”.

Dziś wielu ludzi mogłoby powtórzyć ten wymowny gest w swoich domach rodzinnych, gdzie wystygły miłość i wzajemny szacunek wobec najbliższych. O człowieka życzliwego, który potrafi poświęcić swój czas i ofiarować pomoc woła wiele osób w podeszłym wieku, chorych, cierpiących i samotnych.

Echo natarczywego wołania: „Szukam człowieka”, rozlega się także wówczas, gdy przyglądamy się debatom społecznym. Niejednokrotnie wypowiadane słowa są pełne bezpodstawnych oskarżeń, poniżania i pogardy. Wrażliwość została zdominowana przez skuteczność. Człowiek nie jest ważny, zupełnie się nie liczy. Liczą się tylko władza i sukces, jeśli nawet nie realny – to przynajmniej medialny. (...)

Syn Boży narodzony w Betlejem dał nam przykazanie nowe, abyśmy się wzajemnie miłowali tak, jak On nas

Uważaj, abyś nigdy nie gardził człowiekiem, nie poniżał jego godności i nie zadawał mu ran, wszak zranisz i poniżysz samego Boga, który „stał się człowiekiem”.

miłował (por. J 13,34). Owa nowość polegała na odkryciu w sobie i w innych prawdzio człowieka, który jest piękny wtedy, gdy kocha i szanuje drugiego człowieka.

Jezus przez swoich wyznawców pragnie kontynuować misję walki o poszanowanie każdego człowieka i jego godności. Dlatego w tę Świętą Noc, pośród wielu życzeń, przekazmy to najważniejsze: obyś na drogach swojego życia spotykał samych dobrych i szlachetnych ludzi. (...)

Z betlejemskiej groty płynie zasadnicze przesłanie: Bądź człowiekiem – dobrym, wrażliwym i szlachetnym. Człowiekowi służ. Broń jego godności i honoru.

Życzmy sobie nawzajem i tak postępujmy, aby stawać się powodem zdumienia wielu, którzy w zachwycie powiedzą: Spotkałem człowieka! Spotkałem Boga w szlachetnym człowieku!

Pasterka, archikatedra białostocka, 25 grudnia 2022



I znowu od początku, ale nie tak samo

Wraz z minionym rokiem zamknął się kolejny etap naszego życia. To, co za nami już do nas nie należy. To co przed nami – jest tajemnicą. Liczy się TERAZ – każda chwila, która ma nas przybliżyć do wieczności.

Nikt z nas nie wie, czy doczeka kolejnego Nowego Roku. Bóg jednak w swoim miłosierdziu daje nam w darze kolejną szansę na lepsze jutro. „On się nie męczy ani nie nuży, Jego mądrość jest niezgłębiona” (Iz 40,28). Mówi do każdego z nas, jak do św. Pawła: „Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali” (2 Kor 12,8). Jednak o tę łaskę musimy się modlić, bo moc pochodzi od Boga.

W Ewangelii według św. Łukasza znajdujemy przypowieść Jezusa o drzewie figowym:

„Pewien człowiek miał drzewo figowe zasadzone w swojej winnicy; przyszedł i szukał na nim owoców, ale nie znalazł. Rzekł więc do ogrodnika: Oto już trzy lata, odkąd przychodzę i szukam owocu na tym drzewie figowym, a nie znajduję. Wytnij je: po co jeszcze ziemię wyjaławia? Lecz on mu odpowiedział: Panie, jeszcze na ten rok je pozostaw; ja okopię je i obłożę nawozem; może wyda owoc. A jeśli nie, w przyszłości możesz wyciąć” (Łk 13,1-9).

Człowiek jest dla Stwórcy ważniejszy niż wszystko to, co stworzył. Bóg, zanim

przyjdzie jako sprawiedliwy, przychodzi TERAZ jako miłosierny i daje nam czas. Bóg nas przeznaczył do Zbawienia, obdarzył nas wolną wolą i zdolnością odróżniania dobra od zła. Niezależnie od naszych wyborów, nigdy o nas nie zapomni, bo „dary łaski i wezwanie Boże są nieodwołalne” (Rz 11,29). I nawet kiedy my oddaliliśmy się od Boga, On wiary dochowuje, bo nie może zaprzeczyć się samego siebie” (2 Tm 2,13).

Przykładem może być celnik Zacheusz, który pod wpływem spotkania z Jezusem przemienił swoje życie. Chcąc zobaczyć Jezusa, wszedł na sykomorę, czyli dziką figę. Ciekawa zbieżność. Ukrył się między liśćmi na drzewie, które nie wydawało owoców nadających się do spożycia. Człowiek, który dla mieszkańców Jerycha był jak „zdziczała figa” – grzesznikiem, dla Boga był nadal Jego dzieckiem – dorodną figą. Drzewo wydało owoc nawrócenia. Zanim sam Zacheusz uświadomił sobie dlaczego chciał zobaczyć Jezusa, Zbawiciel widział w jego sercu pragnienie przemiany. Bóg przywrócił mu życie w łasce Bożej.

Błogosławiony ks. Michał Sopoćko rozważając tę ewangeliczną scenę zapisał: „Zacheusz otrzymuje nasamprzód łaskawe spojrzenie Chrystusa, które przenika jego duszę i napełnia ją światłem. Kto potrafi opisać to przejmujące do głębi spojrzenie, które wlało łaskę miłosierdzia i pobudziło duszę Zacheusza do nowego życia? Zacheusz, wchodząc na drzewo, zrobił tylko mały wysiłek, aby zobaczyć Pana Jezusa, a Zbawiciel nie tylko na niego spojrział, ale sam się zaprosił do jego domu i obdarzył go poufałą rozmową, zapewniając temu grzesznikowi zbawienie w słowach: «Dziś zbawienie stało się udziałem tego domu, gdyż i on jest synem Abrahama. Albowiem Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawić to, co zginęło» (Łk 19, 9-10)”.

Tak dzieje się nadal. Jezus przechodzi i szuka tego, co zginęło. Przechodzi TERAZ. Prośmy o łaskę czujności serca, byśmy nigdy nie przegapili przechodzącego przez nasze życie Jezusa. Zbawiciel – jak pisze ks. Sopoćko – okazuje „obfite miłosierdzie swoje temu, który nie zdążył jeszcze o to miłosierdzie poprosić”.

s. DOMINIKA STEC ZSJM

Emigracje i święcenia diakonatu Fernanda

ks. Adam BAYAMO, CUBA
o Kubańczykach marzących o wolności



foto: Stock-Adobe.com

cy nocami... Kiedy nie mogę spać, a coraz częściej mi się to zdarza, wychodzę na dach i modłę się za nich i za tych, którzy ich przygarną, pomogą, zobaczą w nich człowieka, płaczące małe serce.

Teraz garść dobrych wiadomości. Udało się wypertraktować ekipę młodych na Światowe Dni Młodzieży do Lizbony – otrzymaliśmy wstępne pozwolenie na 15 osób z parafii. Koszt jednego pakietu z wizą to prawie 2000 euro. Teraz trwa etap

poszukiwania funduszy. Oczywiście wszyscy lecą na dni młodzieży i podpisałem, że naturalnie wszyscy wrócą do kraju :). Zaczęliśmy pracę nad ich formacją. W ostatni weekend pracowaliśmy nad regułami rozeznawania duchowego według św. Ignacego z Loyoli.

Kolejną dobrą nowiną są święcenia nowego diakona – Fernanda. Towarzyszyłem mu od początków mojego posługiwania na Kubie, a teraz jest radość widząc go przy ołtarzu. Wzruszająca dla mnie była rozmowa z nim przed święceniami. Powiedział: przyjąłem życiową opcję pozostania w moim kraju i służenia moim braciom i siostram. Nic piękniejszego nie mogłem dostać od Fernanda. Teraz pracuje z nami w katedrze, więc mamy ekipę czteroosobową. Tyle, że parafia znacznie się rozrosła, dołączono mam kolejną parafię – Julia i Bueyariba. Więc nowe zadania i o wiele więcej pracy.

Teraz intensywnie przygotowanie do świąt Bożego Narodzenia. Czasu raczej mało, ale za to dużo Bożej łaski.

Dziękuję Wam za każdy gest pamięci, modlitwę, ofiarę, serce dla Kubie. Codziennie niosę Wasze intencje przed oblicze Pana.

ks. ADAM WIŃSKI

Bayamo, 14 grudnia 2022 r.

Przyjaciele,
Na Kubie niestety bez zmian. Masowe emigracje i powszechne myśli o jak najszybszej ucieczce z więzienia bez krat. Kościół, jak i całe społeczeństwo, żyje zawieszony pomiędzy wyspą a potężniejszym od więzi rodzinnych snem o wolności i przyszłości. W październiku, gdy z dziećmi odmawialiśmy misyjny *Różaniec* i gdy najmłodszy dodawali swoje intencje, to wszyscy prosili za swoich tatusiów, babcie, rodziny przekraczające granice. Patrzyli smutnymi oczyma na mapę świata, wymieniając, oprócz Kubie, wszystkie kraje: Stany Zjednoczone, Rosję, Hiszpanię, Niemcy, Anglię, Brazylię, Nikaraguę. Nawet dzieci żyją w zawieszeniu, w powietrzu, z nadzieją na jakąkolwiek formę emigracji.

Codziennie towarzyszę ludziom opuszczającym kraj. Sprzedają wszystko, aby zdobyć chociaż część pieniędzy na wylot. Już kilka razy byłem na lotnisku w Santiago de Cuba, towarzysząc moim przyjaciółom w tym bolesnym momencie. Stawały mi przed oczami obrazy z filmów z obozów koncentracyjnych – długie kolejki, muzyka, płacz i te smutne oczy może po raz ostatni patrzące na swoją ojczystą ziemię. W *Piśmie Świętym* mam listę tych, których otaczam codzienną modlitwą – tych, którzy są w drodze, przekraczając nielegalnie granice. Zerknąłem na listę – w tym momencie to 72

osoby walczące o swoje szczęście i wolność. Znam twarz każdej z nich, jej sytuację, cierpienia, wiem o więzieniach, rozmowach, trudnościach. To także mój ból i dramat. Udało się już dotrzeć całej rodzinie Rogelio – wysłali wideo ze spotkania na lotnisku w Stanach Zjednoczonych. Udało się im wszystkim. Bogu niech będą dzięki. Codzienne wiadomości, smsy od rodziny Rafaela, Katriny i Ricarda motywują mnie do modlitwy za nich i tysiące innych Kubańczyków w drodze do siebie i po prawdziwego siebie. Towarzystwo w takiej drodze nie jest łatwe. Doświadczają lęku, chorób, zimna, braku leków, tygodniami ukrywają się, w niepewności i z bólem w sercu, połączonym z troską o rodziny i tych, którzy zostali. Niektórzy piszą, że nie spodziewali się, że będzie tak trudno i tyle upokorzeń. Inni wskazują na wykończenie fizyczne po wielogodzinnych marszach przez lasy. Dostają też niestety informację o utraconych snach: grupę próbującą przekroczyć granicę wodą złapała policja kubańska – wszyscy są w więzieniu i bolą nie tyle kraty więzienia, co utracony sen o wolności. Nie mają do czego wrócić, wszystko musieli sprzedać, aby zapłacić za przekroczenie granicy. Migracja to dla mnie nie polityka, ale konkretny człowiek, mój bliźni, mój parafianin... Wystraszony, upokarzany przez lata, pozbawiony godności, płaczą-

Misjonarzom z naszej Archidiecezji pracującym na Kubie i w innych krajach można pomóc dokonując wpłat na Fundusz Misyjny: 42 8085 0005 0000 1078 2000 0040

adres: Parafia Matki Bożej Częstochowskiej i św. Kazimierza, ul. Małynicza 1, 19-100 Mońki
Proboszcz parafii ks. kan. Wojciech Wojtach jest Delegatem Arcybiskupa Metropolity do spraw Misji.
Subkonto służy misjonarzom Archidiecezji Białostockiej

Bilans roku

ANNA KIETLIŃSKA

Przełom każdego roku zawsze skłania do podsumowań i refleksji. Staramy się w ten sposób symbolicznie zamknąć rok, aby z czystą kartą spojrzeć w przyszłość i liczyć na to, że będzie lepiej, że rozplączemy splątane nici, poprostujemy zawile ścieżki i znajdziemy sposób na uporządkowanie rzeczywistości. Składając życzenia, życzymy sobie, aby nowy rok nie był gorszym, byśmy żyli w zdrowiu i pokoju, pełni szczęścia i optymizmu. I ja chciałabym życzyć sobie i Państwu, aby nadchodzący rok 2023 nie był gorszy od upływającego, będzie to jednak bardzo trudne. Rok 2022 był bowiem czasem wyjątkowego zamętu i dramatycznych scenariuszy, zwłaszcza na Wschodzie.

rok 2022 weszliśmy poranieni pandemią i porażeni tym, co działo się na Białorusi, gdzie Aleksander Łukaszenka „robił swoje porządki”, rozprawiając się z obywatelami, którzy zamierzali o demokracji. W białoruskich więzieniach osadzono wiele osób, ponad tysiąc z nich uznano za więźniów politycznych. W tej grupie znaleźli się również Polacy – liderzy Związku Polaków na Białorusi. Zarówno Andrzej Poczobut, jak i Andżelika Borys siedzieli w celach, czekając na proces. Zbierano przeciwko nim materiały dowodowe – przeszukiwano działaczy mniejszości polskiej, dokonywano licznych rewizji, rekwirowano polskie książki, domowe rodzinne archiwa. Szukano materiałów, które mogłyby udowodnić postawione zarzuty, jakoby aresztowani Polacy szerzyli waśnie na tle narodowościowym i popularyzowali nazizm poprzez kultywowanie pamięci o żołnierzach Armii Krajowej. W ciągu upływającego roku zarekwirowano dziesiątki pudeł dokumentów. Wiele cennych materiałów o sentymentalnym i historycznym znaczeniu zapewne nie wróci już nigdy do swoich właścicieli.

Równoległe byliśmy świadkami niszczenia miejsc polskiej pamięci na Białorusi. W sierpniu dosłownie zaorano polski cmentarz wojskowy w Surkontach, gdzie spoczywały szczątki żołnierzy z grupy ppłk. Macieja Kalenkiewicza ps. „Kotwicz” oraz samego dowódcy. Podobnie postąpiono w Mikuliszkach koło Oszmiany, gdzie znajdowała się kwatera wojskowa żołnierzy z VI i III Brygady Armii Krajowej Okręgu Wileńskiego poległych w 1944 r. Sprofanowano również kapliczkę i grób nieznanych żołnierzy polskich z 1920 r. w Jodkiewiczach. Ufundowana w latach dwudziestych przez lekarza Antoniego Dochę kapliczka, otoczona

kępą drzew i oddalona od ludzkich siedzib jest dla mnie szczególnym symbolem nieposzanowania polskiego dziedzictwa i historii. Przetrwiała stalinizm, kiedy zacierano wszelkie polskie ślady oporu wobec bolszewików i korygowano historię, ale zniszczono ją po ponad stu latach, w państwie, które wcześniej przyzwoliło na obecność akcentów polskiej historii, a niektóre elementy dziedzictwa, zwłaszcza Wielkiego Księstwa Litewskiego, uznało za wspólne.

Wiele miejsc pamięci na Białorusi powstało dzięki działaniom lokalnej społeczności. Mieszkańcy wydobywali z niepamięci miejsca potyczek wojskowych, pochówków, miejsca straceń. Powstawały nagrobki, krzyże, tablice. Wiele miejsc zostało opisanych w polskich informatorach, wiele jednak funkcjonowało w pamięci lokalnej. Zwłaszcza Polacy dbali o nie, miejsca stały się punktem spotkań – tu odbywały się uroczystości o charakterze narodowym. Dziś nie można się przy nich spotykać, a, jak widzimy z opisu, celowo są niszczone, żeby zachwiać życiem społecznym polskiego środowiska. Koniec 2022 r. przyniósł jeszcze jeden akt barbarzyństwa – zniszczono płyty na pomniku – Grobie Katyńskim w Grodnie. Znajdujący się na cmentarzu garnizonowym był obowiązkowym miejscem kultu Polaków z Grodzieńszczyzny. Tu pielgrzymowały również wszystkie delegacje z Polski. „Nieznany sprawcom” przeszkadzał napis w języku polskim i białoruskim: „Mieszkańcom Grodna oficerom Wojska Polskiego rozstrzelanym w obozach stalinowskich”.

Targnięto się również na kościoły. W tzw. „majestacie prawa” odebrano wiernym „Czerwony kościół” w Mińsku – symbol odrodzenia chrześcijaństwa po czasach stalinowskich na Białorusi

i główny kościół katolicki w tym kraju. Władze Mińska unieważniły umowę dzierżawy świątyni i nakazały w ciągu kilku dni opróżnienie kościoła i wyprowadzkę. Wcześniej wybuchł w budynku „zagadkowy pożar” pokazujący oficjalnie wady instalacji elektrycznej. To stało się katalizatorem działań władzy. Kościół, mimo protestów wiernych, nieodwołalnie zamknięto. Władze pamiętały najwidoczniej, że w trakcie protestów po wyborach prezydenta w 2020 r. w kościele znajdowali schronienie protestujący, a i modlitwa za ofiary reżimu widocznie kłuła rządzących w oczy.

Mój bilans 2022 r. zamyka refleksja na temat oświaty polskiej na Białorusi. Od września dwie publiczne szkoły z polskim językiem wykładowym straciły status polskich szkół. Uczniowie polskiego pochodzenia utracili możliwość nauki w języku ojczystym. Zamknięto również Polską Macierz Szkolną – jedyną oficjalnie działającą polską organizację edukacyjną. Tym samym Macierz przestała prowadzić społeczną szkołę polską i kursy języka polskiego. Dziś języka polskiego na Białorusi można uczyć się na kursach komercyjnych i w szkołach sobotnio-niedzielnich prowadzonych przez Związek Polaków na Białorusi. Jeszcze... Pamiętajmy jednak, że ZPB jest przez władze białoruskie nieuznawany. To dlatego polskich działaczy na Białorusi spotyka tyle represji.

Tak w dużym skrócie mogę podsumować ten odchodzący stary rok. A dodam jeszcze, że za naszą granicą z Ukrainą trwa wojna. 24 lutego 2023 r. minie rok od jej wybuchu.

Mimo wszystko, chciałabym wierzyć, że nowy rok będzie lepszy...

GDZIE JEST TWOJE SERCE?

o. PIOTR KWIATEK, OFMCap

Pieniądze są wciąż tematem tabu. Nie rozmawiają o nich dżentelmeni i nie jest w dobrym tonie przyznawać się, że one i dobra materialne mogą być głównym celem naszych działań. Osoby, które nagle się wzbogaciły i afiszują się swoją nową pozycją, nazywamy pogardliwie „nowobogackimi”. Jednakże, bieda i niemożność zaspokojenia podstawowych potrzeb materialnych są bardzo niepożądane i deprymujące. Powiedzenie głodnemu biedakowi, że „pieniądze szczęścia nie dają”, zakrawa na kiepski żart, ale ludzie bardzo bogaci bywają też bardzo nieszczęśliwi. Jaki jest zatem związek między statusem materialnym a dobrostanem psychicznym?

W POSZUKIWANIU ŹRÓDEŁ SZCZĘŚCIA

Jakiś czas temu światowe media obiegała informacja o 25-letniej Amerykance, Amandzie Clayton ze stanu Michigan, która „miała szczęście” wygrać milion dolarów na loterii. Niestety, kilka miesięcy po tym „cudownym” wydarzeniu tragicznie zmarła – najprawdopodobniej z przedawkowania narkotyków...

Gdy z perspektywy czasu myślę o tej sytuacji, to pojawiają się we mnie mieszane uczucia. Z jednej strony, wydaje się, że Amanda, wybranka losu, „prawie dotknęła nieba”, a z drugiej, ujawnia się mroczna prawda o jej trudnościach, cierpieniu i braku szczęścia. W tej perspektywie jeszcze silniej wybrzmiewa popularne powiedzenie: „Pieniądze szczęścia nie dają”. I mimo że nauka, a także nasze życiowe doświadczenia potwierdzają wspomniane przysłowie, większość ludzi wciąż mocno wierzy w magię mamony, poświęcając swój czas, energię, a niekiedy nawet zdrowie i własną rodzinę, by zdobyć jak najwięcej dóbr materialnych.

BEZ ILUZJI

Zarówno *Pismo Święte*, jak i badania naukowe wyrosłe na gruncie psychologii pozytywniej są zgodne co do tego, że bogactwo nie gwarantuje szczęścia. Pro-

rok Izajasz mówi wprost: „Czemu wydajecie pieniądze na to, co nie jest chlebem? I waszą pracę na to, co nie nasyci?” (Iz 55,2). Natomiast w *Ewangelii według św. Łukasza* czytamy: „Uważajcie i strzeżcie się wszelkiej chciwości, bo nawet gdy ktoś opływa [we wszystko], życie jego nie jest zależne od jego mienia” (Łk 12,15). W końcu Ewangelista Mateusz przypomina: „Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje włamują się i kradną. Gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą i gdzie złodzieje nie włamują się i nie kradną. Bo gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje” (Mt 6,19-21).

Oto co zauważa znana psycholog Barbara Fredrickson: „Wszyscy ludzie pragną być szczęśliwi, ale wielu z nas dało się namówić do szukania szczęścia wcale nie tam, gdzie trzeba [...]. Chcąc się odprężyć, sięgamy po kieliszek martini, zamiast medytować. Ćwiczymy w siłowni, zamiast iść na spacer. Stosujemy modne diety, zamiast jeść starannie przygotowane małe porcje. Oglądamy telewizję albo surfujemy po internecie, zamiast poczytać książkę. Piszemy e-maile zamiast poezji”.

SZCZĘŚCIE W PROCENTACH

Jednym z podstawowych tematów znajdujących się w centrum uwagi psy-

chologii pozytywnej jest uniwersalne pragnienie szczęścia, czyli dobrostanu. W książce pt. *Wybierz szczęście. Naukowe metody budowania życia, jakiego pragniesz* Sonja Lyubomirsky twierdzi, że tylko 10% naszego szczęścia zależy właśnie od tzw. okoliczności zewnętrznych, czyli posiadania ładnego domu, nowego samochodu, dobrej pracy, bycia w związku małżeńskim, cieszenia się wysokim statusem społecznym czy dobrymi zarobkami itp. Według niej aż 50% szczęścia wiąże się z tzw. czynnikiem stałym, wyposażeniem genetycznym – biologią. Tak jak człowiek rodzi się z określonym kolorem włosów czy oczu, z określoną budową ciała, tak samo przychodzi na świat z określonym potencjałem poczucia szczęścia. Natomiast 40% szczęścia zależy od tzw. czynnika intencjonalnego, czyli aktywności względem własnego życia i tego, co się przeżywa.

W kontekście tych naukowych doniesień mogą pojawić się różnego rodzaju przemyślenia, które można humorystycznie wyrazić angielskim *bad news* (złe wieści) oraz *good news* (dobre wieści). Pierwsze, sprawiają, że współczesny człowiek ciągle ulega iluzji, jakoby pieniądze były w stanie zapewnić mu szczęście. I choć życiowe dramaty gwiazd filmu, sportu, muzyki (np. Whitney Houston, Philipa Seymoura Hoffmana czy Heatha Ledgera) dobitnie temu przeczą,

wciąż jednak „mit mamony” pozostaje głęboko zakorzeniony w ludzkim umyśle i sercu. Dobre wieści natomiast wskazują, że nasze szczęście nie pozostaje całkowicie zdeterminowane przez tzw. czynniki stałe – biologiczne czy zewnętrzne – środowiskowe, bowiem aż 40% zależy od naszej aktywności, czyli od wszystkiego, co czynimy względem własnego życia oraz sytuacji, których doświadczamy. To od nas samych – naszego zaangażowania, sposobu patrzenia na świat i postawy względem innych – zależy poziom przeżywanego dobrostanu, czyli szczęścia.

INTERWENCJE POZYTYWNE

W tym dość optymistycznym świecie – możliwości wpływania na własne szczęście – psychologowie pozytywni poszukują skutecznych metod oddziaływania. I tak np. wspomniana Sonja Lyubomirsky proponuje dwanaście aktywności, które pogłębiają i poszerzają zakres dobrostanu. Należą do nich: wyrażanie wdzięczności, kultywowanie optymizmu, unikanie przesadnego analizowania problemów i dokonywanie porównań z innymi, praktykowanie przejęmości, dbanie o relacje, rozwój strategii radzenia sobie z trudnościami, przebaczenie, podejmowanie aktywności, które nas angażują, delektowanie się małymi radościami, wierność wybranym celom, praktykowanie religijności i duchowości, w końcu troska o własne ciało.

Oczywiście wymienione „interwencje pozytywne” nie mają charakteru magicznych recept dających natychmiastowych skutków. Wszystkie wymagają czasu, wysiłku oraz cierpliwości. Trudno mówić o jakiegokolwiek stałej zmianie w życiu bez zaangażowania i systematycznej pracy. Psychologia pozytywna nie obiecuje „gruszek na wierzbie”. Nie jest tożsama z nurtem pozytywnego myślenia ani nie proponuje tanich i natychmiastowych rozwiązań, łatwo dostępnych w kolorowych poradnikach.

Kiedy więc wsłuchujemy się w głos współczesnych badaczy analizujących dobre i mocne strony osobowości, trudno nie zauważyć licznych związków z mądrością chrześcijańską. Zarówno Słowo Boże, jak i Tradycja zapraszają każdego wierzącego do praktykowania cnót, wyrażania wdzięczności, uprzejmości, przebaczenia, dbania o więzi rodzinne i społeczne itd. Święty Paweł w *Liście do Filipian* pisze: „Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się! Niech będzie znana

wszystkim ludziom wasza wyrozumiałość: Pan jest blisko! O nic się już zbytnio nie troskajcie, ale w każdej sprawie wasze prośby przedstawiajcie Bogu w modlitwie i błaganiu z dziękczynieniem! [...] W końcu, bracia, wszystko, co jest prawdziwe, co godne, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co zasługuje na uznanie: jeśli jest jakąś cnotą i czynem chwalebny – to miejcie na myśli!” (Flp 4,4-8).

INNY WYMIAR SZCZĘŚCIA

Zapewne każdy z nas, bez względu na stopień zaangażowania w duchowość czy religijność, pozytywnie odpowiedziałby na apel zapraszający do praktykowania radości, łagodności i dobrych czynów. Istnieje jednak jeszcze głębszy motyw radości w życiu osoby wierzącej. Zauważa to św. Paweł, mówiąc: „Radujcie się zawsze w Panu, [...] Pan jest blisko”. Jest to radość, która wiąże się z Bogiem i Jego powtórny przyjściem. Radość nadziei spotkania i trwania wieczności: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie! W domu Ojca mego jest mieszkań wiele” (J 14,1-2). Chrześcijanin to człowiek Adwentu, który trwa 365 dni w roku. Ciesząc się życiem i darem stworzenia, dostrzeżga więcej, ponieważ sięga wzrokiem znacznie dalej, poza siebie i poza to, co dotykalne. Jest to nowy wymiar szczęścia, do którego nauka, niestety, nie jest w stanie swoimi najbardziej doskonałymi metodami dotrzeć. Żeby tak postrzeżgać rzeczywistość, potrzebujemy przewodnika – światła wiary. Tylko wtedy możemy dostrzec ostateczną przyczynę szczęścia, która wiąże się z Bogiem oraz Jego planem Zbawienia. Doskonale ujął to św. Augustyn, który w *Wyznaniach* zapisał: „I niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie”.

Na pewno psychologia pozytywna może pomóc współczesnemu człowiekowi w zauważaniu dobra w życiu oraz w odkrywaniu tego, co je rozwija. Jednak, aby dostrzec ostateczne źródło szczęścia oraz wszystkiego, co wykracza poza ludzki wymiar, nie wystarczy odwoływać się do wiedzy i badań empirycznych. Do tego konieczne są wiara i łaska. Wydaje się, że w tej mierze wiele możemy się nauczyć od Mędrców ze Wschodu (Mt 2,1-12), którzy nie tylko byli zdolni do odczytywania i podążania za znakami obecnymi w naturze (astrologia), ale nade wszystko potrafili w pokorze przyjąć tajemnicę, która przekraczała ich umysły i oczekiwania.

UNIERSALNE LEKARSTWO

Z raportu Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) opublikowanego 4 września 2014 r. dowiadujemy się, że co 40 sekund jedna osoba popełnia samobójstwo, Polskie statystyki są równie zatrważające. W 2013 r. aż 6100 osób odebrało sobie życie, tj. prawie 2000 więcej niż w roku poprzednim. Okazuje się, że więcej ludzi popełnia samobójstwo (ok. 16 każdego dnia), niż ginie w wypadkach samochodowych.

Twórca logoterapii, psychiatra Viktor E. Frankl, twierdził, że każda epoka posiada własne choroby, na które musi znaleźć odpowiednie lekarstwo. Jakiej recepty potrzebuje człowiek XXI w. zmagający się z niepewnością jutra, chronicznym zabieganiem, brakiem czasu, poczuciem samotności, pogonią za sukcesem oraz brakiem radości z tego, czego doświadcza?

RECEPTA

Badania naukowe z psychologii pozytywnej wykazały ścisły związek pomiędzy praktykowaniem wdzięczności a redukcją symptomów depresyjnych. Innymi słowy, fakt zauważania i wyrażania dobra wiąże się z lepszym samooczuciem, wyższą samooceną, wzmocnieniem poczucia sensu życia i chęcią budowania więzi społecznych. Według badań profesora Roberta A. Emmons z Uniwersytetu Kalifornijskiego oraz Michaela E. McCullougha z University of Miami w Coral Gables na Florydzie osoby, które okazywały wdzięczność, chętniej podejmowały różnego rodzaju wyzwania, lepiej radziły sobie ze stresem, dłużej spały i częściej angażowały się w aktywności prozdrowotne (np. ćwiczenia). Zatem trudno nie zgodzić się z tezą, że wdzięczność jest balsamem dla ludzkiej psychiki i może być skutecznym antidotum na współczesne dolegliwości człowieka.

Wdzięczność jest początkiem prawa wzrostu i tworzenia. To, za co dziękujemy dziś, będzie pomnożone jutro. Jeśli mamy w kieszeni kilka złotych i ucieszymy się z nich, życie je pomnoży. Jeśli natomiast obrazimy się na sytuację i będziemy opowiadać wszystkim naokoło, czego nam brakuje, ten brak będzie się powiększał. Wdzięczność pozwala cieszyć się tym, co już stworzyliśmy dla siebie, ucisza obawy i lęki, a nawet – w miarę praktykowania wdzięczności – całkowicie z nich wyzwala. █



Ojciec Antonio Ragudi, Indie

Ojciec Henryk Ślusarczyk, Wyse w 1986r.

WIERZĘ W KOŚCIÓŁ CHRYSTUSOWY

o. HENRYK ŚLUSARCZYK SVD

KOŚCIÓŁ: TEORIA A PRAKTYKA

W pierwszych latach XXI w. pewien młody misjonarz przybył do Angoli po raz pierwszy w swoim życiu. Było to również jego pierwsze spotkanie z afrykańskim kontynentem i tym afrykańskim krajem. Wszystko wokół niego było nowe i piękne, począwszy od tropikalnego świata przyrody poprzez wielorakie zewnętrzne przejawy tubylczej kultury aż po samych Angolczyków z niezgłębionym bogactwem ich życia duchowego. Niejeden podróżnik, turysta czy obywatel dałby wiele, aby znaleźć się w tym miejscu i doświadczyć tego wszystkiego, czego młody misjonarz mógłby doświadczyć GDYBY...

Historia, którą teraz opowiem jest bardzo krótka i trochę smutna, ale i z takich historii można czegoś w życiu się nauczyć. Upłynęło niewiele czasu odkąd młody misjonarz przybył do Angoli. W tym czasie poznał dwie lub trzy nasze wspólnoty misyjne. Pewnego dnia, wraz z innymi misjonarzami, wyruszył w drogę na bardzo odległą od stolicy kraju placówkę misyjną. Tak jak każdy młody misjonarz został przyjęty przez miejscową ludność z wielką radością i honorami. Diecezja, na terenie której się znajdowali, w tym czasie przeżywała jakiś wielki okrągły jubileusz. Wszystkie chrześcijańskie wspólnoty przygotowały tańce i śpiewy na wspólną Mszę św. W uroczystościach miały wzięty udział tysiące ludzi ubranych w odświętne i tra-

dycyjne stroje. Takie gigantyczne uroczystości odbywają się naprawdę bardzo rzadko i są poprzedzone miesiącami przygotowań. Wspólnoty parafialne wkładają w te przygotowania całe swoje serce. Udział w takich wydarzeniach, to nie do opisania duchowe i wspólnotowe przeżycie.

Ale wróćmy na chwilę do wcześniejszego GDYBY. Nadszedł upragniony i oczekiwany przez wszystkich dzień wielkiego świętowania. Siostry misyjne i moi współpracownicy z katechetami szli do drogi. Do przebycia było zaledwie 60 km. W pewnym momencie zorientowano się, że w całej grupie brakuje tylko jednej osoby. Tą osobą był młody misjonarz. Po krótkim poszukiwaniu, najstarszy ojciec odnalazł go w jednym z pomieszczeń naszej placówki misyjnej. Informując go, że jest ostatnią osobą, na którą czekają i jednocześnie zapraszając go wymownym gestem do udania się do oczekującego na nich samochodu. W odpowiedzi usłyszał następujące słowa od młodego misjonarza: „nie pojadę z wami, ponieważ już widziałem takie uroczystości na wideo kilka lat temu w Polsce”. Ta odpowiedź zmroziła starszego misjonarza, który nie mógł zrozumieć jak w ogóle można porównywać jakiś film z bezpośrednim doświadczeniem życia wspólnoty ludzi wierzących. To tak jakby poczuć się najedzonym po obejrzeniu filmu o schabowych.

Od tamtego wydarzenia upłynęło już wiele lat, a ja nadal zadaję sobie pytanie:

jak można głosić Ewangelię ludziom, których nie chcę poznać i zrozumieć, których codzienne życie mnie nie interesuje bo już wystarczająco dużo przeczytałem o nich w książkach podczas studiów teologicznych i naoglądałem się na ich temat filmów w Internecie? Czy mogę poprzez studia i wszelkiego rodzaju media dotknąć Chrystusa obecnego w biednych, chorych i cierpiących? Czy Jezus Chrystus nie po to przyszedł na ziemię i stał się człowiekiem, aby dotknąć naszych ran własną dłonią?

Tegorocznym tematem roku duszpasterskiego jest hasło: „Wierzę w Kościół Chrystusowy”. To spoglądając właśnie na to hasło przypomniałem sobie wydarzenie sprzed lat z młodym misjonarzem w Angoli. Sprowokowało mnie ono do głębszej refleksji nad moją własną wiarą w Kościół Chrystusowy. Na ile ta wiara opiera się na teoretycznej wiedzy (wideo młodego misjonarza), a na ile na osobistym doświadczeniu spotkania się z Chrystusem, który nas dotyka tak, jak dotknął człowieka niewidomego, głuche i trędowatego, i który również daje nam się dotknąć tak jak pozwolił na takie dotknięcie kobiecie uznawanej za jawnochrześcijańską?

KOŚCIÓŁ: NAJEMNICZY A POWOŁANI

Pewnego razu, było to ok. 2010 r., przysłuchiwałem się rozmowie kilku kapłanów i braci zakonnych. Warto zaznaczyć, że przy takich spotkaniach,

próbujemy czasem naprawić Kościół i nierzadko cały świat. W trakcie tej konkretnej rozmowy, jeden z jej uczestników, podzielił się z całą grupą treścią rozmowy z współbratem ze swojej wspólnoty, który stwierdził tak: dzisiaj już nie mogę ci pomóc ponieważ pracowałem jako zakonnik 8 godzin, a reszta czasu jest dla mojego prywatnego pożytku. Ciekawie to brzmi: być zakonnikiem na pół lub na pełny etat.

Od 37 lat jestem werbiście. W tym czasie, przy różnych okazjach i w różnych miejscach świata, usłyszałem pytanie ile godzin dziennie pracuję jak kapłan, misjonarz i zakonnik. Przez wiele lat dawałem różne odpowiedzi. Choćby pracując jako kapłan w szpitalu na pełnym etacie, godzin spędzonych wśród chorych było naprawdę bardzo wiele. Wezwania do ciężko chorych i umierających nie należały do rzadkości bez względu na pogodę i porę dnia. Pełniąc funkcję wychowawcy i rektora w seminariach w Angoli i będąc wychowawcą w postulacie w Polsce nieustannie brakowało czasu, aby ogarnąć wszystkie wyznaczone prace. Na pracę w ośrodkach formacyjnych, diecezjalnych i zakonnych, składało się wiele przeróżnych zajęć począwszy od tych najbardziej oczywistych, takich jak formacja duchowo-intelektualna kleryków, poprzez naprawę samochodu lub generatora po bycie powiernikiem smutków i radości naszych wychowanków. Kto był wychowawcą, w jakiegokolwiek stronie świata, wie bardzo dobrze, że ta praca nie ma określonego wymiaru godzinowego. Po prostu wychowawcą jest się 24 godziny na dobę. Nie inaczej było, kiedy zostałem dyrektorem drukarni zakonnej w Górnej Grupie niedaleko Grudziądza. Choć w grafiku wpisane było 8 godzin pracy, to i tak często siedziałem w biurze lub załatwiałem sprawy w terenie poza godzinami pracy.

Dzisiaj na to samo dziennikarskie pytanie odpowiadam, że od 37 lat nie pracuję ani w zgromadzeniu zakonnym, ani w Kościele powszechnym, ani we wspólnocie werbistowskiej w Kleosinie. Nie, absolutnie NIE! To nie są miejsca mojej pracy, to są miejsca i wspólnoty w których żyję, by głosić Ewangelię o Królestwie. Jezus Chrystus nie wynajął mnie do pracy ani etatowej ani na umowę-zlecenie. Nie otrzymałem pracy do

wykonania lecz powołanie do świętości, by Nim żyć i dzielić się z innymi.

KOŚCIÓŁ: DOBRY PRZYKŁAD A SŁOWO I CZYN

Przebywając w Stanach Zjednoczonych na studiach z duchowości biblijnej, miałem okazję przyjrzeć się tam działalności moich amerykańskich współpracowników, wielu kapłanów z innych zakonów oraz księdom diecezjalnym pracującym wśród ludzi z różnych grup społecznych, wśród których byli m.in. wyznawcy róż-



Biskup Józef Roszyński, Papua Nowa Gwinea



Ojciec Piotr Budkiewicz, Tajwan

nych religii i ludzie niewierzący. Ludzie należący do tych grup otrzymywali od przedstawicieli naszego Kościoła pomoc, która dotyczyła różnego rodzaju cierpień spowodowanych chorobami, niesprawiedliwością, wyzyskiem, odrzuceniem czy pogardą. Było w tym wszystkim wiele dobrych uczynków. Jednak w wielu przypadkach czegoś tam brakowało. Po latach, czytając dekret o działalności misyjnej Kościoła, odkryłem brakujący element tego rodzaju działalności wielu ludzi wierzących. W dekrecie czytamy: „Nie wystarczy jednak, żeby lud chrześcijański był obecny i zorganizowany

wśród jakiegoś narodu; nie wystarczy też, żeby spełniał apostołstwo dobrego przykładu. Jest on na to ustanowiony i na to obecny, aby współobywatelom niechrześcijańskim głosić Chrystusa słowem i czynem i pomagać im do pełnego przyjęcia Chrystusa” (*Ad gentes divinitus II, 15* – Dekret o działalności misyjnej Kościoła).

Polityczna poprawność, która w dzisiejszym świecie jest nowotworem zderzającym bezkompromisowe głoszenie-przepowiadanie Ewangelii o Królestwie Chrystusowym, sprawiła że niektórzy katolicy przestali głosić nauczanie Chrystusa, aby nie urazić słowami i wymogami Jego Ewangelii ludzi z innych religii czy niewierzących.

Jeszcze dosadniej o potrzebie głoszenia nauki Chrystusowej pisze Paweł do Tymoteusza w swym Liście. Uprowadzając go, iż przyjdzie czas, kiedy ludzie już nie będą chcieli słuchać tej nauki, a zwrócą się ku głupocie tego świata. „Zaklinam cię wobec Boga i Chrystusa Jezusa, który będzie sądził żywych i umarłych, i na Jego królestwo: głos naukę, nastawaj w porę, nie w porę. [w razie potrzeby] wykaż błąd, poucz, podnieś na duchu z całą cierpliwością, ilekroć nauczasz. Przyjdzie bowiem chwila, kiedy zdrowej nauki nie będą znosili, ale według własnych pożądań – będą sobie mnożyli nauczycieli. Będą się odwracali od słuchania prawdy, a obrócą się ku zmyślonym opowiadaniom. Ty zaś czuwaj we wszystkim, znoś trudy, wykonaj dzieło ewangelistyczne, spełnij swe posługiwanie!” (2 Tm 4,1-5).

Tak, wierzę w Kościół Chrystusowy! Wierzę w Kościół, który dotyka ran Jezusa Chrystusa w ubogich, cierpiących, prześladowanych, oczernianych. Wierzę w Kościół, który wsłuchuje się w głos swego Boga przemawiającego przez ludzi różnych kultur i narodów.

Wierzę w Kościół Chrystusowy, który jest domem i rodziną, a nie miejscem osmiogodzinnej pracy zarobkowej.

Wierzę w Kościół Chrystusowy, w którym nie ma miejsca na polityczną poprawność w głoszeniu Ewangelii i który odważnie i bezkompromisowo przepowiada Królestwo Boże, nieustannie powtarzając słowa Jezusa Chrystusa: „Czas się wypełnił i bliskie jest Królestwo Boże. Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię!” (Mk 1,15).

ZDROWAŚ MARYJO, BOGARODZICO

ks. TADEUSZ GOLECKI

Bitwa miała lada chwila rozciągnąć się i rozpaść na całej linii, więc polskie chorągwie poczęły śpiewać starą bojową pieśń św. Wojciecha. Sto tysięcy pokrytych żelazem głów i sto tysięcy par oczu podniosło się ku niebu, a ze stu tysięcy piersi wyszedł jeden olbrzymi głos do grzmoty niebieskiego podobny:

Bogurodzica, Dziewica,
Bogiem stawiana Maryja!
Twego syna gospodzina,
Matko zwolena, Maryja,
Zyszczy nam, spuści nam...
Kiryjelejzon!...

I wraz moc zstąpiła w ich kości, a serca stały się na śmierć gotowe. Była zaś taka niezmierna zwycięska siła w tych głosach i w tej pieśni, jakby naprawdę grzmoty poczęły się roztaczać po niebie. Zadrżały kopie w rękach rycerzy, zadrżały chorągwie i chorągiewki, echa leśne jęły odzywać się w głębinach i wołać, i jakby powtarzać jeziorom i łęgom, i całej ziemi jak długa i szeroka:

Zyszczy nam, spuści nam.
Kiryjelejzon!...

A oni śpiewali dalej:
Twego dzieła Krzciciela, bożycze,
Usłysz głosu, napełń myśli człowiecze,
Słysz modlitwę, jęz nosimy,
A dać raczy, jegoż prosimy,
A na świecie zbożny pobyt,
Po żywocie rajski przebyt.
Kiryjelejzon!

Echo powtórzyło w odpowiedzi:
„Kiryjelejzooon!”

W ten oto malowniczy sposób Henryk Sienkiewicz, w swojej wiekopomnej powieści *Krzyżacy*, opisał początek bitwy pod Grunwaldem. To tam rycerstwo polskie, z imieniem Bogurodzicy na ustach, odniosło historyczne zwycięstwo, które na wiele wieków zmieniło bieg dziejów naszej Ojczyzny. I choć potem nadeszły lata niewoli i zaborów, to jednak w uszach kolejnych pokoleń ciągle brzmiała ta pieśń wzywająca do wolności.

Bogurodzico Dziewico!
Słuchaj nas, Matko Boża,
To ojców naszych śpiew,
Wolności błyszczący zorza,
Wolności bije dzwon,
Wolności rośnie krzew.
Bogurodzico!

Wolnego ludu śpiew
Zanieś przed Boga tron. [...]

(J. Słowacki, Hymn)

Wtórjuje mu Kornel Ujejski, określany jako ostatni wielki poeta polskiego romantyzmu:

[...] Bogurodzico, Dziewico,
Wszak Polski Tyś Królową,
Czemuż odwracasz twarz
Od ziemi Twej na nowo?
O! usłysz Ludu śpiew,
Bogurodzico!
Pod Twoją świętą straż
Składamy naszą krew.

Bogurodzico, Dziewico,
Wysłuchaj tę modlitwę,
Jak ojców tak i nas
Tą pieśnią prowadź w bitwę.
Niech wrogom strasznie grzmi:
„Bogurodzico!”
A w niepożyty czas
Hołdować będziemy Ci.

(Kornel Ujejski, *Do Bogurodzicy*)

Zaś inny poeta neoromantyczny, Władysław Bełza, przywołując niektóre wydarzenia z historii Polski, podejmuje ten temat w przejmującym wyznaniu-modlitwie.

Pokłon Ci w sercu i w wierze,
Bogurodzico Dziewico,
Co jak ci barscy rycerze,
Szablą zorane masz lica!

W zwierciadle też ich pancerzy
Twarz Twoja śniada odbija,
Twe imię hasłem do boju,
Bogurodzico Maryja! [...]

Tyś ziemi naszej Królową,
Potężną Polski strażnicą:
Maryjo! Matko zwolena,
Bogurodzico Dziewico!

Dziś z wyżyn Twoich ołtarzy
Spójrz, Matko, na nasze rany,
Na łzy tych licznych nędzarzy,
Na lud ten Tobie poddany!

Wszak chram Twój – to Polska cała,
Pierś ludu to Twa stolica,
Niepokalana i biała
Bogurodzico Dziewica!

(Władysław Bełza, *Bogurodzica*)

W *Katechizmie Kościoła Katolickiego* czytamy, że „Maryja, nazywana

w Ewangeliach «Matką Jezusa», już przed narodzeniem swego Syna jest ogłoszona, pod natchnieniem Ducha Świętego, «Matką Pana» [...]. Istotnie, Ten, którego poczęła jako człowieka z Ducha Świętego i który prawdziwie stał się Jej Synem według ciała, nie jest nikim innym jak wiecznym Synem Ojca, drugą Osobą Trójcy Świętej. Kościół wyznaje, że Maryja jest rzeczywiście Matką Bożą” (KKK 495). Jej macierzyństwo dotyczy nie ludzkiej natury Chrystusa, lecz nade wszystko całej Jego Boskiej Osoby. Dogmat o tym, że Maryja jest Theotokos (Matką Bożą) ogłoszono podczas soboru w Efezie w 431 r.

Boga – Twórcy, co i Ciebie stworzył,
Boska Rodzico – Dziewico!
Arko! w której Pan swe cuda złożył,
słowa żywota świątnico!

Na początku, przed wiekami wszemi
Bóstwo przy Tobie już było,
nim trysnęły pierwsze źródła z ziemi,
słońce dzień pierwszy świeciło.

Byłaś z Panem, gdy zapalał zorze,
sycił powietrzem przestrzenie,
góry sadzał, ważył w dłoniach morza,
stawiał niebieskie sklepienie.

Na Libanie jako cedr wyrostaś,
stałaś jak cyprys w Syjonie,
w Kades palmy świetny wieniec niosaś,
w Jerycho miałaś róż wonie.

Twoim głosem zgodne słońce jest granie,
kwiecie wiosenne – uśmiechem,
wieczna miłość – Twoje przykazanie,
życie – jest Twoim oddechem.

Lecz nad wszystkie twory Boga-Pana
lube Ci dzieci człowieka;
tysiącami ślą Ci modły z rana,
wszystkim Twa starczy opieka.

Tyś nadzieją, Ty pociechą, zdrowiem,
łask nieprzebranych krynicy;
Ciebie wielbim, choć Cię nie wystowiem,
Boska Rodzico-Dziewico!

(Józef Dionizy Minasowicz, *Pieśń o błogostawionej Matce, Pannie Maryi*)

Najstarsza antyfony maryjna, pochodząca z połowy III w., określa Maryję jako Bożą Rodzicielkę: „Pod Twoją obronę uciekamy się święta Boża Rodzicielko...”. Matka Boża jest ponad wszelkie stworzenia i staje się źródłem wszystkich przypisanych jej przywilejów. Dlatego też w 1931 r. Pius XI ustanowił Święto Bożej Rodzicielki Maryi. W wyniku reformy liturgicznej po Soborze Watykańskim II, od 1969 r., ma ono rangę uroczystości nakazanej, obchodzonej 1 stycznia. Jest to ostatni dzień oktawy Bożego Narodzenia i kolejny początek, a więc okazja, by zawierzyć Maryi rozpoczęty rok.

Śpiewanie kolęd z „Wujkiem”

WALDEMAR SMASZCZ

Kolędy nie tylko należą do naszej historii, lecz poniekąd tworzą naszą historię narodową i chrześcijańską – mówił Jan Paweł II 23 grudnia 1996 r. na spotkaniu z rodakami w Auli Pawła VI. – Jest ich wiele, ogromne bogactwo. Od najdawniejszych, staropolskich, do tych współczesnych, od liturgicznych do pastorałek, jak choćby ta, tzw. góralska, której tak bardzo lubimy słuchać: *Oj, Maluśki, Maluśki*. Trzeba, ażebyśmy tego bogactwa nie zagubili. Dlatego też, łamiąc się dzisiaj z Wami opłatkiem wigilijnym, życzę, abyście wszyscy, drodzy Rodacy, czy w kraju, czy też w Rzymie, czy gdziekolwiek na świecie, śpiewali kolędy, rozmyślali nad tym, co one mówią, nad całą ich treścią, i byście w nich odnajdywali prawdę o miłości Boga, który dla nas stał się Człowiekiem”.

Karolowi Wojtyłce mało kto mógł dorównać w znajomości kolęd, i to nie tylko pierwszych dwóch, trzech zwrotek, lecz pełnego tekstu. Sam również – według świadectwa tych, którym dane było z nim „kolędować” – „śpiewał ładnie i dużo, radował się obecnością gości. «Zawsze najbardziej go kusilo, żeby śpiewać drugim głosem...»” – wspominała Zofia Cierniakówna.

Jak bardzo bliskie były mu nasze kolędy świadczy najlepiej fakt, że kiedy został wikarym przy parafii św. Floriana w Krakowie, założył „chórek” studentek, którego pierwszym repertuarem były właśnie kolędy, zaś 6 stycznia 1952 r. zainicjował wspólne śpiewanie kolęd w domach prywatnych i akademikach. Z biegiem czasu stało się to swoistym rytuałem, który przetrwał do 2005 r., a więc dotarł wraz z Janem Pawłem II na Watykan.

„Chórek” dał początek tzw. Środowisku, niemałej grupie studentów, którzy skupili się wokół charyzmatycznego duszpasterza-kaznodziei i jako „Środowisko” przetrwali do dziś, kontynuując – mimo odejścia Jana Pawła II do Domu Ojca – ponad siedemdziesięcioletnią tradycję już w drugim i trzecim pokoleniu. Ksiądz Karol Wojtyła, a potem biskup, arcybiskup i kardynał, wreszcie Papież Jan Paweł II pozostał dla nich „Wujkiem”, bo tak kazał się nazywać w latach stalinowskich, w czasie wspólnych nie tylko wakacyjnych wypraw, gdyż kapłanom

nie wolno było wówczas prowadzić takiej działalności wśród młodzieży.

Dodajmy, że wydane w roku 2005 *Wspomnienia „Środowiska” o nieznanym duszpasterstwie księdza Karola Wojtyły*, pt. *Zapis drogi...* (wydanie I 1999, wydanie II uzupełnione 2005 r.) to 480 stron dużego formatu.

Tak zapamiętał to pierwsze wspólne śpiewanie kolęd Jacek Fedorowicz. Na przełomie 1951 i 1952 r. „ksiądz Karol zaczął bardzo chętnie odwiedzać poszczególne – już przyjaciel. Tłumaczył, że chce uniknąć jakichkolwiek posądzeń o nielegalną działalność (przecież stalinizm szalał), dlatego kontaktuje się z tymi ludźmi, u których bywa towarzysko.

Dnia 6 stycznia 1952 r. odbył się po raz pierwszy wieczór kolęd, który przetrwał się potem w słynne opłatki w Pałacu Biskupim. Spotkano się w «Nazarecie» (u sióstr nazaretanek – W.S.), z uwagi na sytuację ogólną, dość konspiracyjnie, w małym pokoju przy świeczkach i na podłodze. Udział wzięło nie więcej niż dziesięć osób. Inicjatorem i prowadzącym był oczywiście ks. Karol”.

Ewa i Mieczysław Wisłocyca nie tylko zapamiętali improwizowane przez „Wujka” kolejne „aktualizujące” staropolską pastorałkę zwrotki, ale i sami dołączyli do wciąż powiększającego się grona autorów: „(...) przez około dwadzieścia lat, aż do roku 1977 byliśmy corocznie zapraszani przez Wujka na kolędy (wraz z całym „Środowiskiem”) do Jego domu na Kanoniczą, a później na Franciszkańską, a także do domu Danusi i Jurka Ciesielskich. Wujek bardzo lubił śpiewać kolędy, znał ich wiele, zazwyczaj śpiewaliśmy ich kilkadziesiąt. Na zakończenie prosiłmy Go o *Oj, Maluśki, Maluśki...*, którą śpiewał sam, a wszyscy powtarzali refren. Co roku układał do niej kolejne, nowe zwrotki, nawiązujące do aktualnych wydarzeń wśród nas lub w kraju. Na przykład: *My tak sobie śpiewamy, śpiewamy i zimą i wiosną, my się nic nie starzejemy, nie starzejemy, jeno dziecką rosną (...)*

Byliśmy też zapraszani na kolędy dla lekarzy do Pałacu Arcybiskupiego na Franciszkańskiej, skąd pochodzi inny «dodatek»:

*A gdy przyjdą do Ciebie, do Ciebie krakowskie eskulapy,
oj uważaj, Panie Jezu, Panie Jezu,
byś nie wpadł w ich łapy.
Ale naród to dobry, to dobry,
skory do pomocy,
oni by Ci kolędy śpiewali, śpiewali do samej północy.*

I tak w ciągu dziesięcioleci wciąż powiększał się krąg uczestników tamtych spotkań i rosła legenda „ulubionej” pastorałki Jana Pawła II. W rzeczywistości, mimo że syn gór miał ogromny sentyment do śpiewania „na góralską nutę”, to w swoich bożonarodzeniowych wystąpieniach powracał przede wszystkim do „królowej naszych kolęd”, najpotężniejszego polskiego wiersza, *Bóg się rodzi* Franciszka Karpińskiego. Powtarzał, że jest to jedna z tych kolęd, które najgłębiej oddają teologię Bożego Narodzenia.

Jest coś szczególnie wzruszającego, że zwracając się z bożonarodzeniowym orędziem do wiernych całego świata, przywoływał słowa arcydzieła Franciszka Karpińskiego:

„W tym radosnym dniu mieszkańcy Rzymu i całego świata słyszą dobrą nowinę o narodzeniu Syna Bożego. (...) Jakże wymownie źródło dzisiejszej radości opiewa słowami pełnymi zdumienia polska kolęda”.

I modlił się jej słowami:

„Chryste, który rodzisz się wśród nocnej ciszy, kiedy moc truchleje, Panie niebiosów, który leżysz obnażony w betlejemskiej stajni, przyjmij naszą wspólną wigilijną modlitwę”.

Także w orędziu *Urbi et orbi* w roku 1996 przytoczył słowa Franciszka Karpińskiego: „Spraw, aby Twój pokój zapanał tam, gdzie rozbrzmiewa Twoje imię. Podnieś rękę Boże Dziecię i błogosław ziemię, która ujrzała Twoje zbawienie, Ty, który z miłości przyszedłeś, aby zamieszkać między nami”.

Na zakończenie chciałbym przywołać niezwykle świadectwo abp. Mieczysława Mokrzyckiego, drugiego sekretarza Papieża: „...kiedy widziałem, jak śpiewa kolędę *Bóg się rodzi*, to aż głos wiązał mi w gardle. Ze wzruszenia. Była w tym jakaś duma, obok siły, która z tej kolędy płynie”.

Alfred Hitchcock: WYZNAJĘ

ADAM RADZISZEWSKI

Kadr z filmu Wyznaję

Większość filmów Alfreda Hitchcocka pozwala nam myśleć, że głównym pomysłem reżysera na rysowanie postaci są mroki ludzkiej duszy. I to zaprezentowane tak, jakby zupełnie nie docierało do nich światło i nie było żadnej nadziei. Często odnosimy wrażenie, że artysta za wszelką cenę stara się udowodnić postawioną tezę – człowiek to istota bardzo skomplikowana. Dlatego zaskakująca zapewne będzie wiadomość, że słynny reżyser był zaangażowanym w wierze katolikiem, nie tylko z nazwy. Otóż Alfred Hitchcock był wierzącym i praktykującym katolikiem. Amerykański jezuita ks. Mark Henninger należał do przyjaciół rodziny Hitchcocków, do których przychodził co tydzień, w sobotni wieczór, aby w obecności filmowca i jego małżonki, czasami zaproszonych gości, sprawować niedzielną Mszę św. w języku łacińskim. „To, że sprawiał wrażenie kogoś, kto zerwał z Kościołem, było być może ostatnim jego blefem” – tłumaczył jezuita. Ojciec Mark powiedział także, że reżyser miał swojego stałego spowiednika, również jezuitę, ks. Toma Sullivana. Po śmierci Hitchcocka o. Henninger postanowił publicznie wypowiedzieć się na temat wiary reżysera, dementując nieprawdziwe pogłoski i aluzje, że przestał on być praktykującym katolikiem pod koniec swojego życia. Ksiądz Henninger nie przeczy, że reżyser mógł sprawiać takie wrażenie. Przypomniał też sytuację, kiedy gościł w domu reżysera i przed

odprawianiem Mszy św., zapytał go, czy oglądał może ostatnio jakieś dobre filmy godne polecenia. Na to Hitchcock miał odpowiedzieć, że nie interesują go historie robotów przedstawiane w filmach. „Proszę, niech już ojciec sprawuje Mszę św.!” – zniecierpliwził się w końcu. Warto też dodać, że artysta przez całe swoje życie wspierał katolickie charytatywne organizacje, zwłaszcza dla dzieci, chorych i ubogich. Ciekawostką jest, że reżyser wspierał też winnicę prowadzoną przez zakonników. W rozmowach bardzo osobistych Alfred Hitchcock mawiał: „To co było i jest dla mnie ważne, o czym pamiętam jeszcze z dzieciństwa: Modlitwa i czyny, bez tego ani rusz!”.

Największą sławę i popularność zdobył Hitchcock, rodowity londyńczyk, jako twórca amerykański. Uważany jest powszechnie za pioniera i mistrza filmów kryminalnych i thrillerów psychologicznego. Tworzył filmy zarówno nieme: w latach 1922-1928 nakręcił ich 8, jak i dźwiękowe. Uważa się go za jednego z najlepszych i najbardziej wpływowych reżyserów w historii kinematografii. Najważniejsze filmy Hitchcocka to niewątpliwie: *Okno na podwórze*, *Zawrót głowy*, *Psychoza*, *Północ, północny zachód*, *Ptaki*, *Rebeka*.

Ciekawym obrazem jest też mniej doceniany film *Wyznaję*, opowiadający historię katolickiego księdza, który nie chce ujawnić tajemnicy spowiedzi.

Wielu krytyków uznało, że ksiądz dochowujący tajemnicę spowiedzi za cenę życia jest śmieszny. W roli duchownego wystąpił Montgomery Clift. Jest w tym filmie niebywale charyzmatyczny. Jego bohater zachowuje przez cały czas absolutną godność, z lekką domieszką zdziwienia. I tu nasuwa się pytanie: czy wierzymy jeszcze w istnienie takich niepokalanych osób? Krytyka zarzucała dziełu Hitchcocka naiwność. Ale z drugiej strony, napięcie filmu buduje pragnienie niemożliwego – widz chce, by ksiądz przemówił, zdradził potworną i obciążającą go tajemnicę. Oczekuje tego i jest wściekły na jego religijne zaplecze, uniemożliwiające mu objawienie prawdy. Hitchcock bronił się: „Jestem katolikiem, znam tę postać”. Natomiast publiczność protestancka, a także agnostyczna, ateistyczna wysuwała zarzuty w stylu: „Nie wierzymy ci, to śmieszne milczeć, gdy życie jest zagrożone”. Ta niespójność pragnienia i fantazji jest zatem zarówno w filmie, jak i pozafilmowym dyskursie. Mistrz pozostawia swego bohatera oczyszczonym, ale tylko wobec praw, nie wspólnoty. Jakby chciał powiedzieć: „Nie rozumiem mojego bohatera”.

Możemy chyba przypuszczać, że – jak rzadko kiedy – WYZNAJĘ mówi w tym filmie nie tylko bohater/ksiądz, ale i na ogół enigmatyczny autor/reżyser Alfred Hitchcock.

Dlaczego kobieta uważana była za nieczystą?

BOGUMIŁ DZIEDZIUL

Podczas katechezy w klasach trzecich i czwartych szkoły ponadpodstawowej można się spodziewać trudnych lub kontrowersyjnych pytań. W tych klasach podejmowane są wątki z zakresu etyki małżeńskiej oraz życia rodzinnego. Tematy te są bliskie młodym ludziom wchodzącym w dorosłe życie. Zagadnienia tzw. równości płci i ról społecznych wywołują emocje. Dziewczęta, jak się zorientowałam, zafascynowane postulatami ruchów feministycznych poszukują odpowiedzi na pytania. Coraz częściej są one pokłosiem postów czy artykułów przeczytanych ze stron internetowych autorstwa osób nie zawsze przychylnych Kościołowi.

Na początku roku szkolnego zbieram propozycje do realizacji tematów dodatkowych. A również uczniowie mają możliwość zasypania mnie pytaniami. To ma być takie nowoczesne „Q&A” katechetyczne. Wówczas mogą pojawiać się tzw. zagwozдки czy łamigłówki. Powodują one u nauczyciela wyraz bólu myślenia na twarzy, uśmiech Mony Lisy i ten nieznośny głos w umyśle: „Oj, nie uważało się na wykładzie”.

Pytanie z tej serii dosłownie brzmiało następująco: „Dlaczego kobieta w menstruacji opisana jest w *Starym Testamencie* jako nieczysta i nie powinna w tym czasie chodzić do kościoła?”

Nie znałem dokładnej odpowiedzi na to pytanie więc odroczyłem odpowiedź o tydzień.

Zagadnienie dotyczy tzw. czystości rytualnej. Chodzi tutaj o zetknięcie człowieka ze śmiercią w sposób dosłowny lub symboliczny. Judaizm stanowczo wymaga, aby człowiek koncentrował się na życiu, a nie na śmierci. Obowiązują proste założenie, że życie jest święte, a śmierć nie jest. Zsekwentnie więc, „rytualnie nieczysty” oznacza „skażony śmiercią”. Żydzi uważają, że zetknięcie się ze śmiercią powoduje obniżenie poziomu świętości lub jej utracenie. Powrócenie na ten poziom (świętości – czystości) wymaga odczekania pewnego czasu.

Tradycja judaizmu łączy prawa dotyczące nieczystości z *Bereszit* – opowiadaniem z pierwszego rozdziału *Księgi Rodzaju*. Przez zjedzenie zakazanego owocu Adam i Ewa przynieśli światu śmierć. Prawa dotyczące czystości rytualnej miały więc chronić świętość Świątyni Jerozolimskiej – miejsca szczególnej obecności Najświętszego.

Odwrotnością czystości rytualnej jest nieczystość (hbr. *tuma*). Tumą powoduje nie tylko miesiączka, jak czytamy w (Kpł 15,25), ale również poród (Kpł 12); trąd (Kpł 13) czy też kontakt ze zwłokami (Lb 19). Fragment dotyczący pytania brzmi następująco: „Jeżeli ko-

bieta ma upławy, to jest krwawienie miesięczne ze swojego ciała, to pozostanie siedem dni w swojej nieczystości. Każdy, kto jej dotknie, będzie nieczysty aż do wieczora. Wszystko, na czym ona się położy podczas swojej nieczystości, będzie nieczyste. Wszystko, na czym ona usiądzie, będzie nieczyste. Każdy, kto dotknie jej łóżka, wypierze ubranie, wykąpie się w wodzie i będzie nieczysty aż do wieczora. Każdy, kto dotknie jakiegokolwiek przedmiotu, na którym ona siedziała, wypierze ubranie, wykąpie się w wodzie i będzie nieczysty aż do wieczora. Jeżeli kto dotknie się czegoś, co leżało na jej łóżku albo na przedmiocie, na którym ona siedziała, będzie nieczysty aż do wieczora. Jeżeli jaki mężczyzna obcuje z nią wtedy, to jej nieczystość udzieli się jemu i będzie nieczysty siedem dni. Każde łóżko, na którym się położy, będzie nieczyste” (Kpł 15,19-24).

Po zniszczeniu Świątyni (70 r. n.e.) większość praw dotyczących czystości rytualnej przestała mieć zastosowanie. Wyjątek dotyczy menstruacji. Wedle starożytnych i nadal podtrzymywanych przez *halachę* praw, znanych jako „czystość rodziny”, Żydówka musi udać się do mykwy po siedmiu dniach od ustania menstruacji i dopiero wtedy może podjąć stosunki płciowe oraz nawiązać kontakt fizyczny z mężem. *Halacha* to zestaw praw (zasad, zakazów, nakazów, miar), który określa, jak praktycznie stosować *Torę*. Mykwa to zbiornik wodny napełniony kosztowną wodą. Koszerną, a więc żywą, czyli bieżącą.

Stosując powyższą logikę w praktyce, należałoby to wyjaśnić następująco: niezaplodniona komórka jajowa podczas miesiączki jest wydalana, złuszczana jest ściana macicy. W tym czasie nie dojdzie do przekazania życia. Ten czas można więc zaliczyć do przestrzeni śmierci. Stąd kobietę w tym okresie obejmuje tzw. nieczystość rytualna.

Aby potwierdzić ten sposób rozumowania myślę, że warto „pochylić”

się nad sytuacją kobiety bezpośrednio po porodzie. „Dalej powiedział Pan do Mojżesza: «Powiedz do Izraelitów: Jeżeli kobieta zaszła w ciążę i urodziła chłopca, pozostanie przez siedem dni nieczysta, tak samo jak podczas stanu nieczystości spowodowanego przez miesięczne krwawienie. Ósmego dnia [chłopiec] zostanie obrzezany. Potem ona pozostanie przez trzydzieści trzy dni dla oczyszczenia krwi: nie będzie dotykać niczego świętego i nie będzie wchodzić do świątyni, dopóki nie skończą się dni jej oczyszczenia»” (Kpł 12,1-4).

Siedem dni oraz trzydzieści trzy dni w sumie czterdzieści dni. Wiemy, że połóg trwa sześć tygodni, a więc czterdzieści dwa dni. W tym okresie kobieta nie powinna współżyć, macica się obkurcza i przez pierwsze dni ma miejsce krwawienie. Ponownie jesteśmy więc w „przeźreniu” śmierci, a nie życia.

W dniu 24 grudnia miała miejsce Wigilia Bożego Narodzenia. Do dnia 2 lutego, kiedy obchodzimy święto Ofiarowania Pańskiego, upływa dokładnie 40 dni. W ten dzień ofiarowywano i wykupywano pierwotnego syna, a matka składała ofiarę z baranka, lub jeśli jej na to nie pozwalało ubóstwo – ofiarę z dwóch synogarlic lub gołębi. Święto to jest pamiątką ofiarowania Pana Jezusa w świątyni oraz dokonania przez Maryję obrzędu oczyszczenia (Kpł 12,6-8).

W Kościele katolickim, inaczej niż w judaizmie, poród nie jest okolicznością kalającą, więc młoda matka nie potrzebuje oczyszczenia. Podkreślał to już w VI w. św. Grzegorz Wielki, korygując zapędy niektórych duchownych, by wzorem wyznawców religii mojszowej trzymała się terminu „oczyszczenie” w błogosławieństwie młodej matki. Pogląd ten był jednak obecny w Kościele jeszcze przez wiele stuleci, choć w modlitwach przypisanych na tę okoliczność nie mówi się o nieczystości. Jest za to wiele o boleści zmienionej w radość.

MIŁOŚĆ TO SENS LUDZKIEGO ŻYCIA

Miłość nigdy nie ustaje (1 Kor 13,8)

ANNA ŻUKOWSKA

ok bok wiary i nadziei, miłość jest największym darem, najważniejszą sprawą na świecie. Nawet najmądrzejszy i najsprawiedliwszy człowiek nie znajdzie sensu w życiu, jeśli nie będzie kochał. Ale nie chodzi o byle poryw serca, tylko o prawdziwe, wielkie, wieczne uczucie – cierpliwe, łaskawe, wybaczące, sprawiedliwe, wyrozumiałe; bez zazdrości, pychy, egoizmu, gniewu, kłamstwa, złości. To niełatwe uczucie. Ale kiedy wyeliminujemy egoistyczne motywy, oraz wymówki, będziemy wiedzieć, że mamy tylko jeden wybór: nie ustawać w miłości. I choć czasami łatwiej powiedzieć niż zrobić, to tak naprawdę chodzi o dokonywanie małych wyborów pełnych miłości jeden po drugim. Bo kiedy dokładasz wszelkich starań do tego, Bóg zajmuje się resztą. Gdy jesteśmy młodzi skupiamy się na wychowaniu dzieci, na pracy, świecie zewnętrznym. Pamiętajmy jednak, że łączymy się z drugą osobą w parę, nie po to, żeby wspólnie zrobić karierę zawodową i nawet nie jest jedynym celem związku wychowanie potomstwa. Zakochując się w kimś i wstępując w związek małżeński zawieramy przede wszystkim związek dusz, przyjmujemy sakrament dany przez Boga, w którym mężczyzna i kobieta stają się Jednym. Miłość to sens ludzkiego życia i tylko ona czyni życie prawdziwie szczęśliwym i wartościowym. Nie chodzi tu oczywiście jedynie o miłość małżeńską, ale ogólnie o miłość, którą powinniśmy mieć dla rodziny, przyjaciół, innych ludzi, dla

świata i oczywiście dla Boga, bo to On nas stworzył i od Niego otrzymaliśmy w darze to uczucie. Jeśli kochamy kogoś szczerze i całym sercem to uczucie przetrwa z nami całe życie. Oczywiście przez lata będzie ono „zmieniało swoje kolory”, tak jak ludzie i ich życie zmienia się wraz z wiekiem, ale to co najważniejsze nie powinno w nim wygasnąć. Może nie umiemy przewidzieć, co będzie dalej. Może nie znamy swoich tajemnic. Może nie wiemy wszystkiego. Może nie wierzymy mocno. Ale mamy miłość – mamy wszystko. Boża wizja małżeństwa i rodziny pozwala wciąż na nowo podejmować wysiłek, by „płynąć” w dobrym kierunku, by pomimo trudności, uczyć się miłości, która jest:

- cierpliwa – potrafi opanować zły humor, zdenerwowanie przyniesione ze sobą z pracy, niezadowolenie z ocen dziecka;
- łaskawa – potrafi przebaczyć nawet wtedy, gdy czujesz się zraniony;
- nie zazdrości – umie cieszyć się z sukcesów współmałżonka, nawet wtedy gdy Tobie nie wszystko wychodzi;
- nie szuka poklasku – po cichu pomaga w życiu rodzinnym, zmywa naczynia, odkurza, nie oczekuje nagrody;
- nie unosi się pychą – nie krzyczy, że zawsze powinna zajmować pierwsze miejsce w domu

- nie dopuszcza się bezwstydu – dba o to, by wytrwać w wierności, by nie złamać przysięgi składanej małżonkowi.

Jeśli odkryjemy miejsce Boga w nas samych, w naszej rodzinie, to łatwiej będzie:

- nie unosić się gniewem – powstrzymać się wtedy, gdy bardzo chce się wykrzyknąć w twarz drugiej osobie wszystkie problemy nagromadzone z ostatnich dni, tygodni, czy nawet lat;
- nie pamiętać złego – nie wypominać potknięć współmałżonka przy każdej okazji;
- przetrzymać wszystko – nawet wtedy, gdy będzie brakowało sił.

Tylko taka miłość jest warunkiem naszego człowieczeństwa – naszego zbawienia.

A więc: „Nieustannie się módlcie! W każdym położeniu dziękujcie, taka jest bowiem wola Boża w Jezusie Chrystusie względem was” (1 Tes 5,17-18).

Panie Boże! Dziękuję Ci, że obdarzyłeś mnie rodziną, że nie jestem sam(a) na tym świecie. Dziękuję Ci za każdą chwilę spędzoną z moimi najbliższymi, każdy moment wspólnej radości i śmiechu. Dziękuję Ci za wszystkie piękne i ważne chwile w naszej rodzinie. Dziękuję Ci za każdego z nas, za to, że codziennie się nami opiekujesz.

BOŻE DROGOWSKAZY

CZCJI OJCA SWEGO I MATKĘ SWOJĄ

A ja – jak zwykle – zacznę od zagadki. Przecież wszystko, co proste, jest też zagadkowe! Posłuchaj:

*Dwa żywe skarby
Bóg dał Tobie, Mała
bo On wie dobrze,
czego ci potrzeba.
Bez tych dwóch skarbow
domu byś nie miała
i nie zobaczyłabyś nigdy
ni ziemi ni nieba.
Nie powiedziała byś nigdy
tego słówka „Mama”,
nie wpadałabyś prosto
w Tatusia ramiona...
Nie urodziłabyś się przecież,
Mała, sama!
Nie urosłabyś wcale
przez nich nie karmiona!*

Już wiesz, co to za skarby – lub jeden skarb podwójny, a więc jeszcze droższy! A każdy wie, że skarbow trzeba strzec, chronić je, cieszyć się nimi, żeby ich nie stracić, bo przecież nigdzie już i nigdy nie dostaniesz ani nowej Mamy, ani nowego Taty.

Lecz jakoś tak jest, że nie kocha się tego, co się ma teraz, lecz dopiero wtedy, kiedy to się straci. Wiedz Mała, lepiej już teraz nie tracić śmiechu Mamy i uścisków Taty. Niech nowe zmarszczki po płaczu i siwe włosy po smutkach, nie mówią, że nie kochasz tych, co dają ci wszystko – dzień po dniu, jak po kropelce – i chcą za to napotykać Twoje uśmiechnięte serce.

Kiedy kłękasz wieczorem z modlitwy słowami, to powiedz Panu Bogu: JAK Z TYMI SKARBAMI?... A może przedtem chwycisz ich za ręce i Bogu podziękujesz, jak w tamtej piosence:

*Za mamę, co zawsze
ma tysiąc uśmiechów,
za tatę, co rano całuje
w pośpiechu –
Dziękuję Ci, Boże,
dziękuję*

fragment z książki T. Rucińskiego, *Boże drogowskazy*

/// Rozrywka

WIRÓWKA Odgadnij wyrazy na podstawie określeń i wpisz je do diagramu wirówki. W każdym polu powinna znaleźć się tylko jedna litera. Słowa wpisz zgodnie z kierunkiem ruchu wskazówek zegara. Rozwiązanie wirówki odczytasz z liter umieszczonych w polach z niebieskimi cyframi od 1 do 10.



- A) Do palenia w piecu lub materiał dla stolarza.
- B) Naczynie chroniące herbatę albo kawę przed wystygnięciem.
- C) Biblijny siłacz, który utracił moc po obcięciu włosów przez Dalilę.
- D) Element kobiecych butów w szpilkach.
- E) Świętowanie po ślubie.
- F) Poprzednik płyty – odtwarzano ją w magnetofonie, wideo.
- G) Dźwięki płynące z instrumentów, śpiewane.
- H) Burczy, gdy jest głodny.

KRZYŻÓWKA

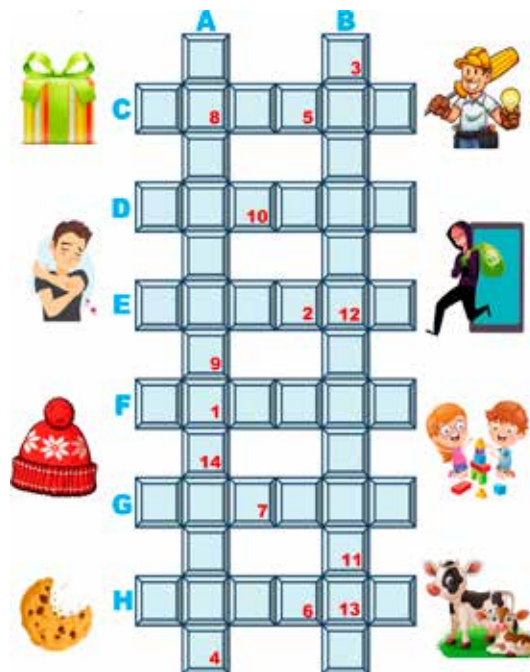
Odgadnij wyrazy na podstawie określeń i wpisz je do diagramu krzyżówki. Hasło końcowe odczytaj z liter z pół oznaczonych czerwonymi cyframi od 1 do 8.



KRZYŻÓWKA – DRABINA

Odgadnij osiem słów na podstawie opisów pod krzyżówką i wpisz je do diagramu. Litery z pół oznaczonych od 1 do 14 utworzą hasło końcowe – tytuł piosenki śpiewanej przez Annę Jurkisztowic.

- A) Nieoczekiwany miły podarek lub wydarzenie.
- B) Ktoś kto potrafi wszystko naprawić, złota rączka.
- C) Dziecko krowy.
- D) Ktoś nieuczciwy, naciągacz, krętacz.
- E) Między nadgarstkiem a barkiem.
- F) Chroni głowę – zimowa lub z daszkiem.
- G) W klocki, chowanego lub lalkami.
- H) Kruszyna z ciastka lub chleba.



Rozwiązania zadań znajdują się poniżej.

KINGA ZELENT

Krzyżówka – drabina: A) niespodzianka, B) majsterkowicz, C) cielak, D) oszust, E) fokiel, F) czapka, G) zabawa, H) okruc. Hasło końcowe: Zima lubi dzieci!
Wirówka: A) drewno, B) termos, C) samson, D) obcas, E) wesele, F) ka- seta, G) muzyka, H) brzuch. Hasło końcowe: weterynarz
Krzyżówka: poziomo: Asz, sowa, dar, amant; pionowo: las, soda, dy- wan, zart. Hasło końcowe: oranżada.

Obracają się wokół JEZUSA

O ruchomej Bożonarodzeniowej szopce mówi jej twórca, ks. ROBERT RAFAŁO

– Czy to pierwszy żłóbek w autorskim wykonaniu? I od razu taki „wystrzałowy”?

Kiedy byłem dzieckiem, czekałem, aż w pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia przyjdą kołędnicy z Gwiazdą. Te gwiazdy odznaczały się różnorodnością pod względem konstrukcji, dekoracji, wykonania. Każda z nich była inna. Kołędnicy kleili tę gwiazdę co najmniej przez czas Adwentu. We wspomnieniach z dzieciństwa jest również Dziedek: miał przygotowane banknoty, aby obdarować kołędników. A ja liczyłem, ile Gwiazd przyjdzie... a było ich około dwudziestu.

Drugi dzień Świąt to chodzenie z szopką. Robiono je z drewna. Przeważnie były to domki z dwuspadowym nakrytym słomą daszkiem. Na dachu – naklejona gwiazda, wewnątrz – figurki z drewna ubrane w urocze „szmatki” lub wycięte z dykty i oklejone kolorowym papierem. W tych szopkach nie było już nic ruchomego.

Przez lata zastanawiałem się, jak szopkę można „poruszyć”, uruchomić. Taką ruchomą stajenkę skonstruowałem w parafii św. Kazimierza; figurki były umieszczone na platformie w postaci koła. Arcybiskup Stanisław Szymecki, kiedy odprawiał Pasterkę w kościele św. Kazimierza, powiedział: „Figurki obracają się wokół Stajenki, wokół JEZUSA. To tak, jak nasze życie powinno obracać się wokół JEZUSA.”

Następna ruchoma szopka stanęła w parafii św. Faustyny. Na You Tube można zobaczyć filmy o niej z lat 2016, 2017 i 2018, po wpisaniu adresu: Ruchoma Szopka Białystok.

– A zatem obecna szopka to już trzecie dzieło Księdza?

Jeśli dobrze liczę, to tak (uśmiech). Znajduje się ona w kościele św. Floriana.

Figury Dzieciątka, Matki Bożej, św. Józefa, kotek, jeleni, owca, palenisko zostały wydrukowane w drukarce 3D. Ale siano – jak siano, pachnące.

– Co wspólnego ze żłóbkiem, w którym „Bóg się rodzi”, ma najnowocześniejsza technologia 3D?

Najnowsze technologie dają nowe możliwości; tak jest i z 3D. W gruncie rzeczy to tradycyjny żłóbek: drewniana konstrukcja, kleje, farby. Świętą Rodzinę pięknie ubrała pani krawcowa.

Ale to koniecznie trzeba obejrzeć – wystarczy na You Tube wpisać: Ruchoma Szopka 2022.

– Adwentowych dni chyba nie wystarczyłoby na wykonanie szopki ruchomej?

Istotnie. Ta powstawała od września 2022 r.

– Co było powodem, by zająć się urzędywistnieniem śmiałego, wymagającego miesiąca pracy, pomysłu?

Rzeczywistość, której doświadczamy nie od dziś, najogólniej rzecz ujmując. W sytuacji pośpiechu, chaosu, kryzysów, dzieciom – sędzę – zagraża więcej. „Wrzucone” w wir nadmiernej aktywności, często pozostawiane same sobie, łatwo tracą załączki fundamentów chrześcijańskiego życia. Czy zatrzymanie się z rodzicami, może z katechetą, z kolegami przed Żłóbkiem, może jakieś otwarcie serca na tajemnicę wiary będzie dla kogoś ważne, coś zmieniające? Taką wciąż mam nadzieję...

To polski Papież powiedział: „Boże Narodzenie uczy nas tego, czym jest godność dziecka. (...) Wy, najmłodsi, macie prostą i otwartą duszę, i możecie zrozumieć lepiej niż ktokolwiek inny głębokie znaczenie Bożego Narodzenia”.

Kiedy spytać o 3D babcię, odpowie niczym jej babcia, kiedy Armstrong, amerykański astronauta, postawił stopę na srebrnym globie (był rok 1969):

– Aha, człowiek na księżycu! Ot, pokazują bajki w telewizorze.

Ale gdy spytać wnuka tej, a więc praprawnuka tamtej „niewierzającej” babci, ooo, sprawa będzie się przedstawiać zupełnie inaczej:

– 3D? Nie wiesz? To proste: chodzi o trójwymiarowość obrazu, wizualizację obiektów, o grafikę komputerową i skanowanie, i już. Gotowe.



– Sądzi Ksiądz, że tylko dzieci potrafią patrzeć urzeczony na to wewnętrzne ciepło zimnej szopy pasterskiej?

Nie uogólniałbym, chociaż chyba każdy pamiętając własne dzieciństwo będzie skłonny zgodzić się z tym stwierdzeniem. Uroda wyobraźni dziecięcego świata ma wiele z cudowności.

– Boże Narodzenie: czas zachwytu Bogiem leżącym na sianku jako bezbronne Dziecko. I czas kolęd. Czy przy żłóbku w kościele św. Floriana będą spotkania kolędowe?

Ważne, byśmy śpiewali kolędy. Profesor Stulgrosz, dyrygent „Poznańskich Słowików” zapewniał – a któż od niego wiedział to lepiej – że zjeżdżiwszy świat nie spotkał piękniejszych niż polskie kolędy i pastorałki.

– Uznanie i gratulacje twórcy nieprzeciętnych żłóbków. Podziękowania ks. Robertowi Rafałowi za rozmowę, nade wszystko za tradycyjną, a jednocześnie nowatorską Stajenkę Betlejemską. Obejrzymy filmy na You Tube. I może wybierzemy się do św. Floriana – by zobaczyć wszystko „na żywo”.

Dziękuję za miłe słowa. W to dzieło swe artystyczne umiejętności włożyło kilka osób, którym niniejszym okazuję wdzięczność.

rozmawiała B.T.

Parafialne Zespoły CARITAS - jako przykład skutecznej pomocy sąsiedzkiej

W szóstym rozdziale *Dziejów Apostolskich* czytamy, że w trosce o zbawienie każdego człowieka oraz zabezpieczenie jego podstaw egzystencjalnych, a tym samym dla wypełnienia tych zadań Apostołowie ustanowili współpracowników do „codziennego rozdawania jałmużny” oraz by „obsługiwali stoły” (por. Dz 6). W dzisiejszych czasach duszpasterze również potrzebują gorliwych współpracowników spośród grona osób świeckich, aby jak najlepiej zostały wypełnione zadania apostołskie. Jedną z tych form, która bez rozgłosu, ale bardzo skutecznie niesie pomoc osobom potrzebującym, są Parafialne Zespoły Caritas (PZC). Wszystkie PZC są autonomiczne, ale z diecezjalną Caritas tworzą jeden organizm w Kościele. Odpowiadają aktywnie także na wspólne akcje Caritas Polska.



Pezetecy, bo tak powszechnie w żargonie Caritas o nich się mówi, to miejsca i osoby, które zazwyczaj pod przewodnictwem księdza proboszcza (lub innej osoby duchownej), prowadzą w sposób planowy i systematyczny dzieła miłosierdzia w parafii. Wykonują oni swoją pracę nieodpłatnie – wolontaryjnie, kierując się jedynie wrażliwością serca i z pobudek chrześcijańskiej miłości do bliźniego udzielają z tych dóbr, które otrzymują od ludzi dobrej woli. W skład takiego zespołu wchodzi zazwyczaj seniorzy należący do parafii. Przede wszystkim są to kobiety, ale i nie brak zaangażowanych mężczyzn.

W Archidiecezji Białostockiej pierwszy parafialny zespół charytatywny utworzony został w grudniu 1990 r. w parafii Miłosierdzia Bożego w Białymstoku.

Obecnie jako Parafialny Zespół Caritas skupia kilkanaście osób. Pieczę nad nim sprawuje ks. Proboszcz – Andrzej Kozakiewicz, wieloletni dyrektor Caritas Archidiecezji Białostockiej. Dziś w Archidiecezji mamy 35 prężnie działających zespołów, w tym na terenie Białegostoku 27. We wszystkich udziela się około 400 wolontariuszy.

Parafialne Zespoły Caritas w zależności od potrzeb lokalnych obejmują swoją pomocą osoby starsze, samotne, chore, ubogie, osoby z niepełnosprawnościami, matki samotnie wychowujące dzieci oraz ludzi uzależnionych. Parafialni wolontariusze podejmują różne wyzwania, których celem jest poprawa warunków bytowo-materialnych podopiecznych. Do tych zadań należy zaliczyć zbiórki żywności, akcje: „Na codzienne zakupy”, „Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom” lub współpraca z ośrodkami pomocy społecznej czy też innymi organizacjami.

Działalność charytatywną realizują zazwyczaj poprzez: wsparcie duchowe (odwiedziny, nawiązywanie rozmowy, wspólną modlitwę), wsparcie materialne (paczki żywnościowe, odzież, obuwie, środki higieniczne), wsparcie opiekuńczo-usługowe (zakupy, odwiedziny, wyręczenie w czynnościach domowych, opieka nad dziećmi).

Działania PZC to też przykład dobrych praktyk lokalnej aktywności, gdzie po prawidłowym zdiagnozowaniu problemu, następuje odpowiednie do sytuacji działanie. Oparte jest ono głównie na nieodpłatnej pomocy sąsiedzkiej. Ponieważ większość wolontariuszy PZC to seniorzy, dlatego pomoc potrzebującym seniorom wypływa z dobrego rozumienia potrzeb.

Trafiające do biura Caritas świadectwa tzw. dobrych praktyk zaangażowania parafian w dzieła miłosierdzia, utwierdzają w przekonaniu o wartości PZC i zachęcają innych do większej aktywności i tworzenia nowych zespołów tam, gdzie ich jeszcze nie ma. Dziękujemy wszystkim naszym wolontariuszom za gorliwość w służbie bliźnim i życzymy dużo sił i zapału. Niech dobry Bóg błogosławi, a bł. ks. Michał Sopoćko wspiera swoim wstawiennictwem.

Sebastian Marcin Wiśniewski

KONFERENCJA COP27 W EGIPCIE: MAŁE SUKCESY, WIĘKSZE ROZCZAROWANIA

KRZYSZTOF JURGIEL

W listopadzie ubiegłego roku do egipskiego, nadmorskiego kurortu Szarm-el-Szejk zjechało ponad 35 tys. osób na szczyt klimatyczny ONZ, COP27, czyli Konferencję Stron Konwencji Narodów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatu. Przybyli znani politycy, naukowcy, urzędnicy, celebryci, klimatyczni przedsiębiorcy oraz cała rzesza aktywistów, aby kolejny raz debatować o tym, jak ratować naszą planetę Ziemię przed zbliżającą się, rzekomo, katastrofą z powodu globalnego ocieplenia. Dwa tygodnie trwały obrady, którym towarzyszyły imprezy kulturalne, z luksusowym wyżywieniem opłaconym przez ONZ. Ponieważ w menu pełno było mięs rozmaitych, protestowały niektóre organizacje ekologiczne domagające się zakazu hodowli bydła i kurczaków.

Podczas tzw. szczytu liderów państw i rządów, a także z udziałem przewodniczącej Komisji Europejskiej – Ursuli von der Leyen, Sekretarz Generalny ONZ António Guterres oświadczył, że przybyłe na COP27 państwa stoją przed wyborem solidarnej, międzynarodowej współpracy w celu ograniczenia emisji gazów cieplarnianych albo katastrofy klimatycznej. Jeszcze groźniej zabrzmiały słowa, gdy powiedział: „...obecnie świat znajduje się na autostradzie do klimatycznego piekła”. Potrzebny jest zatem pakt na rzecz solidarności klimatycznej, mechanizm strat i szkód, by kraje bogate i rozwinięte pomogły finansowo krajom biedniejszym w Afryce i Azji przystosować się do zmian klimatu oraz zredukować swoje emisje.

W centrum negocjacji znalazła się kwota odszkodowań, jakie bogate kraje – obciążane winą za zanieczyszczenia i wysoką emisję dwutlenku węgla – powinny zapłacić biednym krajom, ofiarom zachodniego sposobu produkcji i stylu życia. Tak więc społeczeństwa Zachodu muszą drastycznie zredukować emisje CO₂, bez względu na koszty ekonomiczne i społeczne. Powodzie, susze, huragany i inne ekstremalne zjawiska pogodowe wyrządzają, taka jest teoria, największe szkody w Afryce. Szacunki ONZ w 2009 r. określały, że rocznie potrzeba 100 mld dolarów, ale już najnowszy raport Programu Ochrony Środowiska ONZ zrewidował szacunki, podnosząc niezbędne fundusze do 340 mld rocznie.

Podczas COP15 w 2009 r., w Kopenhadze, bogatsze kraje zobowiązały się do zwiększenia pomocy dla krajów rozwijających się do 100 mld dol. rocznie. Cel ten

w kolejnych latach nigdy nie został spełniony. Unia Europejska, trzeba przyznać, jest największym darczyńcą środków i czeka, kiedy zamożniejsze państwa, poważnie potraktują swoje zobowiązania finansowe. Są pomysły, aby finansować je za pośrednictwem istniejących funduszy klimatycznych, towarzystw ubezpieczeniowych czy w postaci pomocy humanitarnej. Jednakże UE nie wyraża na to zgody. Ostatecznie na Konferencji w Egipcie po długich negocjacjach udało się dojść do porozumienia i tak: zostanie ustanowiony fundusz rekompensacyjny dla krajów szczególnie dotkniętych skutkami spowodowanymi zmianami klimatycznymi. Ogłoszono to jako sukces dyplomacji klimatycznej, istotny krok naprzód.

Do prawdziwego sukcesu jednak droga daleka. Na razie jest tylko konto, ale bez lokat. Kto ile wpłaci wciąż nie wiadomo. Potrzebne są dalsze rozmowy i debaty prowadzone – mówiąc ironicznie – w klimatyzowanych pomieszczeniach, które jak się przewiduje potrwać do 2024 r. W 2023 r. tymi sprawami będzie się zajmowała kolejna Konferencja COP28 – w Dubaju. Wszyscy spodziewają się, że Chiny wreszcie zasilą obficie fundusz, ponieważ wytwarzają najwięcej gazów cieplarnianych.

Nie możemy zapominać, że utworzenie funduszu nie było jedynym celem Konferencji w Szarm al Szejk nad Morzem Czerwonym. Nie brakuje głosów o rozczarowaniu jej wynikami, gdyż mimo podtrzymania celu, jakim jest dążenie do zatrzymania wzrostu średniej globalnej temperatury na 1,5 stopni C, nie udało się zapisać w deklaracji końcowej przyspieszenia wysiłków w zakresie wycofywania się z wykorzystania węgla i wszystkich paliw kopalnych. Rozmowy i dyskusje warsztatowe w tych kwestiach zaplanowano do 2026 r.

Na podstawie dorobku polskiej prezydencji COP24, Katowice 2018 r., gdzie została ogłoszona Śląska Deklaracja Solidarnej i Sprawiedliwej Transformacji, Konferencja COP27 zapoczątkowała nową ścieżkę międzynarodowej współpracy dotyczącej transformacji klimatycznej, ustanawiając program prac. Polska delegacja państwowa bardzo mocno podkreśliła w Egipcie, że sprawiedliwa transformacja energetyczna jest po to, by służyła ludziom, a nie ludzie służyli transformacji. Polska jest przykładem kraju, który podąża ścieżką zrównoważonego rozwoju i w sposób

znaczący zmniejszyła emisję gazów cieplarnianych, przy jednoczesnym wzroście PKB. Kryzys wywołany wojną Rosji z Ukrainą, ogromny wzrost cen gazu i ropy, na pewno przystopują proces dekarbonizacji. Polska musi dbać o bezpieczeństwo energetyczne, i przezornie, odpowiedzialnie opierać się presji na likwidację kopalń węgla.

Problemem nie są jednak tylko emisje CO₂. Na kontynencie afrykańskim tamtejsze rządy, które domagają się funduszy na odszkodowania i adaptację do zmian klimatycznych, bez skrupułów rozbudowują i projektują eksploatację złóż ropy naftowej oraz gazu na obszarach unikalnych w świecie rezerwatów przyrody, przez co niszczą różnorodność biologiczną. Tak się dzieje w Botswanie, Namibii i Kongu. Uganda i Tanzania zamierzają zbudować najdłuższy na świecie rurociąg naftowy. Nie ma wątpliwości, że największe zyski zgarną zachodnie wielkie koncerny, które tam inwestują: hipokryci promujący alarmistyczną propagandę o ochronie środowiska i klimatu w Europie.

Przed grudniową Konferencją ONZ (COP15) w Montrealu w sprawie Różnorodności Biologicznej zabrałem głos, 23 listopada 2022 r., podczas debaty w Parlamencie Europejskim. Podkreśliłem, że ochrona różnorodności biologicznej jest konieczna dla zapewnienia bezpieczeństwa żywnościowego. Jednak szereg działań UE w tym zakresie budzi niepokój, zwłaszcza, że największe wyzwania stoją przed sektorem rolnym i obszarami wiejskimi. Zwróciłem się z apelem do państw – stron Konferencji, aby przyjmowane rozwiązania miały na uwadze stabilność ekonomiczną naszych gospodarstw rolnych, aby nie prowadziły do obniżania konkurencyjności europejskiego rolnictwa na zewnątrz, ale przeciwnie – aby zwiększały ambicje i standardy przede wszystkim w państwach trzecich, które obecnie mają nad naszymi rolnikami nieuczciwą przewagę konkurencyjną. Wiceszef Komisji Europejskiej, Frans Timmermans, komisarz ds. klimatu, ostro skrytykował wyniki Konferencji w Egipcie ponieważ porozumienie nie nakłada obowiązku zwiększenia wysiłków w celu szybszego i silniejszego ograniczenia emisji gazów cieplarnianych. ■



KIEDY SPADNIE INFLACJA?

Przyznaję, tytuł miał przyciągnąć uwagę. Odpowiedź na to pytanie nie jest bowiem prosta ani jednoznaczna. Niemniej problem rosnących cen jest na tyle poważny, że warto przyrzeć się możliwym scenariuszom na nowy 2023 rok.

Zacznijmy od tego jak mierzy się inflację? Inflację definiuje się jako wzrost ogólnego poziomu cen w gospodarce w wyznaczonym czasie. Nie ma jednak jednej metody jej pomiaru. W mediach najczęściej pojawia się odniesienie do koszyka dóbr konsumpcyjnych (CPI – *consumer price index*), tworzonego w oparciu o wyniki przeprowadzonego przez Główny Urząd Statystyczny badania cen towarów i usług konsumpcyjnych na rynku detalicznym oraz ankietowego badania budżetów gospodarstw domowych, zawierającego dane o przeciętnych wydatkach na najczęściej kupowane przez rodziny towary i usługi. Dane te podzielone są na odpowiednie kategorie (według przyjętych wag w zależności od ich istotności w całym koszyku), jak np. żywność, napoje, wyroby tytoniowe, odzież i obuwie, mieszkanie, zdrowie, transport, łączność, rekreacja i kultura, edukacja, restauracje i hotele, inne towary i usługi) – tak, aby w założeniu struktura wydatków była uśredniona. Indeks CPI nie jest naturalnie jedyną miarą stosowaną do oceny zmian poziomu cen w gospodarce. Należy wspomnieć chociażby o indeksie cen dóbr produkcyjnych (PPI), wskazującym na zmiany

średniego poziomu cen, jakie płać producenci, czyli np. cen surowców czy materiałów do produkcji określonych towarów (z wyjątkiem pracy), czy też ujednoliconym indeksie HICP (zharmonizowany indeks cen konsumpcyjnych), wprowadzonym dla wszystkich krajów Unii Europejskiej. Banki centralne, takie jak Narodowy Bank Polski wykorzystują dodatkowe wskaźniki tzw. inflacji bazowej, utworzone poprzez wyłączenie cen określonych towarów i usług z koszyka. Narodowy Bank Polski stosuje cztery miary inflacji bazowej, w tym inflację po wyłączeniu cen administrowanych, cen najbardziej zmiennych oraz cen żywności i energii.

Najbardziej aktualne dane (za listopad 2022 r.) wskazują, że wskaźnik CPI wzrósł względem listopada poprzedniego roku o 17,5%, zaś inflacja bazowa po wyłączeniu cen żywności i energii wyniosła 11,4%.

Jakie są prognozy dotyczące inflacji w 2023 r.? Ekonomisci zgadzają się, że największy wpływ na nią będą miały globalne czynniki. Wzrost cen był już zauważalny podczas pandemii (związany m.in. z wywołanymi przez nią ograniczeniami w łańcuchu dostaw), lecz po inwazji Rosji na Ukrainę inflacja gwałtownie wzrosła i stała się wszechobecna na całym świecie. Według prognozy gospodarczej OECD Economic Outlook, w związku ze spowolnieniem wzrostu detalicznych cen energii i efektami za-

ostrzonej polityki pieniężnej, inflacja CPI w Polsce spadnie do poziomu 10,8% w 2023 r., i do poziomu 6,6% w 2024 r. Według szacunków Komisji Europejskiej polska inflacja po osiągnięciu szczytu na początku 2023 r. na poziomie prawie 19% ma powoli spaść do 4,3% pod koniec 2024 r. Stopniowy spadek poziomu inflacji przewiduje również Narodowy Bank Polski, wskazując jednocześnie, że oczekiwany poziom inflacji (2,5%) będzie możliwy dopiero pod koniec 2025 r. Za stopniowym spadkiem inflacji przemawia – według banku centralnego – obok spowolnienia wzrostu zagregowanego popytu w gospodarce, zakładane obniżenie cen surowców energetycznych i rolnych na rynkach światowych w latach 2023-2025. Ceny tych surowców wciąż będą jednak przewyższać poziom sprzed pandemii. Nieco bardziej optymistyczni są analitycy Crédit Agricole którzy oczekują, że inflacja w Polsce osiągnie lokalne maksimum na poziomie 19,8% w lutym, a następnie znacznie się obniżyć w okolicach 5% pod koniec 2023 r. – wynika z raportu banku. W ustawie budżetowej na 2023 r. założono średni poziom inflacji na 9,8% w stosunku rocznym.

Podwyższony wzrost cen pozostanie z nami jeszcze przez jakiś czas, ale coraz więcej wskazuje na to, że najbliższy rok przyniesie długi wyczekiwane wyhamowanie inflacji.

Adam Dębski

KATOLICKI GŁOS W TWOIM RADIU

opublikowanego na stronie Krajowego Instytutu Mediów raportu wynika, że radio jest powszechnym medium, z którego korzysta ponad 80% Polaków. Połowa z nich robi to jadąc samochodem. Obok radiostacji państwowych i prywatnych, istnieją te, które są ukierunkowane na osoby wierzące.

Piszę o tym, bo ostatnio zaangażowałem się w dzieło rozgłośni działającej na naszym terenie. Stało się to za sprawą ks. Jarosława, który objął „stery” w diecezjalnym „Radio i”. W ramach poszukiwania nowych pomysłów i próby dotarcia do różnych grup działających przy parafiach, postanowiono, że będzie też „działka” harcerska.

Debiut mam już za sobą, a moim pierwszym rozmówcą był ks. Józef Łupiński – harcerz z Łap. Porozmawialiśmy sobie o idei Betlejemskiego

Światła Pokoju, a efektów możecie odsłuchać w podkaszcie na stronie radia w temacie „Puls miasta”. Przy okazji liczę na komentarze i życzliwe wskazówki.

Nigdy nie byłem dziennikarzem radiowym i w tym temacie jestem tzw. naturalszczykiem. Jeżeli jednak temat harcerski przebiję się na antenie, będziemy spotykali się regularnie w tym roku. Chciałbym, aby

w audycjach poruszane były tematy dotyczące wszystkich organizacji i środowisk, a nam przyświecała idea służby Bogu i Polsce.

Mam nadzieję, że wspólnie będziemy szukać formuły radia katolickiego albo, jak kto woli dla katolików. Mam nadzieję, że taką rozgłośnią pozostaje „Radio i”. I my też w ramach audycji będziemy „przemycali” chrześcijańskie harcerstwo. Jest to ważne, bo tak mało jest wspólnych dzieł, a o wielu inicjatywach podejmowanych przez harcerzy i skautów brak informacji. Być może uda się zintegrować poszczególne organizacje i zaangażować na rzecz Archidiecezji. Jak będzie pokaże czas.

Tymczasem zachęcam, aby włączyć radio diecezjalne i poszukać pasma Białystok 103,3FM; Mońki 90,9FM. Miłego odbioru!

ks. Aleksander Dobroński



Przemyslenia babci Ani

Kluczyki



Nasz najstarszy wnuczek ma już prawo jazdy! Młodzieniec jest na utrzymaniu rodziców i nie ma jeszcze swojego auta, ale tata nieraz daje mu kluczyki i pozwala na samodzielne wyjazdy, żeby syn nabrał wprawy w kierowaniu samochodem.

Zdarzyło się raz, że chłopiec potrzebował pojechać wieczorem do kolegi, który mieszka daleko za miastem. Pogoda była nieciekawa, zimno, deszcz. Wnucio liczył, że dostanie samochód od taty i czekał na kluczyki, ale propozycja ze strony ojca nie padła. Wobec tego obrażony chłopak postanowił radzić sobie sam. Nie, to nie, bez łaski! Pojadę autobusem.

Pojechał. Nie dość, że musiał długo stać na przystanku, to jeszcze szedł kawał drogi pieszo. Wrócił późno, przemoczony i zmarnięty. Kiedy opowiadał mi potem o swoich przygodach, zakochał się rozżalony:

- Bo tata nie dał mi samochodu.
- A poprosiłeś go?

- No, nie prosiłem, ale przecież tata wiedział, że będę potrzebował auta.

- Wiedział, ale czekał, aż przyjdiesz i poprosisz.

Pomyślałam sobie wtedy ze smutkiem: jak my nie lubimy prosić! Tacy jesteśmy hardzi! Po co mamy prosić Pana Boga, przecież On wie, czego potrzebujemy, powinien nam to dać, a skoro nie daje, to bierzemy sprawy w swoje ręce. Potem męczymy się, szarpiemy, walcząc z przeciwnościami, jak ten mój wnucio. A Pan Bóg czeka, że przyjdziemy do Niego, najlepszego Tatusia, i poprosimy o pomoc. Wtedy zawsze da nam jakieś kluczyki, czasem do mercedesa, czasem do hulajnogi. Sam mówił nieraz: proście, a otrzymacie.

On tak nas kocha i tak szanuje naszą wolność, że nie chce nam pomagać bez naszej zgody.

Babcia Ania

Warto przeczytać

PSALMY NA KAŻDY DZIEŃ

365 dni w rytmie psalmów to niezwykle codziennik, który pomaga rozważaniu Psalmów przez cały rok. Fragmenty Psalmów zostały uzupełnione przez krótkie rozważania br. Piotra Kwiatka, autora *Psalmoterapii*, oraz s. Anny Marii Pudełko. Ten mężczyzna i kobieta dwugłos jest wielką wartością publikacji i pomaga w jeszcze głębszym przeżywaniu *Psalterza*.

Strony parzyste należą do s. Anny, a nieparzyste do br. Piotra. Całość została tak pomyślana, aby codziennie przeczytać fragment psalmu, towarzyszące mu przemyslenia i do tej refleksji wracać myślami w ciągu dnia i pozwalać, żeby te słowa pracowały w sercu. Dodatkowo pod każdym tekstem wydawca zostawił kilka wykropkowanych linijek na „twórczość własną”: można coś narysować, napisać, przykleić naklejkę, odnieść się do psalmu, uzupełnić refleksję autorów, napisać własną, albo potraktować tę przestrzeń jak pamiętnik i po prostu zapisać, co w tym dniu wydarzyło się dobrego, ważnego czy trudnego.

365 dni w rytmie psalmów to publikacja zupełnie oddzielna, sama w sobie wspaniała i wyjątkowa, ale przy okazji będąca doskonałym uzupełnieniem *Psalmoterapii* br. Piotra Kwiatka.

Skąd wziął się tytuł? Autor tłumaczy, że jego celem było połączenie jego wiedzy i wrażliwości psychologicznej z tym „co boskie”, czyli ze świadomością przesłania, jakie płynie ze słowa Bożego. Psalmi to wyjątkowe modlitwy. Od tysięcy lat poruszają i przemieniają ludzkie serca. Pomagają trwać przy Bogu w każdych okolicznościach życia. Jest w nich zawarta mądrość, autentyczność, nadzieja, piękno oraz siła, które stają się udziałem tego, kto je czyta. Odkrywają tajemnicę Boga i sposób Jego działania w sercu ludzkim.

Psalmoterapia jest żywym świadectwem ponownego rozmówienia się w modlitwie słowem Bożym. Dowodem, że każdy człowiek może przekroczyć próg rutyny i formalizmów religijnych. Drogowskazem, jak z pomocą łaski Bożej każdy z nas może wejść na drogę odnowy życia duchowego.

Zdaniem Autora, modlitwa psalmami nie tylko wpływa na nasz rozwój duchowy, ale także na sferę relacyjną. Kiedy wzrastamy w wierze, zmienia się również nasze zachowanie i stosunek do drugiego człowieka. Patrzymy na niego bardziej ufnie, przyjaźniwie, z miłością, co za tym idzie cała nasza codzienność nabiera zupełnie innych barw.



Krzyżówka

W kolorowe pola należy wpisać osoby, przedmioty i pojęcia, które związane są z osobą na zdjęciu.

POZIOMO:

- 4) półsłówko,
- 9) najstynniejszy uwodziciel,
- 10) hodowca kolczastych kwiatków,
- 11) maleństwa afrykańskiego roślinożercy,
- 12) prasa w TV,
- 14) dawniej: posiedzenie sądu grodzkiego,
- 18) sterylizacja,
- 19) ... człowieka głoszone przez osobę ze zdjęcia,
- 20) części Pisma Świętego czytane przez osobę ze zdjęcia,
- 25) na ramionach osoby ze zdjęcia,
- 26) słowa na ucho,
- 31) człowiek dokładny: pedant, skrupulant,
- 32) uczestniczyła w obradach tego gremium osoba ze zdjęcia,
- 33) zabawa z laniem wosku.

PIONOWO:

- 1) egzotyczna papuga z Australii,
- 2) z przeorami na czele,

- 3) śpiewane podczas Wigilii przez osobę ze zdjęcia,
- 4) ozdobny kilimek,
- 5) Nikola dla koleżanek,
- 6) odgłos przesuwanych mebli,
- 7) dyletantka,
- 8) na głowie osoby ze zdjęcia,
- 13) brat Albert w „cywilu”,
- 14) imię osoby ze zdjęcia,
- 15) sutanna księdza prawosławnego,
- 16) pogląd, według którego Bóg jest stwórcą świata,
- 17) ... rzymski odmawiany w czasie Mszy św. przez osobę ze zdjęcia,
- 18) łosiosie pacyficzne,
- 21) okulary używane przez osobę ze zdjęcia,
- 22) nazwisko osoby ze zdjęcia,
- 23) nauka o moralności,
- 24) czeka na postój na pasażera,
- 26) w nim zboże w stodole,
- 27) biblijny syn Józefa i Asenat,
- 28) wodne pająki,
- 29) część wiejskiego pieca,
- 30) wrażliwy na piękno.



Wśród Czytelników, którzy do 20 stycznia na adres pocztowy naszej Redakcji lub e-mail dm@archibial.pl nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe. Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki grudniowej, której hasło

brzmiało „Nie było miejsca dla Ciebie” nagrodzili: **Monika Warszewicz, Marcin Szczepura i Stanisława Kaźmierczak.**

Andrzej Mariusz Pereszczako

Zakaz konkurencji po ustaniu stosunku pracy

Rynek pracy w Polsce jest co do zasady rynkiem pracodawcy. To on jako strona silniejsza, dysponująca kapitałem i środkami produkcji, może narzucać wolę słabszemu z definicji pracownikowi, który poszukuje zatrudnienia. Chociaż obecnie w wielu obszarach gospodarki nie brakuje wykwalifikowanych specjalistów, to powyższą tezę wzmacniają oficjalne publiczne dane. Według najnowszego komunikatu Głównego Urzędu Statystycznego, opublikowanego we wrześniu 2022 r., na koniec sierpnia br. liczba zarejestrowanych bezrobotnych w Polsce wyniosła aż 806,9 tys. osób tj. 4,8% populacji kraju.

Polski ustawodawca starając się wypośredkować oczekiwania stron stosunku pracy i chroniąc je, ingeruje w panujące między nimi stosunki umowne, ustanawiając minimalny, akceptowalny standard regulacyjny, który, jeżeli zostanie zachowany, nie będzie stanowił przekroczenia norm prawa pracy. Jedną z takich ingerencji ustawodawcy jest możliwość fakultatywnego zawarcia z pracownikiem zakazu konkurencji po ustaniu stosunku pracy, który znajduje się w Ustawie z dnia 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy, w artykułach od 101 z indeksem 2 do 101 z indeksem 4.

Zgodnie ze zdaniem wielu ekspertów z dziedziny prawa, pod pojęciem działalności konkurencyjnej należy rozumieć wszelką działalność byłego pracownika, która obiektywnie mogłaby negatywnie oddziaływać na interesy prowadzone przez pracodawcę. Nie ma tutaj znaczenia, czy chodzi o działalność podstawową, czy uboczną, faktycznie wykonywaną czy możliwą do wykonania, samodzielną czy niesamodzielną, odpłatną czy nieodpłatną, bezpośrednią czy pośrednią, wykonywaną na określonym obszarze czy na całym

świecie. Jak nietrudno zauważyć, katalog takiej działalności potencjalnie konkurencyjnej jest bardzo szeroki.

W związku z tym pracodawca zatem może (ale nie musi) zawrzeć ze swoim pracownikiem, który z racji świadczonej pracy ma dostęp np. do szczególnie ważnych informacji, a których ewentualne późniejsze ujawnienie mogłoby narazić pracodawcę na szkodę, umowę o zakazie konkurencji po ustaniu stosunku pracy. Owe pojęcie „szczególnie ważnych informacji” nie zostało w ustawie zdefiniowane, dlatego też w każdej sytuacji należy je badać indywidualnie. Na przykład mogą to być wszelkiego rodzaju informacje techniczne, technologiczne lub handlowe przedsiębiorstwa itp.

Bardzo istotny warunek takiej umowy dotyczy jej zakresu przedmiotowego, który pośrednio wpływa na formę prawną świadczonej pracy, o czym poniżej. Jeżeli nie uregulowano tego odmiennie, to należy domniemywać, iż zakaz działalności obejmuje wszelkie stosunki prawne, a więc zarówno umowę o pracę, prowadzenie własnej działalności gospodarczej, jak i umowy cywilnoprawne w zakresie działalności konkurencyjnej. Pracownicy bardzo często podpisują takie umowy nie przewidując, jak daleko idące skutki mogą one za sobą pociągać, dlatego też tak ważne jest, aby maksymalnie precyzyjnie określać wspomniany zakres przedmiotowy nie narażając się na jakąkolwiek odpowiedzialność odszkodowawczą. Nie ma tutaj miejsca na sformułowania ogólne i generalne.

Należy jeszcze wskazać, że w umowie o zakazie konkurencji określa się także okres obowiązywania zakazu oraz przede wszystkim wysokość odszkodowania należnego pracownikowi za jego przestrzega-

nie. Jest to naturalne, albowiem pracownik w zamian za to, że będzie się powstrzymywał od podejmowania określonej aktywności zawodowej na pewnych polach, otrzyma od pracodawcy swoisty ekwiwalent pieniężny. Odszkodowanie takie winno być nie niższe niż 25% wynagrodzenia otrzymanego przez pracownika przed ustaniem stosunku pracy i wypłacane może być (ale nie musi) w miesięcznych ratach, przez okres odpowiadający okresowi obowiązywania zakazu (umowa o zakazie konkurencji może być dłuższa niż umowa o pracę). Doktryna prawa oraz orzecznictwo sądów powszechnych wskazują, wobec niejednoznaczności samych przepisów, że możliwe do zastosowania przy obliczaniu wysokości odszkodowania jest następujące działanie: obliczamy średnie wynagrodzenie miesięczne z całego okresu pracy pracownika i mnożymy je przez 25% (lub więcej o ile strony tak postanowiły), a następnie przez liczbę miesięcy, przez które ma obowiązywać zakaz.

W tym miejscu należy poczynić bardzo ważną uwagę natury praktycznej, że odszkodowanie pracowni- cze w związku z podpisaniem umowy o zakazie konkurencji nie podlega zaliczeniu do kategorii wynagrodzenia za pracę i innych świadczeń związanych z pracą w rozumieniu przepisów Ustawy z dnia 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy.

Strony stosunku pracy, a zwłaszcza pracownicy winni być świadomi konstrukcji wymienionej regulacji, gdyż z całą pewnością przyczyni się to do wyeliminowania błędnych praktyk, które niestety zdarzają się po stronie pracodawcy bardzo często.

Łukasz Mościcki

PROGRAM Klubu Inteligencji Katolickiej

styczeń 2023

1 stycznia (niedziela) godz. 19.15 – kościół pw. św. Wojciecha – Msza św. – modlitwa w intencjach członków KIK

10 stycznia (wtorek) godz. 19.00 – oratorium św. Jerzego, ul. Warszawska 46 – spotkanie kolędowe Klubu Inteligencji Katolickiej z uczestnictwem abp. Józefa Guzdkę, metropolity białostockiego

18 stycznia (środa) godz. 19.00 – oratorium św. Jerzego – z cyklu „Spotkanie z Biblią” – „Kontrowersyjne teksty biblijne.

Krytyka – egzegeza – teologia” – ks. dr Wojciech Michniewicz, profesor AWSD w Białymstoku

25 stycznia (środa) godz. 19.00 – kaplica w Centrum Formacji Pastoralno-Katechetycznej im. bł. Michała Sopoćki, ul. Warszawska 50 – czas skupienia – ks. dr Adam Matan

18 Tegoroczny TYDZIEŃ POWSZECHNEJ MODLITWY O JEDNOŚĆ CHRZEŚCIJAN pod hasłem „Czyńcie dobro; szukajcie sprawiedliwości” odbędzie się w dniach 18-25 stycznia. W czwartek 19 stycznia o godz. 17.00 nabożeństwo odbędzie się w cerkwi Świętego Ducha. W poniedziałek 23 stycznia o godz. 16.30 w kościele św. Stanisława Biskupa i Męczennika zostaną odprawione nieszpory ekumeniczne. Szczegółowe informacje będą dostępne na portalu internetowym ArchiBiał.pl

19 W czwartek 19 stycznia przypada DZIEŃ IMIENIN BISKUPA POMOCNICZEGO ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ HENRYKA CIERESZKI. Dostojnego Solenizanta polecamy Bogu w modlitwach.

29 Obchody UROCZYŚCZOŚCI BŁ. BOLESŁAWY LAMENT odbędą się w niedzielę 29 stycznia 2023 r. o godz. 17.00 w Sanktuarium przy ul. Stołecznej 5 w Białymstoku. Uroczystość odpustową poprzedzi modlitewna nowenna w dniach 20-28 stycznia, również o godz. 17.00.



ROLADKI Z KURCZAKA

Składniki: 3 piersi z kurczaka, 200 g sera śmietankowego, 150 g sera żółtego (mozzarella), 2 ząbki czosnku, 300 g boczek lub bekon w plastrach, 2-3 gałki liści szpinaku, kilka liści bazylii, szczypta chili, sól, pieprz do smaku. Do dekoracji: pomidorki koktajlowe, małe ogórki korniszonowe, małe kulki mozzarelli lub sera podhalańskiego.

Przygotowanie: Piersi z indyka przecinamy na cienkie plastry, delikatnie rozbijamy. W misce mieszamy kilka łyżek sera śmietankowego, szpinak (który można wcześniej zblanszować), porwane liście bazylii, przeciśnięty czosnek, płatki chili, doprawiamy solą i pieprzem. Plastry kurczaka delikatnie przyprawiamy solą i pieprzem, nakładamy łyżkę farszu, zwijamy, po czym każdą roladkę owijamy boczkiem (1-2 plastry). Zapiekamy na blasze wyłożonej papierem do pieczenia, w piekarniku nagrzanym do 180 stopni, przez 20-30 minut. Po upieczeniu nadziewamy wykałaczką z ogórkiem, pomidorkiem i kulką sera.

SCHAB Z ANANASEM

Składniki: 1 kg schabu, 1 puszka ananasów, 300 g żółtego sera, 1 cebula, parę plasterków szynki parmeńskiej, listki bazylii, sól, pieprz do smaku.

Przygotowanie: Schab kroimy na plastry, rozbijamy dłonią, delikatnie nacinamy, oprószamy solą i pieprzem. Cebulę kroimy

w piórka i wysypujemy ją na na blachę wyłożoną papierem do pieczenia. Układamy plastry mięsa, a na każdy z nich plaster ananasa. Posypujemy startym żółtym serem. Zapiekamy w piekarniku nagrzanym do 200 stopni przez ok. 30 min. Po upieczeniu dekorujemy zwinętą w różyczkę szynką parmeńską i listkiem bazylii.



Humor

Rozmawia urzędniczka z urzędnikiem:
– Ja zaczynam pracować dopiero po trzeciej kawie.
– A ile ich dziennie pijesz?
– Dwie

– Byłem u dentysty.
– To nie będziesz mógł teraz jeść przez dwie godziny.
– Tyle zapłaciłem, że nie będę jadł przez tydzień.

Spotykało się dwóch kolegów. Pierwszy z nich mówi na powitanie:
– Wyglądasz na wypoczętego i zadowolonego z życia. Jesteś na urlopie?
– Ja nie, ale mój szef ...

Z czego, według definicji wojskowej, składa się łyżka?
– Z trzymacza, przedłużacza i komory zupowej.

– Dzisiaj w nocy śniła mi się twoja żona.
– Tak? I co mówiła?

– Nic.
– Eee, to nie była moja żona.

Złodziej mówi do złodzieja:
– Wiesz, samochód ukradłem, ale prawo jazdy to sobie kupię.

Na komisariacie przesłuchiowano Eskimosa. W pewnym momencie oficer śledczy zadaje mu pytanie:
– Co pan robił w nocy z piątego listopada na siódmego lutego?



Metropolita Białostocki
Arcybiskup Józef Guzdek

Prezydent Miasta Białegostoku
Tadeusz Truskolaski



zapraszają na



ORSZAK TRZECH KRÓLI

6 stycznia 2023 r.

Niechaj prowadzi nas gwiazda!

godz. 11.00 – Msza Święta, Archikatedra Białostocka pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny

godz. 12.00 – Formowanie orszaku i rozpoczęcie uroczystości

Trasa przemarszu:

I scena „Początek” – Plac Jana Pawła II

II scena „Dwór Heroda” – Białostocki Ośrodek Kultury, ul. Legionowa 5

III scena „Gospoda” – Plac Niezależnego Zrzeszenia Studentów

IV scena „Walka Dobra ze Złem” – Rynek Kościuszki

V scena „Brama Anielska” – Rynek Kościuszki

VI scena „Szopka” – dawne Kino Ton

Wydarzeniu towarzyszyć będzie wystawa szopek białostockich
w witrynie Galerii im. Sleńdzińskich przy ul. Legionowej 2



ORSZAK TRZECH KRÓLI